Cena egz. 20 groszy. **Dziś** w numerze: *Madryt w ogniu walk.* **14 stron.**

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | **Założyciel Jan Teska.** | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 263. | **BYDGOSZCZ, środa dnia 11 listopada 1936 r.** | **Rok XXX.**

Marszałek Polski Śmigły-Rydz niech żyje!



Naród i państwo

(Na święto państwowe 11 listopada).

Naród może istnieć bez państwa, ale nowoczesne państwo bez oparcia o naród jest nie do pomyślenia. Ostatnim chyba tego rodzaju państwem była przedwojenna Austria, która nie mogła wytrzymać wojennych ciosów, gdyż zbyt wąski miała w nielicznej ludności niemieckiej fundament. Stąd nauka, że **należy naród silnie związać z państwem**, aby mu siłę i trwałość zapewnić.

W Polsce w ostatnim dziesięcioleciu powstała i rozpowszechniła się dziwaczna teoria, że państwo stawiać należy na pierwszym miejscu, a naród na drugim. Co więcej starano się nawet pojęcie narodu możliwie z życia publicznego wykreślić. Wyrazem tej teorii jest artykuł nowej Konstytucji, który mówi, że „państwo jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“. Znikł więc z Konstytucji naród polski, któremu przecież państwo polskie powstanie swoje zawdzięcza. Bez narodu polskiego nie byłoby państwa polskiego — to jest chyba oczywiste. A jednak znaleźli się ludzie i to nie byle jacy, którzy wykombinowali, że **w Polsce naród jest niczym, a państwo wszystkim**. I nie tylko w teorii tak sprawę postawili, ale całe życie państwowe w ten sposób urządzili, aby naród nie miał głosu, a był tylko narzędziem państwa, podczas gdy zupełnie odwrotnie dziać się powinno.

Dziwny jakiś czad ogarnął Polskę, zatruł umysły i serca, a sumienia zagłuszył. Owocem zatrutej atmosfery była najnieszczęśliwsza w świecie ordynacja wyborcza, którą ogromna większość narodu odrzuciła, a teże rezultatem parlament (Sejm i Senat), który nie ma żadnego znaczenia, a tylko grube pieniądze pochłania.

Ci, którzy całą przyszłość Polski chcieli oprzeć na wszechmocy państwa przy równoczesnym skrępowaniu narodu względnie usunięciu go z życia państwowego, z przerażeniem spostrzegają dziś skutki swojej roboty. Przerażenie ogarnia oczywiście tylko tych, którzy w dobrej wierze działali, czego nie o wszystkich powiedzieć można. Przyznać możemy niektórym mężom stanu, że chodziło im o wzmocnienie potęgi państwa, aby dobrze służyć mogło narodowi. Nie zdawali sobie sprawy, że fałszywą obrali drogę. Innym zaś chodziło jedynie o utrwalenie swej władzy i zapewnienie wpływów swojej klice. Dla tych nie ma żadnego usprawiedliwienia. W całej pełni odpowiedzialni są za klęski, które na Polskę sprowadzili. A jeżeli nie ponieśli zasłużonej kary i do dziś spożywają słodkie owoce swej zapobiegliwości, to **jedynie dzięki temu, że przewrót w pojęciach jeszcze nie jest zupełny i że ludzie niedawnej przeszłości zbyt wielkie jeszcze mają wpływy.**

Lecz i to zmienić się musi, a czym prędzej, tym lepiej. Zdaje się, że na dobrej jesteśmy drodze, bo i ślepy odczuje, że **klimat polityczny w Polsce się zmienia.** Nie schlebiając nikomu przyznajemy szczerze, że otuchą napawa nas działalność ministerstwa oświaty w dziedzinie szkolnictwa, tak bardzo zachwaszczonej przez braci Jędrzejewiczów. Podobnie odcinają się poczynania ministra sprawiedliwości od ponurego tła, jakie stworzył jego poprzednik Michałowski (Parylewiczowa, afery sądowe w Wilnie i tyle innych). Nie sądzimy też, aby dziś była możliwa taka obydna sprawa jak herszta bandy złodziei w Łodzi żyda „ślepego Maksa“, przyjaciela podinspektora policji Noska, dla którego starano się o... złoty krzyż zasługi. A tępienie nadużyć w urzędach i ściganie ich, usuwanie przeniewierczych wójtów itp. przybrało cechy tak systematycznej akcji oczyszczającej, że przeciętny obywatel zaczyna z ulgą oddychać i życzy premierowi, gen. Składkowskiemu, aby mu starczyło energii do dalszego działania.

Nasze **życzenia na dziś** są jeszcze dość liczne. Pragnęlibyśmy przede wszystkim, aby wicepremierowi Kwiatkowskiemu jako ministrowi skarbu udało się przeprowadzić wszystkie jego zamierzenia, zapowiedziane w początkach jego urzędowania. I to nie tylko zapewnienie stałości budżetu i waluty, ale w równej mierzej także wytępienie praktyk, które się tak szeroko zagnieździły w rozmaitych sferach. Chcielibyśmy dowiedzieć się, jak to nam p. min. Kwiatkowski obiecał, **kto wywiózł złoto zagranicę**, kto z osób urzędowych zajmuje po kilka posad, na które rząd ma wpływ i jacy wysocy urzędnicy mają dochody z tytułu należenia do rad nadzorczych i zarządów przedsiębiorstw państwowych.

I wielu, wielu innych rzeczy bylibyśmy ciekawi. Możemy liczyć tylko na dobrą wolę obecnych ministrów, bo Sejm chyba niczego nie dokaże, i na tę dobrą wolę liczymy. Czy słusznie, okaże przyszłość. Lecz o tym ich zapewniamy, że cokolwiek zrobią dla przełamania wpływów kliki, która udaremnia ich wysiłki, liczyć mogą na poparcie społeczeństwa polskiego.

* * *

Święto państwowe 11 listopada — w odróżnieniu od święta narodowego 3 maja — będzie miało w tym roku szczególnie uroczysty charakter. Generalny inspektor sił zbrojnych a więc naczelny wódz armii polskiej otrzyma w dniu tym buławę marszałkowską. Będzie to więc drugi marszałek odrodzonej Polski po śp. marszałku Piłsudskim. Generał a przyszły marszałek Rydz-Śmigły ma w narodzie polskim mocny grunt. Dotychczasowe jego wystąpienia publiczne jednały mu serca wielu Polaków, którzy nie należą do sympatyków bliskiego mu otoczenia. Zarówno kiedy nawoływał **wszystkich** Polaków, aby ciągnęli wspólnie za łańcuch, którym Polskę w górę podciągnąć trzeba, jak wówczas, kiedy prawił legionistom, że poza nimi — są także Polacy.

Buława marszałkowska, którą dziś otrzyma, **oby była zadatkiem pojednania państwa z narodem,** którego przy ustalonej swej popularności marszałek Rydz-Śmigły bez trudu dokonać może.

* * *

Polityczne tło chwili obecnej.

Na święto 11 listopada nadesłał nam znany Czytelnikom naszym współpracownik nasz Przemysław Mariański szereg bardzo ciekawych uwag, z których ze względu na szczupłość miejsca, jakim rozporządzamy, zamieścić możemy tylko najwięcej interesujące. Oto co pisze:

Gdy przed laty w czasie rozmowy ze mną płk Sławek ściskał swoją rękę w pięść i powtarzał nieustannie słowo: „państwo“, pomyślałem sobie w duszy: Mój Boże, jakiś ty naiwny, człowieku! Po tej rozmowie nie mieliśmy sobie już nic więcej do powiedzenia. Pułkownik wyczuł, że istnieje między nami przepaść. Ja wyczułem, że spotkały się **dwie cywilizacje**, na dwóch osobach reprezentowane. Idea nadrzędności narodu nad państwem, to idea cywilizacji zachod-

niej, idea zaś nadrzędności państwa nad narodem, to idea cywilizacji wschodniej. Jedna i druga cywilizacja może istnieć tylko w formie czystej, a nie w mieszanej.

W Polsce chciano stworzyć jakąś **mieszaninę cywilizacyjną, a to** w skutkach byłoby rzeczą fatalną. Naród spostrzegł wczas, na co się zanosi i w samo święto Matki Boskiej Siewnej, to jest 8 września 1935 wypowiedział swoje pradawne: „Nie pozwalam". Runął misternie zbudowany system bizantyjskiej polityki w Polsce, a nawet płk Koc go już nie zdoła podnieść.

Bóg litościwy, chcąc zaoszczędzić marszałkowi Piłsudskiemu bolesnego widoku klęski jego politycznych przyjaciół, odwołał go za arenę walk politycznych w krainę wiecznego pokoju. Upadł razem z nim system, oparty na jego osobie.

Czytelnicy „Dziennika" wiedzą, że „Dziennik" inaczej nastawił się wobec Piłsudskiego, a inaczej wobec systemu. Stosunek „Dziennika Bydgoskiego" wobec Piłsudskiego był pozytywny, wobec systemu zawsze negatywny. Tej prawdy wielu nie chciało rozumieć, a jednak tylko taka postawa była sprawiedliwa.

Znamy przecie przysłowie: „Dobrze naucza, kto dobrze rozróżnia".

Myśmy nie brali Piłsudskiego i systemu, który stał osobą Piłsudskiego, pod jeden i ten sam strychulec. To nas wyróżniało od publicystów innych ugrupowań politycznych. Linię podziału, ciągnącą się pomiędzy Piłsudskim a systemem, nakreślił jasny wzrok założyciela „Dziennika Bydgoskiego", ten sam jasny wzrok, który kazał mu łączyć swe przekonania polityczne także z Chrześcijańską Demokracją, a nie wyłącznie z narodową demokracją. Jeżeli system polityczny, który stał indywidualnością potężną Piłsudskiego, runął, to nie li tylko dzięki narodowej demokracji runął, lecz **dzięki całemu narodowi,** dzięki tym wszystkim siłom, których spora część stoi poza Stronnictwem Narodowym.

Generał Rydz-Śmigły jest spadkobiercą szabli i buławy śp. marszałka Piłsudskiego. Niech przeto pamięta, że **bylibyśmy w Polsce dalej, gdyby się Piłsudski nie był wyręczał swymi przyjaciółmi.** I niech uprzytomni sobie, że okres **Polski pułkownikowskiej i legionowej minął bezpowrotnie.** Kto nie czuje z narodem, kto nie żyje z narodem i z narodu, stoi poza narodem. Naród to nie poezja, lecz naród w całej swej brzemienności politycznej, to pojęcie prawne, to **piastun państwa.**

Nasi pułkownicy, legioniści i wszelkiego rodzaju naprawiacze są naiwni, gdy sądzą, że w Polsce idzie bój tylko o zdobycie władzy. **Bój nie toczy się wcale o zdobycie władzy, lecz idzie o wiele większą stawkę. Idzie o oczyszczenie kultury polskiej z naleciałości obcych.** W Polsce wre walka o cywilizację, wre walka o formy bytowania ludzkiego tu na ziemi. Nawet bezrobocie i nędza materialna nie są w tej walce pierwszą i ostatnią dominantą. Idzie o zmianę ustaroju politycznego.

Dlaczego?

Dam drobny przykład: Związek Nauczycielstwa Polskiego cieszył się poparciem władz publicznych, a w narodzie tenże Związek jest znienawidzony. Czy ten przykład nie dosyć mówi?

W dzisiejszym klimacie politycznym rządzić może albo naród politycznie **zorganizowany w partiach, ale politycznych naprawdę,** albo mafia, to jest klika zakonspirowana, o której nikt nie wie, skąd ma swoje natchnienia polityczne. Gdzie wolna opinia publiczna nie może wyrazić się w formach ustrojowych, tam z natury działają mafie wbrew najlepszym intencjom, a naród i jego państwo stają się domeną rozmaitych mafii. Choć najlepsza głowa państwa, choć najlepszy premier nie może w takim stanie rzeczy zaradzić złu.

A więc, o co nam chodzi? Chodzi o gruntowną zmianę tego stanu rzeczy, w którym naród i państwo nie stanowią jedności, w którym naród panujący nie odgrywa tej dodatniej roli, jaką w interesie potęgi państwa odgrywać powinien.

Oto nasze życzenia w dniu święta państwowego.

Warszawa przed wielką chwilą.

Co przyniesie polityczne jutro kraju, które jest w rękach nowego marszałka.

(Telefonem od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 10. 11. godz. 10.

Warszawa jest przystrojona, odświętna, barwna i gwarna. Za trzy godziny przejeżdżać będzie ulicami na Zamek królewski **generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły-Rydz.** A gdy po 30 minutach powracać będzie tą samą drogą do GISZU, będziemy już witać **nowego marszałka Polski.**

Na ulicach widzimy wielu przyjezdnych. Ruch jest wielki. Górują oficerskie i podoficerskie mundury. **To członkowie delegacji pułkowych wszystkich formacji.** Na domach powiewają chorągwie o barwach narodowych. Gmachy rządowe bogato przyozdobione i iluminowane. Wystawy sklepowe przyozdobione portretami marszałka. Monopol na sprzedaż tych portretów otrzymał Strzelec.

Mimo wzmożonego ruchu, na ulicach panuje **wzorowy ład i porządek.**

Na tzw. „Rozdrożu" w Alejach wystawiono **4 duże trybuny.** To na dzień jutrzejszy.

Niebawem na ulicach pojawią się pierwsze orkiestry wojskowe, PW i organizacyj społecznych i zawodowych. Delegaci ze sztandarami zajmą swoje miejsca wzdłuż całej trasy. Jest rojno i gwarno.

Dzisiejsza uroczystość, moment historyczny przypomina dalekie echa i reminiscencje. 19 marca 1920 r. Józef Piłsudski przyjmował godność pierwszego marszałka Polski. Drogim był dla niego ten tytuł marszałkowski. To też nigdy nie nazwał przewodniczących obu izb ustawodawczych **marszałkami sejmu i senatu.** W liczniejszym gronie do żony swej zwracał się jako do „pani marszałkowej" — jak podaje gen. Składkowski w swych „Strzępach meldunków". To też i naród nazwisko Piłsudskiego nierozerwalnie połączył z godnością marszałka.

Życie jednak nie znosi próżni, nie znosi luk. Już po roku i 6 miesięcy od chwili zgonu pierwszego marszałka, dziś witać będziemy nowego marszałka — gen. Śmigłego-Rydza.

Ważniejsze będzie polityczne jutro kraju.

Bo, co może zrobić marszałek Śmigły-Rydz? Wszystko. Może zasłużyć się na wdzięczność i nieśmiertelność w narodzie. Z tą władzą mąż stanu zmienić może cały kraj i jutro jego obywateli. To też już dziś pełni przeróżnych przeczuć, w oczekiwaniu na pojawienie się wodza od strony GISZU, wybiegamy myślą naprzód i **staramy się odgadnąć najbliższą rzeczywistość, nową rzeczywistość polską z rozpoczynającej się w dniu 10 listopada 1936 r. nowej epoki Śmigłego-Rydza.** Dziś podziwiać będziemy tylko jego wojskową wielkość i spoglądać na chwałę roztoczoną dokoła osoby marszałka Polski. W nim doszukiwać się będzie wiary za miliony! **Rys.**

Co piszą inni.

Regnis w żydowskim „Naszym Przeglądzie" pisze w związku z dzisiejszymi uroczystościami tak: W każdym razie nowy marszałek Polski odegra rolę nie tylko w dziejach wojska polskiego. W nowych koncepcjach o państwie wyznaczone mu zostało miejsce najpoważniejsze. Tak to w ciągu roku bez głosowania, bez rozpraw parlamentarnych przybyły do konstytucji nowe paragrafy, wyparły stare, przekreślając oświadczenie jego twórcy, Sławka, że tylko „prawo rządzić będzie nami". (r)

Jak Warszawa przyjmie rodzący się okres Śmigłego-Rydza?

Głowa przy głowie, ramię przy ramieniu, stoi zwarty tłum. Już teraz wszyscy prą naprzód, byle bliżej. Dźwięk świetnego imienia: **marszałek Śmigły-Rydz!** — podają sobie w tłumie z ust do ust. I powstaje pytanie: jak zachowają się te masy, gdy stanie przed nimi nowy marszałek, kroczący tak szybkimi krokami w glorii chwały i zaszczytów. **Czy ten zwał ciał ludzkich zahuczy jednym wielkim okrzykiem radości i wesela, czy też w uroczystej ciszy, zdejmując nakrycia z głowy, witać będzie najwyższego zwierzchnika wojska.** I co będzie miało większą wymowę: czy potężne wiwaty, nieba sięgające, czy też ten **wielki szacunek i monumentalne milczenie?**

Już dzień dzisiejszy, chwila obecna jest imponująca. Czym? Nie pogodą ostatnich dni złotej polskiej jesieni. Mniej, jako święto niepodległości. Natomiast imponuje przepychem programu uroczystościowego.

Ale to nie najważniejsze, co dziś przeżywamy.

Odznaczenia w dniu święta niepodległości.

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.) W związku z wielkimi uroczystościami święta niepodległości odbędą się we wszystkich ministerstwach dnia 11 bm. dekoracje urzędników, którym nadane zostały odznaczenia za zasługi na polu pracy państwowej. Wśród tegorocznych odznaczonych znajduje się aż 1000 urzędników różnych stopni służbowych. Podobne uroczystości odbędą się we wszystkich urzędach wojewódzkich na terenie całego kraju.

Z pobytu Becka w Londynie.

Londyn, 10. 11. (PAT.) Min. spraw zagr. Beck udał się wczoraj o godz. 12 w południe do Foreign Office celem złożenia oficjalnej wizyty min. Edenowi. Rozmowa obu ministrów trwała godzinę. Po wizycie min. Beck oświadczył, iż **jest z przebiegu swej pierwszej rozmowy z min. Edenem nadzwyczajnie zadowolony.**

Dziś w wtorek przed południem odbędzie się dalszy ciąg tej rozmowy. Po wizycie brytyjski minister spraw zagranicznych i pani Eden podejmowali gości polskich śniadaniem. Śniadanie trwało 2 godziny i odbywało się w bardzo serdecznej atmosferze. Po śniadaniu min. Beck miał sposobność odbycia rozmowy **z kanclerzem skarbu Nevilem Chamberlainem.**

Bankiet u lorda-mayora.

Premier Baldwin i minister Eden pozdrawiają min. Becka.

Londyn, 10. 11. (PAT.) W prastarym Guildhallu w City londyńskiej, którego początki sięgają połowy XIV wieku, odbył się uroczysty bankiet, który nowo obrany i wprowadzony na swój urząd lord-mayor City sir George Broad Bridge **wydał tradycyjnym zwyczajem dla rządu jego królewskiej mości i korpusu dyplomatycznego.** W bankiecie tym prócz radców miejskich City i burmistrzów 40 gmin pozostałej części Londynu, wzięli udział wszyscy wybitni przedstawiciele angielskiego świata politycznego, parlamentarnego, sądowego i kulturalnego.

Nowy lord-mayor, siedząc razem z ustępującym lordem-mayorem, miał po prawej stronie premiera Baldwina, po lewej zaś arcybiskupa Canterbury. Na dalszych miejscach zasiedli goście honorowi, wśród których pomiędzy członkami rządu brytyjskiego i ambasadorami państw obcych znajdowali się również **polski minister spraw zagranicznych i p. Beckowa.**

Po toaście lorda-mayora na cześć rządu, zabrał głos premier Baldwin, który po podkreśleniu zadowolenia z powodu podpisania umowy handlowej i w ogólnej poprawie stosunków z Włochami, po zaznaczeniu doniosłości przygotowań do konferencji lokarneńskiej, wyrażeniu swego zadowolenia z ponownego wyboru Roosevelta na prezydenta i podkreśleniu radości W. Brytanii z racji zawarcia sojuszu z Egiptem, premier Baldwin skierował swe słowa pod adresem Polski:

„Pragnę podkreślić, **jak bardzo zaszczyceni jesteśmy z powodu obecności tutaj ministra spraw zagranicznych Polski.** Polska zawsze cieszyła się sympatią i uznaniem moich współziomków. W przeszłości ucierpiała ona dla sprawy wolności narodowej więcej, niż jakikolwiek inny naród. Polska dzisiejsza dokonała wielkiego wysiłku na rzecz odbudowy narodowej. **Pod przewodnictwem wielkiego żołnierza marszałka Piłsudskiego Polska zdobyła sobie należne jej miejsce wśród wielkich mocarstw Europy,** przywracając do właściwego poziomu swe życie gospodarcze, zniszczone przez wojnę. Polska posiada najmłodszą marynarkę Europy i my, jedno z najstarszych mocarstw morskich, witamy ją. **Symbolem morskich zdobyczy Polski jest port w Gdyni.** Witamy ścisłą i szczerą współpracę naszych krajów na rzecz pokoju świata."

Przemówienie swe zakończył premier Baldwin niezwykle głębokim i porywającym pod każdym względem oratorskim apelem do całego świata o zaprzestanie szaleństwa wyścigu zbrojeń. Potępił on jednocześnie walki **między rozbieżnymi systemami rządzenia, nazywając je wojnami religijnymi.** Wielka Brytania przeciwna jest metodzie narzucenia narodom sposobu myślenia. Udziałem W. Brytanii w akcji na **rzecz pokoju i cywilizacji pozostaje wolność myśli, która jest najdroższym skarbem kultury angielskiej** — zakończył Baldwin, któremu obecni zgotowali długotrwałą owację.

W szeregu toastów, wygłoszonych na bankiecie, był także tradycyjny toast ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii na cześć korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy rządzie W. Brytanii. Wznosząc ten toast, minister Eden oświadczył na wstępie: „Zanim wzniosę ten toast, pragnę podkreślić, że w naszym gronie mamy dziś **wybitnego gościa, płk. Becka, ministra spraw zagranicznych Polski.** Mam zaszczyt współpracować z płk. Beckiem już od kilku lat. Zagadnienia, które mieliśmy do wspólnego omówienia i staraliśmy się rozwiązać, nie zawsze były łatwe. Wszyscy jednak, którzy mieliśmy przyjemność współpracować z nim, **cenimy szczere usługi, jakie oddaje on zarówno swemu własnemu krajowi, jak i sprawie pokoju europejskiego".**

List z Francji.

Nasze sprawy we Francji.

(Od naszego korespondenta).

Paryż, w listopadzie.

Niech nam będzie wolno zacząć od kwestii politycznych, związanych bezpośrednio z działalnością polskich placówek dyplomatycznych nad Sekwaną. Są to rzeczy ważne, gdyż jeżeli zakres prac naszej ambasady obejmuje najważniejsze zagadnienia dotyczące międzynarodowej polityki Rzeczypospolitej — to z drugiej strony nie mniejsza jest doniosłość problematów administracyjnych, którymi zajmują się nasze konsulaty generalne w Paryżu, Lionie, Lille, Strasburgu, Marsylii — i wszystkie konsulaty oraz agendy konsularne polskie w całej Francji. Liczba Polaków, przebywających w granicach Trzeciej Republiki dochodzi do 600.000 — a zagadnienia, z którymi muszą się tutaj spotykać polskie przedstawicielstwa, są zarówno pod względem politycznym jak i administracyjnym o wiele trudniejsze, aniżeli rozmaite kwestie w najbardziej eksponowanych województwach w kraju.

Na placówkach zarówno dyplomatycznych, jak i konsularnych dokonano w ostatnich czasach ważnych przesunięć, począwszy od osoby ambasadora R. P., którym był p. Chłapowski. O ludziach, którzy odchodzą w cień zapomnienia politycznego, należy mówić jak o umarłych: tylko dobrze. Nie zamierzamy więc wcale pisać o b. ambasadorze R. P. w Paryżu źle. P. Chłapowski poświęcił swój majątek, aby godnie reprezentować we Francji państwo polskie. Tego się mu naturalnie nie zapomni, jak również faktu, że pod względem zewnętrznej reprezentacji nic przedstawicielstwu polskiemu zarzucić nie było można. Ale ambasada — to zawsze tylko — fasada. Reprezentacją właściwą, codzienną, najlepiej społeczeństwu francuskiemu znaną — **jest wychodźtwo polskie**, w dalszym ciągu są to opinie, które urabia sobie kraj o Rzeczypospolitej. A pod tym względem były w Paryżu — i nie tylko w Paryżu — poważne niedociągnięcia. Przebywając stale nad Sekwaną, obserwując z bliska stosunki polityczne — odnosiliśmy nieraz przykre wrażenie, że podstawy sojuszu obu narodów chwieją się coraz to bardziej, że tracimy zupełnie kontakt z opinią publiczną Francji, z jej prasą, z jej myślą, z jej polityką. Były to rzeczy bardzo przykre — i bardzo groźne.

Nowy ambasador R. P. p. **Łukasiewicz**, uchodził w czasie swej działalności wewnętrzno-politycznej w Polsce za polityka wybitnie lewicowego i nasze zapatrywania na organizację życia w kraju — bardzo się różniły. Nie jest to jednak powód do przemilczenia faktu, iż pierwsze miesiące działalności p. Łukasiewicza na stanowisku ambasadora R. P. można zakwalifikować jako **stanowczo dodatnie** i dla naszych interesów międzynarodowych i dla naszego wychodźtwa. Przede wszystkim zarówno w ambasadzie jak i w konsulatach przeprowadzono szereg zmian personalnych bardzo właściwych i bardzo pożytecznych. Wiele osób odeszło na „wyższe stanowiska". Towarzyszyły im życzenia, aby w karierze swojej zaszli jak najwyżej, ale zarazem jak najdalej od Paryża. Nie orientowali się w nim bowiem nic a nic.

Skutki tych posunięć nie dały długo na siebie czekać. Zarówno pod względem dyplomatycznym jak i pod względem żywotnych spraw naszej emigracji — nastąpiła wybitna poprawa, której stwierdzenie jest obowiązkiem, podyktowanym tym obiektywizmem politycznym, jakim kierowaliśmy się zawsze.

O ile chodzi o wielką politykę — to p. Łukasiewicz torował Rydzowi Śmigłemu ścieżki paryskie — i z zadania swego wywiązał się dobrze. Wizyta generalnego inspektora armii, któremu zgotowano wprost wspaniałe przyjęcia — była pociągnięciem doskonałym. Zaznaczenie nienaruszalności przymierza polsko-francuskiego, właśnie w dzisiejszej chwili zrobiło w Paryżu jak najlepsze wrażenie, zapowiedź kontynuowania tej polityki, do której nawrotu wzywaliśmy ustawicznie — **dała już wielkie i korzystne rezultaty.**

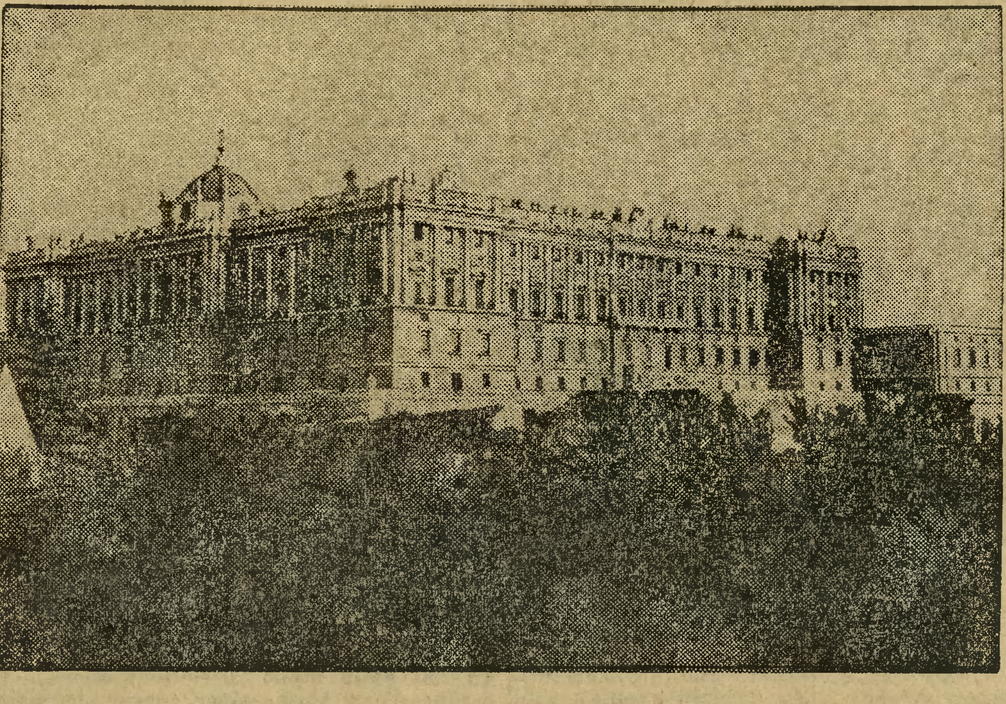
O ile chodzi o sprawy wyłącznie tylko emigracyjne — to i tutaj poprawa na całej linii. Ustały wydalania, ustały szykany, poprawiły się warunki pracy, poprawił się — i to ogromnie — **wzajemny stosunek emigracji polskiej i społeczeństwa francuskiego.** Jest lepiej — i stwierdzenie tego faktu napełnia nas dużą dozą optymizmu.

Nie znaczy to jednak, abyśmy nie mieli we Francji nowych trosk, nowych bolączek. Jedną z nich jest ta nieszczęśliwa Hiszpania — **i front hiszpański wśród emigracji polskiej we Francji.**

Rozdarł on masy robotnicze — rozdarł również wychodźtwo polskie. Nie ma wprost dnia, w którymby policja francuska nie aresztowała jakichś niesłychanie podejrzanych agitatorów, werbujących na terenie republiki obywateli polskich do wojsk, walczących za Pirenejami. W tej chwili znów czytamy w dziennikach porannych, że w Sallaumines uwięziono jakiegoś osobnika, który podawał się za Rudolfa Galeckiego, ma przy sobie 7 kart identyczności — i liczne dyplomy oraz teczkę wypchaną pieniędzmi. Werbunek do milicji barcelońskiej czy madryckiej. Jakie on kręgi zatacza — o tym świadczą alarmujące głosy prasy francuskiej. I tak „La Depêche", wielki dziennik wychodzący w Lille, zamieszcza w wydaniu z 3 listopada br. ogromny artykuł wstępny, w którym udowadnia, że **„przeszło 2.000 (dwa tysiące) Polaków opuściło naszą dzielnicę, wyjeżdżając do Hiszpanii".** W ostatnich czasach wyjechało 80 osób z Auberchicourt i Masny, 50 z Dechy i Sin le Noble, 19 z Libercourt, 25 z Rouvray.

„Grand Echo" bije na alarm, twierdząc, że z okręgu **Anzin** wyjechało kilkuset Polaków. Są to ludzie po przeważnej części **bardzo niedawno przybyli do Francji,** nie rozumiejący języka i nie orientujący się zupełnie w skutkach, jakie pociąga ich krok przede wszystkim pod względem prawnym. Obywatel państwa, które ogłosiło neutralność, zaciągając się do wojska kraju znajdującego się w stanie wojny — **traci automatycznie swoje obywatelstwo niezależnie od możności odpowiadania za zdradę stanu.** Wiedzą o tym doskonale Francuzi i dlatego liczba „ochotników" francuskich, który wyjechali do Hiszpanii jest znikomo mała. Są to po największej części ludzie, których pociąga jedynie i wyłącznie awantura. Co więcej. **Nawet wśród kolonii hiszpańskiej nie ma ochotników do narażania swego życia za Pirenejami.** Dlatego też niesumienni agitatorzy żerują wśród niezdających sobie sprawy ze swej **strasznej lekkomyślności** — emigrantów polskich. Podobno jakaś agitacja za formowaniem „pomocy" dla Hiszpanii,

Pałac królewski w Madrycie



obsadziła straż obywatelska, aby go uchronić przed grabieżą ze strony motłochu.

Willa Grozy

ZENON ROŻAŃSKI

57)

(Ciąg dalszy).

— Dzień dobry panu aspirantowi...

— Dzień dobry.

Przesłuchanie garbuska trwało zaledwie kilkanaście minut. Nie zawierało żadnych rewelacyj, a jedynie co Boniec wyniósł z tego przesłuchania, to było przekonanie, że Lusiak ma jakąś pretensję do Karasiewicza. Ilekroć mówił o nim, twarz ciemniała mu, a oczy nabierały jakiegoś dziwnego blasku.

Poza tym, Lusiak najbardziej obciążał Karasiewicza. Potwierdził on raz jeszcze swoje zeznania złożone w ciągu dnia wczorajszego i dołożył jeszcze kilkanaście słów na temat wuja Miry Kierszyńskiej.

W czasie przesłuchania zapukano do pokoju i w chwilę po tym, posterunkowy meldował „posłusznie" aspirantowi, że telefonowano z centrali o schwytaniu Karasiewicza i Borejki.

— Dobrze. Proszę odprowadzić do celi — wskazał Boniec na garbuska, a kiedy policjant wraz z byłym współpracownikiem inżyniera Horowicza znaleźli się już za drzwiami, aspirant wyłączył dyktafon, wyjął z niego nagrane w czasie przesłuchań płytki i ulokowawszy je w teczce, wstał i wyszedł z pokoju przesłuchiwań.

W kilka minut później szedł już ulicą Daniłowiczowską w stronę placu Teatralnego.

Zatrzymał się na przystanku i po kilku minutach oczekiwania na tramwaj, zajął miejsce w wozie linii 9 i tak dojechał do centrali.

Natychmiast po przybyciu na miejsce zameldował się podinspektorowi Moranowi.

Szef służby śledczej poinformował go, że Karasiewicza i Borejkę schwytano na Krakowskim Przedmieściu w chwili, gdy wchodzili do kawiarni. Zobaczył ich jeden z policjantów, który byli wczoraj wraz z nim, Bońcem, na ulicy Kołowej.

— Gdzie oni są teraz? — zapytał aspirant.

— Przyprowadzono ich tutaj.

— To świetnie, chciałbym dokonać przesłuchania.

— Po to pana wezwałem. Jak idzie?

— Nieźle.

W pięć minut później Adam Boniec znajdował się już w swoim gabinecie, a naprzeciw niego siedział Józef Karasiewicz. Wuj Miry miał mocno niewyraźną minę...

— Spotkaliśmy się znowu, panie Karasiewicz, co?

— No.. tak. Spotkaliśmy się... — bąknął niewyraźnie.

— Tym razem pan już nie ucieknie.

— Widzi pan... — usiłował się wytłumaczyć, lecz Boniec przerwał mu:

— Może się pan nie wysilać na tłumaczenia, bo i tak w nic nie uwierzę. Pytam po raz ostatni: przyznaje się pan do zamordowania inżyniera Horowicza?

Karasiewicz zbladł. Potrząsnął głową.

— Nie. Uciekłem wczoraj tylko dlatego, że nie mogłem dopuścić do aresztowania mnie.

— Czemu?

— Miałem masę przeróżnych interesów do załatwienia, a między innymi właśnie dziś podpisywałem z kartelem oponiarzy umowę, o której mówiłem panu wczoraj.

— Sprytny pan jest. Pewnie pan Borejko uciekł też dlatego, co?

— Nie wiem.

— A mimo to spotkaliście się, pewnie przypadek? — głos Adama Bońca miał najwyraźniej kpiące brzmienie.

— Właśnie, że tak. Zupełnie przypadkowo się spotkaliśmy i to dopiero dziś.

— Dziwne szczęście. Warszawa liczy ponad milion mieszkańców, a wy dwaj akurat przypadkowo się spotkaliście!

— On na mnie czekał...

— Gdzie?

— Przed domem kartelu.

— A więc wiedział, że i pan uciekł. Też pewnie przypadkowo się o tym dowiedział. Bajeczki dla grzecznych dzieci, panie Karasiewicz. Przez wzgląd na pańską wychowanicę radzę mówić szczerze i prawdę.

— Niestety, ponad to co już powiedziałem panu wczoraj, nic więcej nie wiem.

— Więc twierdzi pan, że Horowicza zabił Borejko? — rzucił szybkie pytanie.

Karasiewicz potrząsnął głową.

— Wcale tak nie twierdzę. To był pana domysł.

— Ale potwierdzony przez pana.

Karasiewicz nic nie odpowiedział.

Adam Boniec przyglądał mu się przez kilka dobrych minut, po czym rzucił:

— Co pan wie o stosunkach między Horowiczem, a siostrą pańskiej żony?

— Nic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszystko jedno jakiej szerzy się i w Polsce. **Otóż nie ma dość słów, aby przestrzec przed taką robotą.** Wojna w Hiszpanii jest rzeczą wprost potworną. Ludzie, zaciągający się do milicji, narażają się na pewną śmierć. Cudzoziemiec, który dostanie się do niewoli, **idzie bez sądu pod ścianę.** Tak jest po jednej i drugiej stronie, czemu się zresztą wcale dziwić nie można. **Tu i tam, zarówno w Madrycie jak i w Burgos żywi się nienawiść do obcych, którzy z bronią w ręku mieszają się do spraw wewnętrznych tego kraju i postępuje się z nimi bez żadnych względów.** Krew Polaków należy tylko do Polski. Handlowanie nią jest nie tylko zbrodnią, o ile chodzi o kodeks karny — **ale i zbrodnią wobec własnego czy zaprzyjaźnionego społeczeństwa.** Werbownikom do armii cudzoziemskiej na terytorium państwa, które ogłosiło neutralność — **grozi kara więzienia do 10 lat.** Zwracają na to uwagę konsulaty polskie, pisze o tym „Narodowiec", pisze cała prasa francuska. **W Hiszpanii nie ma dzisiaj obywatel polski niczego do szukania — oprócz kuli lub stryczka, śmierci haniebnej i strasznej.** Zwrócenie na to uwagi jest naczelnym obowiązkiem tych dziennikarzy polskich, którzy własnymi oczyma patrzyli na ogrom tragedii i potworności hiszpańskich. Spełniamy go z największą sumiennością.

Dr Tadeusz Kielpiński.

Z kraju.

Związek Cieszyniaków. W Krakowie odbyło się zebranie założycielskie Związku Cieszyniaków. Związek ma na celu zgrupowanie wszystkich uchodźców, reemigrantów i uczestników walk o Śląsk Cieszyński. Siedzibą związku jest Kraków. Na przewodniczącego związku wybrany został Henryk Szot.

Zwolnienie z Berezy ostatnich ludowców. Z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zwolniono Władysława Karcza z pow. brzeskiego, Stanisława Bieleckiego i Władysława Rynczaża z pow. bohnieńskiego. Byli oni osadzeni w Berezie po głośnych zajściach na terenie woj. krakowskiego w czasie obchodu rocznicy „Czynu chłopskiego". Obecnie w Berezie Kartuskiej nie pozostaje już ani jeden ludowiec.

113-letni piechur. Z Stopnicy do Kielc przybył piechotą niejaki Teofil Stankiewicz, który liczy 113 lat. Stankiewicz przywędrował do urzędu wojewódzkiego celem przedstawienia prośby o przyznanie mu zasiłku. Powołuje się on na to, iż był zesłany przez moskali na Sybir. Długowieczność jest w rodzinie Stankiewicza dziedziczną, gdyż ojciec jego żył 117 lat, matka 104, a młodszy brat 105 lat.

Od motoru młockarni spaliła się cała wioska. We wsi Horosztyta w pow. włodawskim od motoru młockarni wybuchł pożar. Spłonęły ogółem 34 budynki oraz inwentarz żywy i martwy.

Drobne wiadomości.

— **W Magdeburgu skazano na więzienie** od 1½ do 6 lat — 17 komunistów, oskarżonych o nielegalną działalność w latach od 1934 do 1936.

— **Niezwykle silna burza przeszła nad Atenami.** Grad padał przez 15 minut. Dwie osoby poniosły śmierć. Straty przekraczają 20 milionów drachm.

— **Wskutek ulewnych deszczów** wezbrały rzeki Ilissos i Kipissos, zalewając ulice Aten. Kilka domów i mostów runęło.

— **Samoloty powstańcze** bombardowały w Barcelonie fabrykę samochodów Forda. Została zniszczona wielka ilość wozów, przeznaczonych do wysłania na front.

— **Dwie dziewczynki polskie** — Bronisława i Wanda Bednarek, które usiłowały przebiec przez tor kolejowy w Malmaison (północna Francja) zostały rozszarpane i zmasakrowane przez pociąg pospieszny.

— **Pochodzący z Obornik młody poeta hitlerowski** Herbert Menzel nie otrzymał od władz polskich zezwolenia na wygłoszenie w Polsce swoich utworów.

— **Prezydent najwyższego trybunału w Berlinie,** dr Seliger, został aresztowany. Był to „politycznie podejrzany" hitlerowiec.

— **Samolot towarzystwa „Deruluft",** który leciał z Królewca do Moskwy, uległ katastrofie w odległości 90 km od Moskwy. Samolot jest doszczętnie rozbity. Zginęło 9 osób, w tym pilot i mechanik oraz 7 pasażerów.

— **W Królewcu skazano** niejakiego Willigo Kotzunga, Niemca, na rok ciężkiego więzienia za utrzymywanie intymnych stosunków z żydówką.

Z Gdyni i wybrzeża.

Repertuar kin:

BAJKA: Wspaniały film p. t. **„Anthony Adwerse"** z Frederic March'em i Olivią Hawilland.

BODEGA. **„Kochaj mnie dziś".**

CZARODZIEJKA. Polska komedia p. t. **„Bolek i Lolek".** W roli gł. Adolf Dymsza, Fertner i Znicz.

LIDO. Po raz pierwszy w Polsce operetka wiedeńska **„Jej Wysokość tańczy".**

MORSKIE OKO. Najlepszy twór filmu p. t. **„Pod dwiema flagami".** W rolach głównych Claudette Colbert, Ronald Colman, Victor Mc Laglen.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Gabinet komendanta i kancelarja telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11 udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Dyżury nocne od godz. 20 do 8 rano pełnią: dla okręgu obejmującego Chylonię, Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty, Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski; dla okręgu Kol. Obłuże, Kol. Oksywie, Stewart, Nowe Obłuże — dr. N. N.; dla Oksy-Stefanowa, Piwoszyna, Suchy i Kazimierza wia — dr. Tomaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łęczycy, Kosakowa, dr. Bogucki.

Osobiste. W poniedziałek, 9. bm. obchodził swe imieniny ks. dziekan kanonik Teodor Turzyński. Od rana przybywali do parafii miejscowi obywatele wszystkich stanów, aby złożyć czcigodnemu solenizantowi szczere życzenia. Ks. dziekan kanonik Turzyński cieszy się powszechnym szacunkiem i miłością nie tylko wśród swych licznych parafian, lecz również wśród ludności całego wybrzeża i naszej marynarki, których serca potrafił sobie zaskarbić od pierwszej chwili przybycia na wybrzeże. W imieniu naszego wydawnictwa życzenia złożył przedstawiciel naszej redakcji w Gdyni.

Zatonięcie marynarza niemieckiego. Dnia 8. bm. około godz. 1 w nocy podczas przesuwania niemieckiego statku „Elbe" przy nabrzeżu Duńskim został pociągnięty przez linę i wpadł do basenu marynarz Herman Cunke. Mimo natychmiastowego wyciągnięcia marynarza na pokład nie udało się go przywrócić do życia. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon. Zwłoki pozostawiono na statku, który odtransportuje je do kraju.

Ruch pasażerów w październiku. W przeciągu miesiąca października br. ogólny ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 2590 osób, z czego przyjechało 446 pasażerów, a wyjechało 2144 pasażerów. Największy ruch zanotowano między Gdynią a Stanami Zjednoczonymi, Ameryką Południową, Francją i Anglią.

Na pomoc zimową dla dzieci bezrobotnych. W dniu 11 listopada br. między godziną 11,30 a 13,30 członkowie Związku Oficerów Rezerwy R. P. Koła w Gdyni — przeprowadzą zbiórkę publiczną na rzecz pomocy zimowej dla dzieci bezrobotnych miasta Gdyni. Niech nikt nie uchyla się od złożenia choćby najskromniejszej ofiary!

Rok więzienia za obrazę Prezydenta Rzeczypospolitej. Jan Piekara, z zawodu malarz, zamieszkały na Grabówku, w czasie sprzeczki z pewnym sklepikarzem wyraził się w nader obraźliwych słowach o osobie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wobec udowodnienia winy oskarżonego, sąd skazał go na 1 rok więzienia, bez zawieszenia, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Herbatka prasowa. Wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Gdyni, p. dr Władysław Smoleń, podejmował u siebie wczoraj przedstawicieli prasy herbatką, podczas której omówiono szereg lokalnych zagadnień gospodarczych.

Na tle przewozu dewiz. W sądzie okręgowym w Gdyni odbyła się rozprawa przeciwko przemysłowcowi z Warszawy Alfredowi Jużykowskiemu za usiłowanie przemytu weksli do Gdańska. Sąd skazał Jużykowskiego na 5000 zł grzywny z zamianą na 50 dni aresztu oraz 500 zł kosztów sądowych. Przyłapanie weksli miało miejsce na dworcu kolejowym w Gdyni.

Nad półwyspem helskim unosi się od kilku dni gęsta mgła, utrudniająca żeglugę przybrzeżną. Mgła zalega niezwykle nisko i trzyma się brzegów. Na stałym lądzie opary po kilku godzinach znikają, na półwyspie zaś trzymają się dzień i noc bez przerwy. Silne to zamglenie spowodowały chłodne wiatry wiejące od wschodu.

Wyrok na terrorystów piekarskich.

Przed sądem okręgowym w Gdyni rozpatrywana była sprawa terroru uprawianego wśród czeladników piekarskich: Br. Dziamskiego i Tad. Koralewskiego. Piekarze gdyńscy dążyli do zawierania indywidualnych umów z czeladnikami piekarskimi, wówczas gdy kilku czeladników z pod znaku Rusinka stosując wobec opornych terror dążyło do zmuszenia piekarzy do zawarcia umowy zbiorowej. Sąd skazał obydwu oskarżonych każdego na trzy lata więzienia z zawieszeniem na dwa lata.

Proces T. B. O.

Piąty dzień rozprawy.

Świadek **Leonard Wilczyński,** b. kierownik działu finansowego komisariatu rządu, stwierdza, iż zapatrywał się na działalność T. B. O. od początku ujemnie, a to dlatego, iż uważał samo założenie T. B. O. za błędne. Zdaniem świadka kwestią parcelacji terenów i ich zabudowania winien był się zająć komisariat rządu bez stwarzania towarzystwa akcyjnego, którego metody pracy były nieodpowiednie. Świadek, jako osoba odpowiedzialna za finanse miasta, podchodził do zagadnień T. B. O. wyłącznie z tego punktu widzenia, to też **uważał za najbardziej wskazane zlikwidowanie T. B. O., przejęcie przez miasto jego pasywów oraz terenów i powierzenie agend T. B. O. specjalnemu wydziałowi komisariatu rządu.**

Podobny wniosek złożył świadek komisarzowi rządu. Wniosek ten nie znalazł jednak aprobaty. Z działalnością T. B. O. świadek zapoznał się podczas lustracyj, jakich dokonał dwukrotnie na polecenie komisarza rządu.

Jeśli chodzi o przewłaszczenie terenów na T. B. O., świadek sprzeciwiał się temu, będąc zdania, że tereny powinny być przewłaszczone na gminę miejską.

Na pytanie obrony w sprawie wynagrodzenia pobieranego przez dyrektorów zakładów miejskich, a to w celu porównania z poborami dyr. Jeziorowskiego, które według opinii rzeczoznawców były wygórowane (brutto 1300 zł), świadek zeznaje, iż dyrektorzy miejskich zakładów otrzymują wynagrodzenie sięgające **rocznie około 30 tysięcy złotych.**

Świadek potwierdza dalej, iż **miasto żądało od T. B. O. wystawienia**

weksli grzecznościowych,

lecz dokładnej sumy nie przypomina sobie. Dalej zeznaje świadek na pytania oskarżonych, iż istotnie na życzenie osk. Filara **kilkakrotnie namawiał komisarza rządu Sokoła do bliższego zaznajomienia się z działalnością T. B. O., lecz komisarz rządu uchylał się od bliższego kontaktu z towarzystwem.**

Świadek potwierdza również, iż przyznane przez fundusz pracy kredyty budowlane nie mogły być w latach 1933 i 1934 wykorzystane, gdyż **zbyt późno ogłaszano przetargi na prace budowlane.**

Najobszerniejsze dotąd zeznania co do technicznej i finansowej strony działalności T. B. O. składa dalszy świadek major **S. G. Michalik,** obecny dyrektor T. B. O.

Towarzystwo B. O. musiało zbankrutować przy tak prowadzonej gospodarce — oświadcza dyr. Michalik. Na początku roku 1935 krótkoterminowe zobowiązania T. B. O. wynosiły 1.293.931 złotych. Wpływy w pierwszym kwartale 1935 r. wynosiły miesięcznie około 30 tysięcy, wydatki administracyjne pochłaniały ok. 20 tysięcy, a suma płatnych weksli przekraczała kwotę 50 tysięcy złotych miesięcznie. **W pierwszym kwartale 1935**

nie było pokrycia

na 421 tysięcy bieżących płatności.

Organizacja biura była zła, praca poszczególnych działów nie była skoordynowana. Ogólna opinia o T. B. O. była bardzo ujemna, co utrudniało pozyskiwanie koniecznego kredytu. Wbrew ustawie o spółkach akcyjnych, bilansu za rok 1932 w ogóle nie sporządzono. Brak było budżetów, planów finansowych i gospodarczych w latach 1932-34.

Świadek podcyfrował ilość posiedzeń zarządów dawnego i obecnego i ustalił, że w latach 1932—34 było od 16 do 22 posiedzeń, gdy w roku 1935 odbyło się 64 posiedzeń zarządu towarzystwa.

Większość protokółów z posiedzeń zarządu i rady nadzorczej zdaniem świadka to była „woda".

Nigdzie nie można było znaleźć cyfrowych sprawozdań, jedynie same ogólniki.

Świadek stwierdził dalej, że zarząd przekroczył zakres działalności przewidziany statutem, gdyż udzielał pożyczek gotówkowych, z których korzystali urzędnicy komisariatu rządu wzgl. rady nadzorczej T. B. O. Między innymi pożyczki otrzymali: p. Stefanowicz p. Studzień oraz p. dyr. Kawczyński. Pan dyr. Kawczyński otrzymał pożyczkę gotówkową w wysokości przeszło 10 tysięcy złotych, będąc wiceprezesem rady nadzorczej T. B. O.

Zdaniem świadka większość kontraktów notarialnych zawieranych przez T. B. O., była błędnie opracowana, „za wyjątkiem jednej umowy, która

gwarantowała notariuszowi Janickiemu sporządzenie przez niego 1000 kontraktów."

W końcu r. 1934 T. B. O. posiadało 115 domów, które trudno było sprzedać. Buchalteria T. B. O. nie miała danych do obliczenia wartości pobudowanych domów. **Między innymi świadek znalazł po objęciu kierownictwa T. B. O. w biurku osk. inż. Prochaskiego rachunków przedsiębiorców, niezapłaconych i niezaksięgowanych na rachunku kosztów budowy domów na kwotę około 130 tysięcy złotych.**

Świadek twierdzi, iż koszt budowy domów drewnianych, wynoszący 30,70 zł, był bardzo wygórowany, gdyż cena rynkowa wynosiła najwyżej 22 zł za metr sześcienny. Również metr sześcienny domów murowanych kosztował 44,84 zł, gdy nie powinien był przekraczać **ceny 34 zł.**

Świadek zeznaje, iż w najkrytyczniejszym dla T. B. O. okresie finansowym, sfinansowano budowę domu członka zarządu T. B. O. p. Filara, który wpłacił 1000 zł, gdy T. B. O. wyłożyło „resztę" w wysokości 33 tysięcy złotych.

Samo budownictwo T. B. O. było niżej wszelkiej krytyki. Świadek cytuje szereg przykładów, gdzie domy zamówione nie były odebrane wskutek wadliwej budowy, gdzie wypadały w gotowych domach drzwi sporządzone z nieodpowiedniego materiału, pękały ściany, pęczniały posadzki itp.

Rachunek zysków i strat w roku 1932-33 przedstawiał zł 36.000 straty, w r. 1934 — 210.000 zł straty, a w roku 1935 — 53.030 zł netto zysku (po pokryciu strat z lat ubiegłych).

Na pytanie prokuratora świadek zeznaje, iż cegły z cegielni Nowackiego już więcej nie kupuje, gdyż cegła się nie nadaje. Do dziś dnia posiada T. B. O. przeszło 50 tys. sztuk cegły, nabytej w swoim czasie u Nowackiego. Cegła ta leży bezużytecznie, gdyż nikt nie chce jej nabyć.

Na pytanie ze strony powoda cywilnego, świadek oświadcza, iż cegła Nowackiego tak nasiąka wilgocią, iż nawet po wbudowaniu w ściany, o ile tynk nie jest bardzo mocny, cegła ta pęcznieje i pęka.

Budowy wykonywały dla T. B. O. cztery przedsiębiorstwa miejscowe, a więc firmy: Unger, Krenski, Ziółkowski oraz Prochaska i Jędrzejewicz. Również na stawione przez powództwo cywilne pytanie, świadek zaznacza, iż zadaniem T. B. O. było właściwie nie dopuszczenie do spekulacji terenowej. W rzeczywistości zaś **dzięki błędnie ujętym kontraktom notarialnym dopuszczono do spekulacyjnych zmian właścicieli parcel, którzy w 40 wypadkach, nabywając tereny po cenie 3—4 zł za metr, sprzedawali je przeważnie powyżej 10 złotych.**

Z kolei świadek odpowiada na pytania obrony. Między innymi jeden z obrońców adw. Kwiatkowski zapytuje świadka, **czem się trudnił** przed objęciem stanowiska dyrektora T. B. O. Świadek odpowiada, iż był **majorem sztabu generalnego w służbie czynnej.**

Na pytanie, czy świadek posiada fachowe wiadomości dla prowadzenia przedsiębiorstwa tego rodzaju co T. B. O., świadek twierdzi, iż w latach 1923-26 był szefem wydziału admin.-budowlanego D. O. K. III.

Co do weksli wystawianych przez T. B. O., świadek zeznaje, iż były to wyłącznie weksle walutowe (inni świadkowie zeznali, iż miasto zażądało i otrzymało na kwotę ok. 400 tys. złotych weksli grzecznościowych.

Dalej pyta obrona, czy świadek ocenia działalność zarządu w zależności od ilości odbytych posiedzeń.

Świadek potakuje.

— **A ilu członków zarządu ma nowy zarząd T. B. O.?**

— **Pierwotnie trzech, a obecnie dwóch.**

Dalej świadek podaje wysokość swych obecnych poborów, które wynoszą 1500 złotych brutto.

Następnie obrona zapytuje, ile domów pobudowano w latach, gdy urzędował nowy zarząd, a więc w r. 1934 i 1935.

Świadek przegląda sprawozdanie i zeznaje, iż w tym okresie **nie wykończono ani jednej budowy.**

Hipolit Kończak.

W 130-lecie II-go powstania wielkopolskiego

Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski.

JENA I AUERSTÄDT. — BITWA POD TCZEWEM. — ZDOBYCIE GDAŃSKA. — OBLĘŻENIE GRUDZIĄDZA.

I.

Latem roku 1806 różne wypadki zapowiadały nieomylnie bliskość chwili wkroczenia wojska francuskiego w dawne granice Rzeczypospolitej, z którym to faktem **łączono dziecięcą wprost wiarę w odkupienie Polski** przez wielkiego Napoleona. Zerwały się układy pokojowe między Francją a Europą przez odrzucanie traktatu Oubrila w Petersburgu. Wojna stała się nieuchronną.

Ówczesne państwo Fryderyka Wilhelma III rozpościerało się przeważnie w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Poznańskie, Śląsk, Prusy Wschodnie czyli Królewskie, tzw. Południowe i Nowowschodnie, to były rdzenne ziemie Polski, zaś rekruci wybrani z nad Odry, Warty, Narwi i Niemna, to byli Polacy. **Lud szedł na tę wojnę poniewolnie.** To też wielu porzucało szeregi tak, że z samych zbiegów uformował generał Zajączek legię północną, przy wojsku francuskim.

Choć Napoleon kroczył od zwycięstwa do zwycięstwa, jeszcze pod koniec października głosiły gazety pruskie, „że wojsko francuskie jest zupełnie opasane". **Ale już wtedy legła w prochu wszystka potęga i buta Prusaków.** Dnia 14 października 1806 odniósł Napoleon zupełne zwycięstwo nad armią prusko-saską, w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstädt i rozbił jednym zamachem całą siłę zbrojną Prus. **Klęska pruska była zgoła bezprzykładna.** Prysły wszelkie nadzieje, oparte na „niezwyciężonej" armii Fryderyka Wielkiego.

W Wiedniu — choć niechętnym wprawdzie okiem wobec Francji, — nie bez ukontentowania patrzono na bankructwo nienawistej potęgi pruskiej.

Car Aleksander I, związany deklaracją sprzymierzeńca z dworem pruskim, odczuł niespodziankę jenajską jako najcięższy cios dla własnej swojej. ówczesnej polityki.

Jena i Auerstädt zamieniły państwo pruskie Starego Fryca niemal w prowincję francuską. Napoleon w Prusach był panem wszechwładnym. 27 października zajmuje on Berlin, zalewa stąd całe prawie Prusy i zdobywa prawie bez krwi rozlewu twierdzę po twierdzy. Ażeby przypieczętować ostatecznie zyskane przewagi wojenne w samym organiźmie monarchii pruskiej,

przywołuje do życia sprawę polską. W zaborze pruskim zawrzało. Wielkopolska pierwsza poszła na zew.

27 listopada 1806 zajmuje Napoleon Poznań, 28-go wojska francuskie pod Muratem wkraczają do Warszawy.

Z entuzjazmem witała cała Wielkopolska Napoleona, gdy odbył triumfalny wjazd do Poznania.

— — — — — — — — — —

Generał Henryk Dąbrowski, piastujący naówczas, w styczniu obowiązki generała dywizji, komendanta Abruzzów, a mający kwaterę w Chieti, odebrał 5 października 1806 rozkaz Napoleona, przybycia na plac boju do walki ze znienawidzonymi Prusami. Bohater i organizator pierwszego powstania wielkopolskiego z przed lat dwunastu (1794) z zapałem przyjął to wezwanie. Spieszy Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski. Dnia 22 października przybywa do kwatery głównej, do Dessau. Z Napoleonem podąża do Berlina, gdzie obejmuje naczelne kierownictwo nad „poruszeniem" i powołaniem do broni całej Wielkopolski. Do pomocy wezwał sobie dawnego swego towarzysza **Józefa Wybickiego**, bawiącego podówczas w Dreźnie. Wybicki przybył natychmiast do Berlina, skąd to wydali 3 listopada 1806 znaną proklamację. Dnia 6 listopada stanęli obydwaj w Poznaniu. Nazajutrz 7 listopada w odezwie do Poznańczyków żądał Dąbrowski bezwzględnego spokoju i poszanowania nietykalności urzędników byłego urzędu pruskiego. Dotąd bowiem urzędnicy miejscowi byli „z największą traktowani wzgardą i zelżeniem"...

Oczyściwszy Poznańskie z resztek wojska pruskiego, powoławszy do życia polskie władze administracyjne, **przystąpił Dąbrowski do organizowania armii.** Utworzono nasamprzód gwardię konną, honorową z 200 młodzieży szlacheckiej, którymi później obsadzono stopnie oficerskie.

Zorganizowanie departamentu bydgoskiego zlecił Dąbrowski staremu, zasłużonemu legioniście **generałowi brygady Amilkarowi Kosińskiemu.**

Nie wchodząc w szczegóły organizacji i działalności bojowej wszystkich trzech legii, z których pierwsza stała pod dowództwem ks. Józefa Poniatowskiego, druga gen. Zajączka, trzecia generała Henryka Dąbrowskiego, ograniczam się do zaznaczenia głównych etapów bojowych legii, trzeciej, jako najściślej związanej z nami.

Ówczesna siła zbrojna Polski przedstawiała się następująco:

Departament	Piechoty	Kawaleii	Strzelców
Poznański	8 684	1 800	100
Kaliski	6 844	1 800	100
Warszawski	5 300	1 800	200
Płocki	5 300	1 000	100
Białostocki	8 200	2 000	150
Bydgosko-Kwidzyński	8 000	1 800	100
Razem	42 328	10 200	750

Dąbrowski stanął na czele korpusu, zgromadzonego 22 stycznia 1807, złożonego z legii 3-ciej pospolitego ruszenia, szlachty z 1-go regimentu kawalerii narodowej, stojącego pod dowództwem syna swego, pułkownika Jana Dąbrowskiego.

W myśl otrzymanego rozkazu miał Dąbrowski oczywiście lewy brzeg Wisły i Pomorze oczyścić z oddziałów nieprzyjacielskich, blokować Grudziądz oraz przeciąć komunikację między Kołobrzegiem, Gdańskiem i Szczecinem. W wyjątkowo ciężkich warunkach przyszło zaatakować Dąbrowskiemu nieprzyjaciela. Brak bowiem wielu rzeczy najniezbędniejszych jak ładownic i amunicji karabinowej, należytych zaprzęgów dla artylerii, a do tego ostra zima utrudniały wielce kampanię. Lecz powstaniec wielkopolski dzielnie stawał do boju, nie zważając na trudy i znoje szedł ochoczo i z wiarą tam, dokąd prowadził go dzielny wódz generał Henryk Dąbrowski.

(Dokończenie nastąpi).

Cel wizyty kardynała Faulhabera u kanclerza Hitlera.

Rzym. (KAP). Prasa rzymska poświęca dużo uwagi wizycie kardynała Faulhabera u kanclerza Hitlera w Obersalzbergu. Daje się tu wyraz przekonaniu, że zaproszenie dostojnika kościelnego, tak zdecydowanie walczącego o prawa Kościoła w Niemczech, wyraża wolę najwyższego autorytetu Niemiec, by przyjść z pomocą katolicyzmowi przeciwko ciężkim nadużyciom niższych władz i organów partyjnych. Mówią również, że włoski minister spraw zagranicznych hr. Ciano w czasie swej rozmowy z kanclerzem — miał zwrócić uwagę na harmonijne współdziałanie państwa z Kościołem we Włoszech i na ułatwienie współpracy kulturalnej, jaką mogłyby nawiązać Niemcy i państwa protokółów rzymskich po złagodzeniu kursu polityki kościelnej w Rzeszy.

W Watykanie nie ma jeszcze wiadomości z Niemiec o przebiegu rozmowy, która może mieć decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju stosunków kościelno-politycznych w tym kraju. W kołach watykańskich przeczy się pogłosce, jakoby kardynał sekretarz stanu wydał już swą opinię o aneksie do konkordatu z Rzeszą.

B. minister Moraczewski oskarżony o zniesławienie prokuratora.

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.). W VIII. wydziale Sądu Okręgowego wpłynął akt oskarżenia przeciw b. ministrowi Jędrzejowi Moraczewskiemu, obecnemu prezesowi Z. Z. Z. Akt oskarżenia powołuje się na artykuł 143 kodeksu karnego, który mówi, że kto fałszywie oskarża inną osobę przed władzami lub urzędem, powołanym do ścigania o czyn karalny w drodze sądowej, podlega karze więzienia do 5 lat lub aresztu.

Czynu, ściganego na podstawie wymienionego artykułu kodeksu karnego, b. premier i minister Moraczewski dopuścił się w liście. wystosowanym do ministra sprawiedliwości, zarzucającym wiceprokuratorowi Klasie w Lidze, że jest „przestępcą karno-skarbowym". gdyż posiada zapalniczkę kieszonkową, pochodzącą z przemytu zagranicznego i nieostemplowaną.

Dochodzenia wykazały, że wiceprokurator Klasse posiada zapalniczkę, ale wyrobu krajowego i ostemplowaną.

—::—

Hiszpania narodowa wprowadza za przykładem Niemców dni „jednego garnuszka".

Junta narodowa w Burgos wydała zarządzenie, wprowadzające przymus, aby 1-szego i 15-tego każdego miesiąca w restauracjach, jadłodajniach itp. można było podawać tylko jedną potrawę w cenie normalnego obiadu.

Inwalidzi polscy u Ojca św.

Miasto Watykańskie. (KAP). Ojciec św. przyjął na audiencji delegację inwalidów polskich, przybyłych do Italii pod wodzą pułkownika Wagnera na rocznicę zwycięstwa włoskiego.

100 czołgów i Maurowie.

Londyn. (PAT). Agencja Reutera donosi z Lizbony, że w pierwszych liniach wojsk powstańczych **walczy piechota afrykańska, wspomagana przez 100 czołgów, oraz samochody pancerne z miotaczami płomieni.**

Z wiadrami po cukier.

Berlin. (PAT). Z Nadrenii donoszą o niezwykłej katastrofie berlinki, która z **ładunkiem cukru wartości 30 tys. marek** płynęła z Koblencji do Bernkastel. Podczas drogi woda wtargnęła do wnętrza statku, **rozpuszczając cukier.**

Wiadomość o tym dotarła do Bernkastel, gdzie na przybycie statku **czekały już tłumy mieszkańców. Upłyniony ładunek cukru oddano do użytku ludności, która przybyła na przystań z wiadrami, wannami itp.**

Zmniejsza się tonaż wypływających statków z portów francuskich.

W pierwszej połowie października tonaż wypływających statków z portów francuskich spadł z 345.112 T. R. B. do 315.243. Tonaż statków frachtowych spadł o 38.000 ton. Statków pasażerskich zwiększył się o 7.000 ton.

Karabin fotograficzny.



Wybitny podróżnik i myśliwy Franciszek Mersany skonstruował karabin-aparat fotograficzny, który pozwala na bezkrwawe polowania na dzikie zwierzęta.

Dział Gospodarczy

Ekonomia i etyka

Po zwycięstwie powtórnie wybranego prezydenta Stanów Zjednoczonych prasa podkreśla fakt, że t. zw. **rooseveltyzm reprezentuje kierunek interwencji w życiu ekonomicznym norm i zasad moralnych, kładących tamę skrajnemu materializmowi i indywidualizmowi gospodarczemu.** W związku z tym zwraca się uwagę na zmierzch epoki t. zw. „człowieka ekonomicznego“, epoki, dla której najwyższym celem jest osiągnięcie możliwie wielkiego zysku.

Teoria panującej dotychczas prawie niepodzielnie ekonomii liberalnej (Adam Smith, Dawid Ricardo, Tomasz R. Malthus, J. St. Mill, J. B. Say) za przedmiot swoich rozważań bierze bogactwo, uniezależnione od moralności. Właśnie w krainie dolara teoria ta, panująca prawie niepodzielnie i wysuwając hasło: „Business przede wszystkim“, doprowadziła do naruszenia równowagi społecznej, skupiła w rękach uprzywilejowanych **grup wielkich finansistów i przemysłowców olbrzymie kapitały z krzywdą szerokich mas, stworzyła dwa wrogie obozy: szczęśliwych posiadaczy i wydziedziczonych nędzarzy.**

Zapanowała supremacja życia gospodarczego nad wszystkimi innymi dziedzinami życia ludzkiego. Sprawy produkcji i spożycia, wymiany i kapitalizacji dochodów i korzyści, zarobków i konkurencji gopodarczej — dominują w naszym życiu codziennym i nadają mu wyraźną cechę, odbijając się na wszystkich innych decyzjach i posunięciach. Względy etyczne w rozgrywkach ekonomicznych, w których chodzi przede wszystkim o zysk, zostały zda się całkowicie usunięte w cień. Taka taktyka w życiu gospodarczym okazała się jednak błędną i sprowadziła tragiczne konsekwencje. Zapomniano bowiem, że każda inicjatywa społeczna, która chce odegrać odpowiednią rolę i przynieść należyte rezultaty, musi liczyć się z tym podwójnym charakterem ludzkiego życia, musi pamiętać o roli pierwiastków gospodarczych, ale nie może zapominać o wpływie czynników moralnych. Oba te czynniki zazwyczaj sobie przeciwstawiane, w istocie rzeczy aż nadto często wiążą się z sobą i uzupełniają. Wnikliwe oko dojrzy w życiu społecznym wzajemne przeplatanie się i łączenie momentów gospodarczych i etycznych, ich wzajemną zależność i oddziaływanie na siebie. Wszak np. **spółdzielczość,** wynikająca z przesłanek gospodarczych, jest **jednocześnie szkołą i sprawdzianem takich cech moralnych charakteru ludzkiego, jak ofiarność, solidarność, uczciwość, słowność** itp. Bezinteresowny zapał i głęboka moralność jednostek czy grup całych jest zwykle motorem, poruszającym i realizującym wielkie prace gospodarcze, oddziaływające na dobrobyt i stan materialny licznych rzesz społecznych. (Por. C. Świtecki: „Idealizm i materializm w życiu gospodarczym“).

Na ten związek etyki w życiu ekonomicznym Kościół katolicki zwraca szczególniejszą uwagę, gdy mowa o naprawie ustroju społecznego. „Międzynarodowy Związek Badań Społecznych“, który powstał w Belgii i znajdował się od początku pod przewodnictwem członków hierachii Kościoła, w wydanym przez siebie „Kodeksie społecznym“, stanowiącym zarys katolickiej sentezy społecznej, w taki sposób formuje zależność życia gospodarczego od zasad moralnych:

„Między ekonomią i etyką istnieją związki konieczne i rzeczywiste przenikanie się. Stosunki ludzkie bowiem, którymi zajmuje się ekonomia, jak stosunki między właścicielami domów i lokatorami, pracodawcami i robotnikami, skarbu państwa i płatnikami, sprzedawcami i nabywcami, wytwórcami i spożywcami, nie są wolne od kontroli i moralnej oceny sumienia. Z zasady tej wypływa wniosek, że Kościół, jako stróż moralności, sprawuje uzasadniony nadzór nad życiem gospodarczym“. (Por. Kodeks Społeczny. Rozdz. socjologia, ekonomia, etyka).

Jeszcze dobitniej związki te między ekonomią i etyką określa encyklika „Quadragesimo anno“.

Chociaż życie gospodarcze i moralność rządzą się swoimi prawami, błędem jest twierdzić, że porządek gospodarczy i moralny tak są od siebie oddzielone i tak sobie obce iż pierwszy zupełnie nie zależy od drugiego“ (Q. A. p. 43).

Wywozimy coraz więcej.

Kwota ogólnego wywozu polskiego w ciągu trzech kwartałów r. b. wzrosła o przeszło 68 milion. zł przede wszystkim w stosunku do krajów europejskich, których udział w ogólnym eksporcie wynosi w r. b. 84 proc., podczas gdy w roku ubiegłym stanowił 83 procent.

Należy zaznaczyć, że w ciągu września nastąpił znaczny wzrost eksportu do krajów zamorskich co spowodowało, że spadek wywozu, zanotowany na te rynki w ciągu 8 miesięcy r. b., został wyrównany, a nawet wywóz ogólny do krajów zamorskich ostatecznie wykazuje w okresie 9 miesięcy r. b. wzrost o blisko 2 miliony zł w porównaniu z r. 1935.

Odbudowa gospodarstwa —

to powrót do rentowności.

PRZEMÓWIENIE WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO NA KONFERENCJI W SPRAWIE KREDYTU DŁUGOTERMINOWEGO.

Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, że o prawdziwym, pewnym i trwałym rozwoju ekonomicznym Polski będziemy mogli mówić dopiero wówczas, gdy nasze instytucje kredytu długoterminowego znajdą się w fazie rozwoju.

Dziś — po długotrwałym i niezwykle ostrym kryzysie, kryzysie wszechstronnym, który naruszył elementy strukturalne i ideologiczne gospodarstwa światowego — wychodzimy wszyscy z długim rachunkiem pasywów.

Skarb państwa i instytucje samorządowe, aparat kredytowy, wierzyciel i dłużnik, rolnictwo wielkie i małoobszarowe, przemysł, handel i rzemiosło, świat pracy i konsumenci — wszyscy bilansują własne straty tego okresu. Możnaby prawie powiedzieć, że kryzys psychicznie się skończył. Oczywiście nie w tym znaczeniu, by rewelacyjnie zarysowała się materialna poprawa, ale w tym, że cierpliwość ludzka w stosunku do tych zjawisk wyczerpała się.

Trzeba zacząć nowe życie, trzeba otworzyć w księgach nowe karty, zestawić nowy bilans otwarcia. Ta konieczność psychiczna jest tak mocna, że żadne najmądrzejsze teoretyzowanie nie może się jej przeciwstawić.

Istotne też — pomimo zniszczenia wielu rezerw, pomimo wielkich braków i niedomagań, pomimo rozerwania w połowie niektórych procesów finansowych i ekonomicznych w okresie walki z kryzysem — zdołaliśmy w czasach ostatnich nieco wyraźniej posunąć się naprzód na niektórych odcinkach życia gospodarczego.

Największym codziennym wysiłkiem rządu jest, by te właśnie procesy uzdrowienia i wzmocnienia gospodarstwa polskiego podtrzymać, by stworzyć jak najkorzystniejsze warunki równowagi i spokoju dla odbudowy gospodarstwa, a więc powrót do rentowności, by dopomóc w likwidacji procesów kryzysowych i uruchomieniu nowych sił żywotnych, wyrażających się w rozwoju pracy produkcyjnej i inwestycyjnej.

W tej organicznej pracy instytucje kredytu długoterminowego zajmują poważne miejsce.

Najgeneralniejsze postulaty tych instytucyj, a więc postulaty, związane z przeprowadzaną konwersją długów rolniczych i łączący się z niemi częściowo postulat parcelacji oddłużeniowej, postulat rozszerzenia rynku lokacyjnego dla nowych emisyj, postulat podatkowy w odniesieniu do sum funduszów rezerwowych w towarzystwach kredytowych, postulat w stosunku do ustawy o ochronie lokatorów lub reformy w dopłatach Skarbu do kredytów budowlanych — są w Min. Skarbu studiowane z całym poczuciem ich wagi. Nie mogę jednak nie podkreślić, że realizacja tych postulatów jest w całokształcie obecnych warunków — w początkowej fazie zmiany koniunktury — szczególnie utrudniona.

Tym nie mniej mogę panom zadeklarować, że Ministerstwo Skarbu zwróci uwagę na te podstawowe zagadnienia, które związane są z istnieniem instytucji kredytu długoterminowego i podejmie ponowny wysiłek przestudiowania, co mogło by być zrealizowane w tych warunkach, które są udziałem naszej współczesnej rzeczywistości.

Długi rolnicze mogą być spłacane

papierami wartościowymi.

Minister Skarbu inż. E. Kwiatkowski, wydał w porozumieniu z ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych rozporządzenie, na którego podstawie długi rolnicze, przewyższające 500 złotych, mogą być w okresie od dnia 5 listopada br. do dnia 28 październik 1937 r. spłacane następującymi papierami wartościowymi: obligacjami pożyczek państwowych: 3 proc. premiowej inwestycyjnej, 4 proc. konsolidacyjnej, 6 proc. narodowej, 3 proc. państwowej renty ziemskiej seria I, 5 proc. konwersyjnej z 1924 r. 5 proc. konwersyjnej kolejowej; listami zastawnymi banków państwowych: 4 i pół proc. l. z. P. B. R. serii I, 7 proc. l. z. P. B. R. i 8 proc. l. z. P. B. R. oraz 7 proc. i 8 proc. l. z. B. G. K.; 4 i pół proc. listami zastawnymi następujących instytucji kredytu długoterminowego: Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Wileńskiego Banku Ziemskiego w Wilnie, oraz Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie. Papiery wartościowe przyjmowane będą według ich wartości nominalnej. Pożyczki państwowe powinny być zaopatrzone w należne kupony z bieżącym kuponem włącznie. Przy spłacie długów rolniczych obligacjami poż. narodowej zachowują moc przepisy, dotyczące przelewów obligacji tej pożyczki.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 5 listopada br. Jednocześnie utraciło moc obowiązującą poprzednie rozporządzenie min. skarbu w sprawie oznaczania papierów wartościowych i ich kursów przy spłacie długów rolniczych.

Spożycie cukru wzrosło o 49 tys. ton

dzięki obniżce ceny.

Główny Urząd Statystyczny ogłosił wyniki kampanii cukrowniczej za 1935/36 i lata poprzednie.

Produkcja cukru w ostatniej kampanii 1935/36 utrzymała się mniej więcej na poziomie poprzednim i wyniosła 4.439 tys. centnarów 4.459,5 tys. centn. w 1934/35 i 3.429.1 tys. centn. w 1933/34. Eksport cukru spadł z 1.061 tys. centn. w 1934/35 do 774.3 centn. w 1935/36. Natomiast spożycie w Polsce silnie wzrosło z 3.337.4 tys. centn. w 1934/35 do 3.828.2 tys. centn. w 1935/36. Dzięki temu, ogólny zbyt cukru w kampanii 1935/36. Dzięki temu, ogólny zbyt cukru w kampanii 1935/36 wyniósł 4.602.5 tys. centn. i był wyższy niż w poprzedniej kampanii (4.398.5 tys. centn.) W związku z tym zmalały zapasy z 1.038,4 tys. centn. w dniu 1-go września 1935 r. do 875,0 tys. centn. do dnia 1 września br.

Ponieważ wywóz cukru jest deficytowy, więc spadek wywozu jest pod względem finansowym zjawiskiem pomyślnym. Wzrost spożycia w kraju nastąpił dzięki obniżce cen. Zwiększenie spożycia wynosi 49 tys ton, czyli prawie półtora kilograma na głowę.

Nowelizacja przepisów o państwowym podatku gruntowym

W Ministerstwie Skarbu opracowany został projekt dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej, nowelizujący niektóre przepisy o państwowym podatku gruntowym.

Jak wiadomo, państwowy podatek gruntowy pobierany jest dotąd na podstawie ustaw b. państw zaborczych. Ustawy te w zależności od dzielnicy zawierają zupełnie odmienne systemy opodatkowania, w odmienny też sposób normują obowiązek podatkowy i zwolnienie od podatku gruntowego. Ponadto przepisy tych ustaw są przestarzałe, a braki i wady ich z biegiem czasu co raz wyraźniej występują.

Gruntowna reforma państwowego podatku gruntowego i wprowadzenie na całym obszarze państwa jednolitych przepisów o wymiarze i poborze tego podatku może nastąpić dopiero po zakończeniu klasyfikacji gruntów, przeprowadzonej na podstawie ustawy z dn. 26 marca 1935 r. Ponieważ jednak zakończenie klasyfikacji spodziewać się można dopiero za parę lat, a niektóre braki w obowiązujących przepisach o państwowym podatku gruntowym utrudniają wykonywanie ustawy, ministerstwo skarbu nie zmieniając systemów opodatkowania, istniejących w poszczególnych dzielnicach, ani w wysokości obciążania gruntów, usuwa w projektowanej nowelizacji najważniejsze braki ustawy i wprowadza w całym państwie jednolite przepisy o obowiązku podatkowym.

Targi Poznańskie na trzecim miejscu w Europie.

Przyszłe Targi Poznańskie odbędą się od 2—9 maja 1937 r. Ponieważ ostatnie Targi osiągnęły rozmiary dotychczas w Polsce jeszcze nie spotykane, zajmując trzecie miejsce w Europie, przed kilkudziesięciu innymi targami zagranicznymi, przeto widocznym jest, że opinia gospodarcza Polski istotnie pragnie stworzyć swój własny Lipsk, gdzie konkurencja z obcym importem na każdym polu wytwórczości ukazałaby klienteli polskiej walory techniczne, konkurencyjność cen i smaku produkcji krajowej.

W związku z powyższym toczą się obecnie pertraktacje, by Związek Przemysłu Metalowego bezpośrednio zajął szereg hal tak, jak to czyni przemysł niemiecki na targach lipskich. W ten sposób osiągnie się gremialny udział przemysłu metalowego, ujednolicony pod względem formy dekoracyjnej i ustabilizowany na szereg lat pod względem zajmowanego miejsca, osiągając znaczne obniżenie kosztów udziału.

Załatwianie wniosków w urzędach skarbowych ma być przyśpieszone.

Do Ministerstwa Skarbu dochodziły w ostatnich czasach skargi na zbyt przewlekłe załatwianie podań o zwrot podatku dochodowego i specjalnego z tytułu nabycia samochodów i motocykli. Wobec tych zażaleń Ministerstwo Skarbu wyznaczyło obecnie dwutygodniowy termin od dnia złożenia podania jako ostateczny do definitywnego załatwiania tych podań. W razie braku przy podaniu wymaganych dowodów Urzędy Skarbowe otrzymały polecenie niezwłocznego wezwania petenta do uzupełnienia dowodów i wtedy termin dwutygodniowy biegnie od daty złożenia dowodów.

Urzędy Skarbowe w razie stwierdzenia zaniedbania powyższego terminu otrzymały polecenie, że wobec winnych mają być wyciągnięte konsekwencje służbowe w postaci wymierzenia kar porządkowych, skrócenia urlopów a przy pracownikach kontraktowych wymierzania odpowiedniej kary umownej zaś w razie powtórzenia się tego zaniedbania stosowane będą odpowiednie wyższe wymiary kar od pozbawienia kierownictwa tych urzędników którzy zajmują stanowiska kierownicze.

Zmiany w sposobie protestów wekslowych.

Wobec wprowadzenia w życie nowego prawa wekslowego zaszły zmiany w sposobie dokonywania protestów wekslowych. Wedle ustawy weksle muszą być protestowane najdalej w ciągu dwóch dni powszednich następujących po dniu zwyczajnym płatności. Dotychczas protesty mogły być zakładane także w trzecim dniu powszednim. Weksle zatem, które noszą termin wystawienia po 1 lipca 1936 mają być protestowane już wedle nowych zasad.

Ważne przypomnienie dla rolników.

(w). Na skutek zarządzenia ministerstwa rolnictwa z lutego br. w sprawie specjalnego przydziału plantacyj buraczanych dla gospodarstw o obszarze do 50 ha (200 mórg), przystąpiono obecnie do dalszego przydziału kontyngentów tym gospodarstwom, które do tego czasu plantacyj buraków cukrowych nie posiadają. Ostateczny termin przyjmowania wniosków o przydział kontyngentu buraków cukrowych na rok przyszły upływa z dniem 15 listopada br. Rolnicy, którzy gospodarzą na gospodarstwach o obszarze do 200 mórg i chcą plantować buraki cukrowe, winni przed upływem tego terminu zgłosić odpowiedni wniosek do Związku Stowarzyszeń Plantatorów Cukrowych Wielkopolski i Pomorza, Poznań, Plac Wolności 9. W podaniu należy zapodać:

1) Imię i nazwisko oraz dokładny adres (poczta, gmina, powiat);

2) poświadczenie sołtysa o wielkości gospodarstwa;

3) nazwę najbliższej cukrowni, do której można odstawiać buraki;

4) czy dostawa odbywać się będzie końmi, czy koleją, kolejką powiatową lub cukrownianą;

5) czy z danego gospodarstwa były plantowane buraki, a jeśli tak, to do jakiej cukrowni i z jakiego powodu plantacji zaniechano;

6) czy gospodarstwo należy do spółki wodnej lub melioracyjnej;

7) jaki jest typ gospodarstwa: osada z parcelacji prywatnej, rządowej, bankowej i tym podobne.

Rolnicy, którzy buraki już plantują, względnie dostali przydział plantacji wiosną bieżącego roku, wniosków żadnych składać nie potrzebują. Dla gospodarstw, już plantujących buraki, przydział kontyngentu na kampanię 1937—1938 zostanie przeprowadzony automatycznie.

Proces po przyjęciu u milionerki.

Dziennikarz oskarżony o oszczerstwo. — Bankiet na 500 osób.

Jeszcze jedno przyjęcie, ale bez dziennikarzy.

Charakterystyczny proces rozegrał się w tych dniach w Londynie. Żona milionera amerykańskiego, pani Nora Albertini, oskarżyła pewnego dziennikarza o oszczerstwo. Dziennikarz ów został zaproszony na wspaniałe przyjęcie, urządzone przez panią Albertini, po czym opisał je w sposób złośliwy.

Powiedział m. in., że milionerka jest typową parweniuszką, która dla zadowolenia miłości własnej gotowaby zrujnować się w ciągu jednej nocy. Dość powiedzieć, że urządziła przyjęcie dla 500 osób, kosztem jednego tysiąca funtów szterlingów (30.000 zł). Zdaniem owego dziennikarza, większość gości przyjęła zaproszenie jedynie przez ciekawość, jako że kpią sobie z pani Albertini na funty. To najbardziej ubodło rozrzutną damę.

Przybyła ona do sądu wraz z panną służącą i otulona w lamparcie skóry, obwieszona brylantami, wygłosiła mowę oskarżycielską, usiłując przedstawić się za dobrodziejkę ludzkości. Trzeba dodać, że pani Nora słynie w Anglii z ekscentrycznych pomysłów i luksusowych bankietów. Ostatnie garden party, które urządziła w swym pałacu w parku Windsor w końcu października, było istną feerią. Syn jej, młody malarz, wraz z przyjaciółmi zbudował w parku kilka ulic Tunisu, m. in. słynny targ, zwany Sukiem.

Podobnie jak w Tunisie w krytych tunelach zasiedli handlarze wschodnich kobierców, przepysznych klejnotów, orientalnych strojów i bezcennych olejków. Role kupców odgrywali znajomi pani Albertini, zaś cenne rekwizyty stanowiły jej własność. Pani domu miała na sobie istny skład brylantów i pereł, tak, że dwu detektywów musiało snuć się za nią bezustannie. Pod arkadami, utrzymanymi w mauretańskim stylu, znajdował się bar, suto zaopatrzony w najdroższe trunki.

Wypito 600 butelek szampana. Kawior jedzono łyżkami. Goście otrzymywali platynowe, wysadzane brylantami amulety na pamiątkę. Wypalono mnóstwo cygar hawańskich etc. etc. Pani Albertini miała nieostrożność zaprosić na tę zabawę przedstawiciela prasy. W niedzielnym „Sunday Express" i w „Dispatch" pojawiły się złośliwe opisy sardanapalowskiej uczty z następującymi tytułami: „Tunis w Windsorze", „Detektywi pilnują wybrylantowanych gości".

W artykułach podkreślono, że podczas, gdy tego rodzaju idiotyczne przyjęcia odbywają się w pałacach milionerów — półtora miliona bezrobotnych przymiera z głodu. „Oczywiście, że jedyną szczęśliwą osobą ubiegłego dnia była pani Albertini, która nareszcie zaimponowała Londynowi. Niewątpliwie dała ona zarobek pewnej liczbie kelnerów, lokai, kucharzy, grajków, dekoratorów i detektywów.

Dzięki niej kupcy kolonialni sporo zarobili, sprzedając drogie wina, egzotyczne owoce i cygara. Jednakże pieniądze te mogły być rozumniej użyte i mogły przyczynić się do ukrócenia niedoli wielkiej liczby nędzarzy". Jak na to odpowiedziała pani Albertini? Zwykłym w takich razach wykrętem.

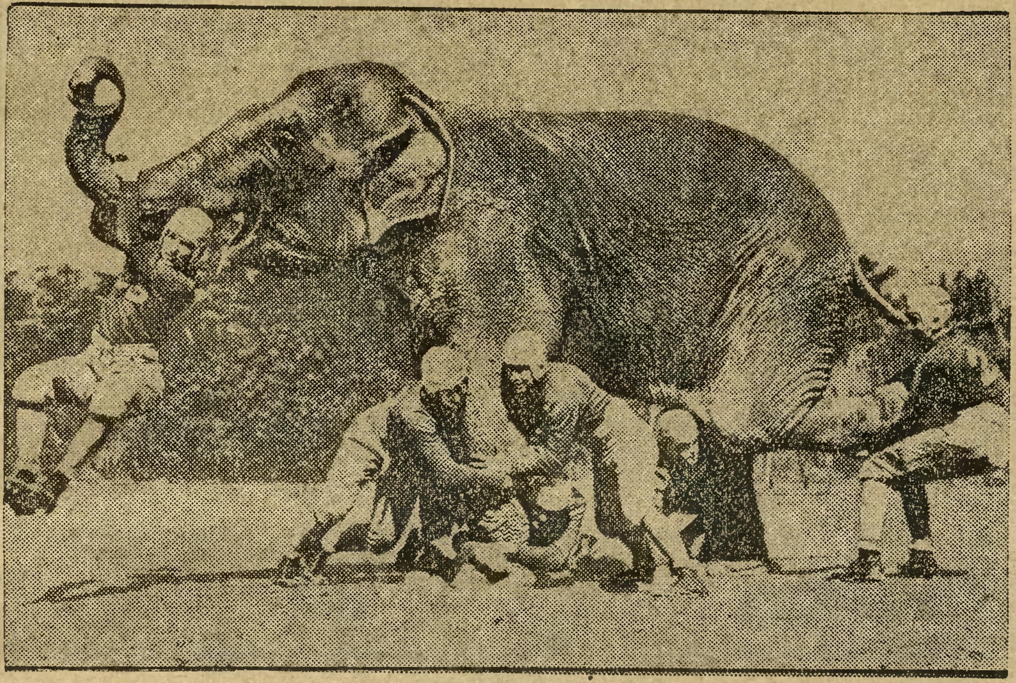
— Nie jestem tylko bezmyślną parweniuszką, która wyrzuca pieniądze dla zaspokojenia własnej pychy, pomagam bowiem nędzarzom, jak mogę. Nie lubię się chwalić, i nigdy nie opowiadam o swojej filantropii, dzisiaj jednak muszę wyznać wam panom, że z równym zapałem urządzam zabawy dla biednych dzieci, które zapraszam do mojej rezydencji, wspomagam wszystkie szpitale w Anglii, nie omijam też biedaków, którzy wyciągają do mnie rękę.

Nie dalej, jak wczoraj zameldowano mi, że jakiś nędznie odziany mężczyzna prosi mnie o ciepłe ubranie. Dałam mu natychmiast wspaniałe fokowe palto mojego męża. — Dokuczacie mi za to, że jestem gościnna i że wydaję dużo pieniędzy na przyjęcia dla mych gości. Alež dzięki temu popieram handel Anglii, zatrudniam setki ludzi i daję możność zarobkowania legionowi rzemieślników.

Pieniądze moje pochodzą z Ameryki, nie mam więc obowiązku pozostawić ich w Anglii. Pomimo to postępuję tak, że właśnie Anglicy najbardziej na mnie zarabiają. W sali sądowej zgromadziły się tłumy eleganckich pań i wytwornych dżentelmenów, którzy z zajęciem przysłuchiwali się wywodom pani Albertini. Bili oni brawo, ilekroć pani Albertini udało się odeprzeć argument sędziego, zaś ironiczne spojrzenia, rzucane w kierunku oskarżonych dziennikarzy świadczyły o tym, że prasa londyńska pogrzebała się w opinii „elity".

Sędziowie jednak uznali jego artykuł za przejaw społecznej gorliwości i odrzucili skargę pani Albertini, narażając ją tym samym na koszty sądowe. — „A ja teraz na złość urządzę nowy bankiet" — zawołała zirytowana dama o czerwonych, jak marchew włosach. — „Tylko, że już nie zaproszę ani jednego reportera".

Słoń „na szczęście".



Drużyna piłkarska uniwersytetu Loyoli w Los Angeles posiada „na szczęście" jako maskotę żywego słonia „Zulejkę". Jak widzimy na zdjęciu, ze słoniem bawi się cała drużyna.

Bokser polski w rękach gangsterów.

Przygody Leonka w Ameryce. — Wielkolud pewny siebie.

Znany zapaśnik polski, Leon Grabowski, człowiek o fenomenalnej sile i olbrzymim wzroście przerzucił się, jak wiadomo, jeszcze przed kilku miesiącami z zapaśnictwa do pięściarstwa, przybrał pseudonim Ketschela i wyjechał do Ameryki.

Przez dłuższy czas nic o nim słychać nie było, aż nagle ostatnio — olbrzym pojawił się w Londynie. Jednemu z dziennikarzy polskich, który go tam przypadkowo spotkał, Grabowski opowiedział ciekawe rzeczy o swym pobycie w Stanach Zjednoczonych. Jego bokserski debiut wypadł doskonale. Startował wszystkiego dwa razy i z obu spotkań wyszedł zwycięzcą. Za pierwszym razem znokautował już w pierwszej rundzie Bennetta, a po tym w drugiej rundzie zwyciężył Roberta Roberti. Mimo te niewątpliwie poważne sukcesy „olbrzymi Leonek" zwiał z Ameryki. Dlaczego? Mówi o tym bardzo niechętnie.

„Skrzywdzili mnie łajdaki! Przecież ta cała zgraja boksersko-gangsterska w Ameryce — to banda łobuzów. Oni nie chcą dopuścić dobrego Europejczyka do swych ringów. Boją się strasznie konkurencji. Na każdym kroku podstawiają nogi. A to wykup kosztowną licencję, a to płać procent swemu manażerowi, a to odsetki opiekunowi amerykańskiemu, premie sekundantom i jeszcze Bóg wie co".

Manażer Grabowskiego, Anglik Harry Leven, nie znał zupełnie stosunków amerykańskich i „dał się kiwać jak frajer". Proponował swemu pupilowi mecze z różnymi miernotami, ale Grabowski na to: „Dajże mi święty spokój! Dzieci będę zabijał? Ja przecie nie po to przyjechałem do Ameryki!" Poszedł wielkolud Grabowski do komisji bokserskiej i powiada: „A gdzież jest ten wasz wielki Joe Louis, dawajcie go tu!"

Nie chcieli go dopuścić do murzyna, tłumacząc, że Schmelling i Braddock czekają na Louisa dłużej. Grabowski zrozumiał, że w Ameryce nic nie zrobi, jest wysoki i ma za długie ręce. Więc uciekł po prostu od swego menażera i wrócił do Europy.

Tu miał w październiku walczyć z Anglikiem Pettifarem, ale ten położył się do łóżka. „Udaje chorego — twierdzi Grabowski. — Nie mógł się trochę wstrzymać? Po meczu ze mną i tak byłby się przecież dobrze wyleżał". Jak widać wielkolud jest bardzo pewny siebie.

Najdalej wysunięta na północ parafia katolicka.

Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji proboszcza polarnej parafii o. Girarda, na której poinformował się o pracy misjonarskiej z Ziemi Baffina. Parafia o. Girarda pogrążona przez trzy miesiące w ciągu roku w cieniach pełnej nocy, obejmuje przestrzeń 1000 kilometrów kwadratowych, a jeden parafianin przypada tam na 8 km kw. Walcząc z takimi trudnościami, zdobył bohaterski misjonarz 100 chrześcijan Eskimosów.

Walka z przesądem kastowości w Indiach.

W poszczególnych okręgach misyjnych w Indiach również w świątyniach katolickich liczono się z powszechnie panującym w tym kraju podziałem ludności na kasty. Obecnie nowomianowany biskup Trichinopolis, ks. Leonhard, zabronił na terenie swojego okręgu misyjnego uwzględniania tego podziału ludności na klasy jako niesprawiedliwego i niechrześcijańskiego. Przegrody w kościołach między wyższymi i niższymi kastami muszą upaść i w przyszłości śluby pariasów będą się odbywały również przed wielkim ołtarzem.

Ojciec Coughlin wycofuje się...

Detroit. (PAT). Na skutek zwycięstwa wyborczego Roosevelta, o. Coughlin, zaciekły przeciwnik polityki prezydenta stanu, oznajmił, że kierowane przez niego stronnictwo unii narodowej **zawiesza swą działalność. O. Coughlin zaprzestaje również wszelkiej działalności politycznej.**

Przed wielkimi uroczystościami w Wyrzysku.

Przyjazd naczelnego wodza generała Smigłego-Rydza do Wyrzyska nastąpi 15 listopada 1936.

Wyrzysk. Całej Polsce jest już wiadomem, że powiat wyrzyski wspólnym wysiłkiem potrafił zebrać 96.000 zł i przeznaczyć je na dar w postaci broni dla dywizji bydgoskiej. Ten dar obywateli odbiorą oddziały wojskowe specjalnie przybyłe do Wyrzyska od przedstawicieli tut. społeczeństwa.

Wódz naczelny generał Edward Śmigły-Rydz, ceniąc ten zbiorowy wysiłek, zapowiedział swój przyjazd i obecność swoją na uroczystościach wyrzyskich. Razem z wodzem naczelnym przybędzie pan minister spraw wojskowych generał Tadeusz Kasprzycki.

Choroba naczelnego wodza nie pozwoliła mu przybyć 18 października i 8 listopada br. do Wyrzyska. Obywatele powiatu wyrzyskiego wierzyli jednak, że wódz naczelny ich nie zawiedzie i w uroczystościach weźmie udział. I oto doczekali się... **Dnia 15 listopada 1936** Wyrzysk gościć będzie jako pierwszy marszałka Polski. Radość i duma z takiego wyróżnienia obywateli powiatu wyrzyskiego nie ma granic. Wyrazem tego są czynione przygotowania na godne przyjęcie dostojnego gościa.

W dniu przyjazd naczelnego wodza pola podwyrzyskie zaludnią się tysiącami obywateli, przybyłych nietylko z samego powiatu wyrzyskiego, ale ze wszystkich krańców województwa poznańskiego i pomorskiego, aby zamanifestować swoją miłość i zaufanie dla nowego marszałka.

Ci, którzy przyjadą do Wyrzyska, nie pożałują swego kroku. Obecność marszałka Polski, malowniczy widok wszystkich rodzajów broni, przybyłych do Wyrzyska, swoisty folklor barwnych strojów Krainy, znanych z srebrnego ekranu (Dożynki Krainy, wyświetlane w tygodniku PAT-a), występ ludowy z tańcami itp. stworzą niezapomniane wrażenia.

W własnym interesie wyjeżdżających do Wyrzyska przypominamy o zaopatrzeniu się w karty wstępu na trybuny, które w ograniczonej ilości jeszcze nabyć można w zarządach miejskich i gminnych na ternie powiatu wyrzyskiego oraz w biurach „Orbisu".

Program uroczystości w Wyrzysku w dniu 15. XI. 36.

Godz. 9,30: Wyjazd samochodem generała Śmigłego-Rydza z Bydgoszczy. Godz. 9,50: Powitanie na granicy powiatu (Trzeciewnica) przez starostę powiatowego. Godz. 10,15: Powitanie na granicy miasta Wyrzyska przez burmistrza i władze miejskie (chleb i sól) oraz zajęcie miejsca w powozie w towarzystwie wojewody poznańskiego. Godz. 10,20: Powitanie na miejscu uroczystości przez komitet powiatowy daru dozbrojenia armii, raport i przegląd wojska, młodzieży, stowarzyszeń i organizacyj oraz członków samorządu gminnego i gromadzkiego. Godz. 10,30: Nabożeństwo polowe, odprawione przez ks. proboszcza Skrzypińskiego z Wyrzyska. Godz. 11,00: Wręczenie dyplomów obywatelstwa honorowego przez rady miejskie i gminne wszystkich gmin powiatu wyrzyskiego (krótkie przemówienie reprezentanta gmin burmistrza Jagodzińskiego z Wyrzyska). Godz. 11,10: Wręczenie zakupionej broni przez ludność oddziałom dywizji bydgoskiej (przemówienie przewodniczącego komitetu Dzwonkowskiego). Godz. 11,45: Przerwa dla przygotowania się do defilady przez wojsko i stowarzyszenia. W przerwie lampka wina w ścisłym gronie w sali Domu Dziecka na terenie uroczystości. Godz. 12,20: Defilada. Godz. 13,30: Śniadanie z przedstawicielami wojska i społeczeństwa powiatu. Godz. 15,00: Odjazd do Bydgoszczy (na granicy powiatu pożegnanie przez starostę powiatu wyrzyskiego).

Kronika

Bydgoszcz, dnia 10 listopada 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Andrzeja z Aweliny.
Jutro: Marcina b. z Tours.
Wschód słońca o godzinie 7,11.
Zachód słońca o godzinie 16,16.

—::—

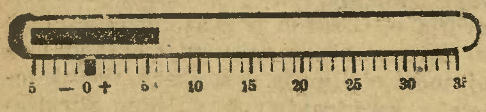
Stan pogody.

DOŚĆ CIEPŁO.

W dniu 9 listopada po południu panowała w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennym z dłuższymi rozpogodzeniami. O godz. 14 termomtr wskazywał: 2 st. na Hali Gasienicowej, 8 w Zakopanem, 9 w Gdyni i Bydgoszczy, 10 w Poznaniu i Warszawie, 11 w Wilnie i Lwowie, 12 w Krakowie, 14 w Przemyślu i 15 w Cieszynie. Dziś rano w Bydgoszczy piękna pogoda. — Przewidywany przebieg pogody: Na ogół chmurno i dość ciepło, gdzieniegdzie deszcze. Umiarkowane i porywiste wiatry południowe i południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



NOCNE DYŻURY APTEK
od 9. 11. — 15. 11.

1) Apteka przy Bielawach, Gdańska 91, telefon 1467.
2) Apteka pod Łabędziem, Gdańska 5, telefon 3204.
3) Apteka Staromiejska, Długa 39, telefon 3300.

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum **wystawa zbiorowa Stefana Filipkiewicza.**

—::—

„LEKTURA" wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

—::—

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, we wtorek **„TRAFIKA PANI GENERAŁOWEJ"**, świetna komedia Bus-Fekete'ego.

Z okazji święta narodowego w środę, dnia 11 bm. Teatr Miejski daje dwa przedstawienia po cenach minimalnych, bo **od 10 gr do 1,15 zł.** O godz 16 wypełni arcywesoła i pogodna krotochwila Abrahamowicza i Ruszkowskiego **„MĄŻ Z GRZECZNOŚCI"** z p. Szyndlerem w roli tytułowej na czele doskonale zgranego zespołu, wieczorem zaś pełna mistrzowskich uśmiechów komedia Al. hr. Fredry **„WIELKI CZŁOWIEK DO MAŁYCH INTERESÓW".** W Ambrożym Jenialkiewiczu odżyje nieporównany typ wielkiego człowieka, odtworzony z siłą niepospolitego talentu i niespożytego humoru przez dyr. Stomę. Kreacja ta da artyście rozległe pole do popisu i olśni bez wątpienia najbardziej nawet wyrafinowanych znawców kunsztu aktorskiego. Bilety na obydwa przedstawienia są do nabycia w kasie teatru, zainteresowanie wyjątkowe.

Groszowe ceny na „MATURĘ". Ponieważ na ostatnim przedstawieniu „Matury" bardzo wiele osób odeszło od kasy z powodu braku biletów, dyrekcji teatru udało się nakłonić dyr. Młodziejowską - Szczurkiewiczową do przyjazdu na ostatni jej występ w tej zajmującej sztuce, który odbędzie się w niedzielę, dnia 15 bm. o godz. 16 po cenach groszowych, bo **od 10 gr do 1,15 zł.** Będzie to zatem 20 komplet widzów na „Maturze". Bilety są już w rozprzedaży.

—::—

— **Akademia harcerska.** W dniu 11 listopada o godz. 17 odbędzie się w Strzelnicy (ul. Toruńska 30) akademia z następującym porządkiem: Słowo wstępne wygłosi komendant harcerzy. „Wspomnienia listopadowe" — utwór Tadeusza Nowakowskiego, „Veni Creator" (inscenizacja) — zastęp starszych harcerzy IV. B. D. H. Bériot: Scéne de Ballet (skrzypce-solo) — dh Karaśkiewicz z V. B. D. H. i „Z pieśnią przez okres walk o niepodległość" (inscenizacja phm. Zagłoby-Zyglera) — wykona IV. BDH.

Na marginesie.

Aż przykro jest nam wracać ciągle do tego samego nazwiska, a mianowicie do Wincentego Rzymowskiego, mało sławnego członka Polskiej Akademii Literatury i komunizującego redaktora prorządowego „Kuriera Porannego".

W jaki sposób stało się, że Rzymowski, drugorzędny dziennikarz, stał się reprezentantem publicystyki polskiej w Polskiej Akademii Literatury — to pozostanie na zawsze tajemnicą b. premiera Janusza Jędrzejewicza, tajemnicą, która bynajmniej nie dodaje blasku P. A. L. Polityczne oblicze Rzymowskiego jest jednak tylko częścią prawdy o tym przedstawicielu naszej „twórczości". Druga część — to jego wartość literacka i fachowa. Dorobek twórczy Rzymowskiego jest minimalny i — jak się okazuje — nie zupełnie własny.

Rzymowski pozwolił sobie wydać ostatnio książkę pt. „Prawo do życia a powinność pracy" w której zawarł m. in. szereg niesmacznych ataków na duchowieństwo i armię (!). W tej właśnie książce przedziwne rzeczy odkrył współpracownik tygodnika „Prosto z mostu" Andrzej Witowski. Mianowicie ni mniej ni więcej, a całe ustępy „ściągnięte" z wydanego dopiero teraz w tłumaczeniu polskim dzieła wybitnego pisarza i myśliciela angielskiego Bertranda Russela pt. „Pochwała próżniactwa".

Plagiat popełniony przez Rzymowskiego nie ulega wątpliwości. Przytoczone przez Witowskiego przykłady z obu książek dobitnie piętnują niesłychany wyczyn tego „akademika". Nie pomogą nic wykrętne tłumaczenia Rzymowskiego ani ordynarne napaści na „Prosto z mostu" w „Kurjerze Porannym". Rzymowski, zawsze bardzo mało ceniony, skończył się teraz ostatecznie dla opinii publicznej.

Głos ma teraz Polska Akademia Literatury. Tego bowiem jeszcze nie było, aby członek oficjalnej reprezentacji twórczości narodowej był zwykłym plagiatorem, żerującym na cudzej pracy. W tym świetle cała Akademia Literatury wygląda bardzo niepięknie i dlatego nie wolno jej milczeć. Skandal jest zbyt jaskrawy, aby go można było zatuszować.

A więc — czekamy!

— **Rezerwiści kawalerii i broni jezdnej, organizujcie się!** Spełnijcie swój obowiązek obywatelski przez wstąpienie w szeregi Związku. Przede wszystkim pamiętać należy, aby ci, co stawali w obronie ziemi ojczystej, nie łaknęli chleba, a co gorsza cierpieli głód i nędzę. Niechaj prośba ta nie pozostanie bez echa i niech w krótkim czasie zmniejszy się liczba bezrobotnych rezerwistów kawalerii. Komitet zaprasza na zebranie dnia 19. bm. o godz. 19 do lokalu p. Grzechowiakowej, przy ulicy Św. Trójcy, narożnik ul. Poznańskiej.

Akademię żołnierską i wielką zabawę żołnierską

organizuje Polski Biały Krzyż w dniu 11 listopada o godz. 17 w hali 62 p. p. (wejście od ul. Sowińskiego). Dla żołnierzy wstęp bezpłatny, dla osób cywilnych 45 gr.

Na akademii odegrane zostanie przez żołnierskie zespoły świetlicowe garnizonu misterium narodowe pt. „Wielki radosny dzień" układu przewodniczącej sekcji artystycznej PBK. p. Marty Chmielarskiej. Zabawa żołnierska odbędzie się po akademii

Świąteczne strofy.

Proste niech będą dzisiaj moje słowa,
Jako pieśń ptaka, co w gałęziach śpiewa,
Bo zawsze prosta bywa serca mowa,
Kiedy je radość bezmierna zalewa,
Że odnalazło dwóch świąt ślicznych spólnie
Którymi cieszyć się może podwójnie.

Bo osiemnasty raz pod własną strzechą
Słodkiej wolności obchodzimy święto.
A więc lecimy naprzeciw uśmiechom,
Jakby nam skrzydła do ramion przypięto,
By nie posądził nas nikt w takiej chwili,
Żeśmy wolnością dość się nacieszyli.

Co pierwsze święto, lecz jest także drugie
Co promienistość powiększa wesela:
Przez Głowę Państwa uczczenie zasługi
Wodza, żołnierza i obywatela,
Który za cnoty swe i bojów sławę
Dziś Marszałkowską otrzymał buławę.

Marszałku! prowadź nas gromkim rozkazem
Jak nas prowadził Twój Wielki Poprzednik
Byśmy stanęli do roboty razem,
Każdy na swoim szańcu odpowiedni
I podźwignęli wzwyż do gwiazd na niebie
Drogą Ojczyznę i samego siebie.

Henryk Zbierzchowski.

— **Bezpłatnie informuje lokatorów i sublokatorów** w sprawach mieszkaniowych sekretariat Centralnego Związku Lokatorów i Sublokatorów Zachodniej Polski Stow. zarej., oddział w Bydgoszczy przy ulicy Długiej 23 I. p. codziennie od godziny 9 do 12 i od 15 do 18 oprócz sobót po południu, niedziel i świąt.

— **Na życzenie wyjaśniamy...** Zabawa urządzona była nie przez panów Pfefferkornów, lecz przez załogę fabryczną, do której się przyczynił wydział robotniczy fabryki mebli Pfefferkornów. W skład komitetu organizacyjnego weszły następujące osoby: pp. Urbański Stefan, Dittman Paweł i Grabowski Maksymilian. Ostatni był gospodarzem tej zabawy. Szefowie ofiarowali dla swoich pracowników 2 centnary kiełbasy.

— **Jutro urzędy zamknięte.** W dniu 11 listopada, jako w rocznicę odzyskania niepodległości wszystkie urzędy i agencje pocztowe będą urzędowały, jak w niedzielę i święta. Przesyłka listów doręczona będzie tylko jednorazowo.

— **Zaparcie.** Świadectwa powag lekarskich stwierdzają skuteczne działanie naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka Józefa".**

Czytelnicy nasi mają głos.

W związku z ograniczeniami dewizowymi.

W dniu 30 ub. m. zamierzałem wyjechać ze stacji Kolibki—Orłowo do Starogardu celem kupna konia. Ponieważ linia kolejowa prowadzi tylko przez Gdańsk, przeto wybrałem pociąg **bezpośredni** do Tczewa, odchodzący z Orłowa o godz. 2.36 w nocy. Pomimo wykupienia biletu **wprost do Starogardu,** kontrolujący urzędnik skarbowy zakwestionował mi resztę pieniędzy przekraczających kwotę 500 zł i zapisał tę ostatnią sumę do karty ewidencji wywozu waluty. Wszelkie tłumaczenia, że wysiadam dopiero w Tczewie, a więc poza granicą Wolnego Miasta, nie odniosły skutku. Urzędnik oświadczył mi, że **pociąg nie prowadzi wagonów zamkniętych,** w których możnaby swobodnie przewieźć dowolną ilość gotówki i **zatrzymał nadwyżkę.**

Zdążyłem wskoczyć do odjeżdżającego już pociągu i przeliczyć pozostawioną mi do dyspozycji gotówkę. Niestety, pięciuset złotych doliczyć się już nie mogłem, gdyż **dwudziestozłotówka wypadła mi** wskutek pośpiechu, prawdopodobnie na peronie.

Lecz na tym jeszcze nie koniec! Chcąc załatwić transakcję w Starogardzie zmuszony byłem zaciągnąć pożyczkę, co najmniej w tej wysokości, jaka zatrzymano mi na dworcu w Orłowie. W drodze powrotnej **zakwestionowano mi pozostałą resztę pieniędzy,** ponieważ karta ewidencji wywozu waluty wykazywała już dopuszczalną kwotę 500 zł. Wolno mi było tylko mieć bilet kolejowy przy sobie. Obecnie oczekuję rozprawy sądowej...

To już przekracza pojęcie ograniczeń dewizowych, gdyż **ogranicza prawa obywatela polskiego we własnym kraju!**

Możeby Ministerstwo Komunikacji w celu uchronienia pasażerów od podobnych niespodzianek, poleciło uzupełnić rozkłady jazdy w tym kierunku, aby wykazywały **pociągi „pod kluczem"?**

A może też byłoby praktyczniej zaopatrzyć pociągi kursujące na tej linii **w banki depozytowe,** które wypłacałyby złożoną gotówkę na stacji przeznaczenia?

Teofil Wnuk.

Św. Marcin.

11 listopada Kościół obchodzi pamiątkę **świętego Marcina, biskupa Turs (Francja).** Urodzony około 316 r., jako syn rzymskiego trybuna wojskowego, sam służył przez 5 lat w wojsku rzymskim. Następnie, przyjąwszy chrześcijaństwo, zasłynął jako **wzór wszelkich cnót, a szczególnie miłosierdzia.**

Prześladowany przez Arianów, udał się do Francji i został w r. 37, biskupem w Turs. Na tym stanowisku zasłużył się gorliwie, pracując nad **nauczaniem i umoralnieniem ludu.**

Z postacią św. Marcina związany jest szereg legend i zwyczajów.

Bydgoszcz czci specjalnie św. Marcina jako patrona parafii farnej.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„Trafika pani generałowej".

Komedia Władysława Bus-Fekete.

Najróżnorodniejsze pojęcia kojarzymy ze słowem „teatr". Świątynia Melpomeny może być siedliskiem, przypominającym kościół, jeśli grają misteria lub tragików greckich; może być szkołą problematyki społecznej, etycznej i psychologicznej. Wreszcie można bawić się w teatrze niczem w kabarecie. Skala wzruszeń, którymi obdarza widza scena, jest ogromnie rozległa — od wzniosłych zachwyceń aż po trywialne, przyziemne podrażnienia i podniety. Powierzchownie biorąc, można jednak sztuki podzielić zasadniczo na dwa typy: literackie i rozrywkowe. Nie wyklucza to oczywista form przejściowych, z odchyleniami w jednym lub drugim kierunku. Mimo kultu dla t. zw. wielkiego repertuaru i klasyków sceny, nie należy zapominać, że teatr dla większości swych bywalców — to przede wszystkim rozrywka, miejsce wytchnienia po całodziennej pracy, oderwanie się od szarej codzienności. Klasycznym przykładem tak pojętego teatru rozrywkowego jest francuska komedia bulwarowa. Zgodnie z potrzebami swej burżuazyjnej klienteli od dziesiątków lat wyspecjalizowała się w scenariuszach szczególnego typu i rodzaju, opracowując pewne odwieczne tematy według ich przystosowalności do praw sceny i techniki teatru. Komedia bulwarowa popadła z natury rzeczy w szablon, przechodzi kryzys skostnienia. Fabrykaty nadsekwańskich scenarzystów znajdują coraz mniej odbiorców poza Francją. Przeobrażenia, jakim ulegają społeczeństwa wschodniej i środkowej Europy, wyrażają się także w odmianie gustów publiczności teatralnej. Zdewaluowaniu się komedii bulwarowej odpowiada zwrot do sztuk rozrywkowych odmiennego typu, oraz popyt u nas i gdzie indziej na sztuki angielskie i węgierskie. Nie tu miejsce na charakterystykę współczesnej **komedii węgierskiej.** Że scenarzyści węgierscy wnoszą coś nowego, jakiś odrębny, świeży ton, najlepszym dowodem **sukcesy komedii Fodora i Bus-Feketego.** Mogliśmy się o tym przekonać podczas ostatnich lat i sezonów. Także ostatnia premiera utwierdza nas w przeświadczeniu, że haussa na komedie Węgrów ma głębsze podstawy. Źrółem ich popularności jest **pomysłowość fabuły** i zerwanie z doszczętnie wyeksploatowanym motywem trójkąta małżeńskiego. W **„Trafice pani generałowej"** nie idzie o pikantne historie romansu, lecz na odwrót: przeszkodzenie romansowi stanowi oś akcji.

Młodziutka córka generałowej, właścicielki trafiki, podejmuje bohaterskie próby — aż do narażenia swej czci kobiecej włącznie — aby uniemożliwić starszej siostrze porzucenie męża i podróż z bogatym gachem. Pannie Gerti nie udaje się jej szlachetny zamiar, gdyż omyliła się co do osoby amanta swej siostry. Jest nim ojciec hrabiego, a nie jego syn, jak mylnie przypuszczała. Nie mniej finał sztuki jest pogodny. Lola wraca od starego hrabiego do męża, przekonawszy się, że kochanek miałby te same wady co mąż, a Gerti zakończy komedię pomyłek zaręczynami z hrabią-synem. Na chwilę zapominamy, że jesteśmy w teatrze. Dopiero po ukończonym spektaklu uświadamiamy sobie spiętrzenie przypadków i pewną dozę nieprawdopodobieństwa. Jednak chętnie rozgrzeszamy autora z powodu stosowania kilku utartych komediowo-farsowych chwytów. Czynimy to z wdzięczności za wzruszającą postać szlachetnej i prawej Gerti. Zresztą cieszymy się że Bus-Fekete pamiętą o zakreślonych swej sztuce ramach, że temat traktuje bezpretensjonalnie — nie popada w nieznośne u niektórych autorów przerysowanie pewnych ról. Jak na dobrego komediopisarza przystało jest u Bus-Fekete akurat tyle psychologii, ile potrzeba, aby bohaterowie byli scenicznie żywymi postaciami.

Reżyser sztuki, p. **Szyndler,** nadał inscenizacji właściwy charakter. Gra aktorów była jednolita w tonie i dostatecznie sharmonizowana w stylu. Poza drobnymi wyjątkami grano bez nalotu szarży, do której w „Trafice" niektóre role i sytuacje zdradliwie prowokują. Na czoło wykonawców wysunęli się pp. Nowakowski, Michalska i Szyndler. P. **Nowakowski** dał wzorowy — w umiarze stosowania środków — popis kunsztu aktorskiego. Jak łatwo było z postaci męża-fajtłapy i skąpego urzędnika zrobić groteskową kukłę! Kreacja p. Nowakowskiego miała potężną siłę budzenia komizmu dzięki zbliżeniu odtwarzanej postaci do autentycznych, w życiu często spotykanych typów. P. **Michalska** zagrała doskonale rolę wiośnianej Gerti, stapiając idealnie brawurę dziewczęcia i dojrzewającej nagle, w obliczu surowych prawd życia, kobiecości. Widza ujmował jej szczery, żywiołowy, nie dający się podrobić komizm. P. **Szyndler** zagrał czarująco młodego arystokratę, pomnażając swój repertuar o jedną, zgoła od poprzednich odrębną kreację. Nie popadając w przesadę, chętnie stwierdzam, że było to jedno z najlepszych osiągnięć aktorskich p. Szyndlera w bieżącym sezonie. Postać generałowej odtworzyła p. **Morozowiczowa.** Nie udało jej się jednak przełamać pewnych szablonowych nawyczek, pochodzących z długoletniego grywania staruszek. P. **Ehrhartówna** miała zbyt mało z generałówny, a p. **Szabelakówna** nieco przejaskrawiła typ zalotnej ekspedientki. W pomniejszych rolach dobrze wywiązali się ze swego zadania pp. Dytrych, Pietrowicz, Lochman, Gwiazdowski, Gajdecki, a zwłaszcza p. **Koczanowicz** (pijany listonosz).

P. **Hawryłkiewicz** złożył nowe dowody swych zdolności dekoratorskich. Na specjalne wyróżnienie zasługuje w modernistycznym stylu utrzymany gabinet w trzeciej odsłonie.

Pomysłowa, zręcznie zbudowana komedia wzięła publiczność. Reakcja widowni była silna. Wielu z pośród aktorów i aktorek otrzymało kwiaty. Sądząc po premierze, powinna „Trafika" mieć zapewniony długi żywot na deskach naszej sceny.

Jan Piechocki.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Orłem.
Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507.
Pogotowie pożarnicze tel. 618.
Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.
Biblioteka Tow Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19.
Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

Repertuar kin:
Słońce: „Mały buntownik".
Stylowe: Film plastyczny „Audioskopiks".
Świt: „Piekielny wąwóz".
Kino Mątwy: „Należę do Ciebie" i nadprogram „Kukaracza".

Program święta niepodległości w Inowrocławiu. Dnia 10 bm. capstrzyk orkiestry 59 pp. po ulicach miasta. Dnia 11 bm. hejnał z wieży kościoła Matki Boskiej. Godzina 11,30 nabożeństwo w kościele Matki Boskiej, po czym defilada miejscowych pułków, p. w. i w. f. oraz organizacyj i stowarzyszeń na Al. Sienkiewicza. O godz. 20 uroczysta akademia z urozmaiconym programem w sali Teatru Zdrojowego.

Dziesięciolecie Tow. śpiewu „Echo" w Inowrocławiu.

W ub. niedzielę obchodził znany i doskonały chór „Echo" swe 10-lecie. Przed południem udali się członkowie z chrzestnymi na uroczystą mszę św. do kościoła Matki Bożej. Przed mszą św. dokonał poświęcenia nowego sztandaru chóru „Echo" ks. kanonik Kubski, który zarazem przemówił kilka słów od ołtarza do braci śpiewaczej. Mszę św. odprawił ks. Ziarniak. Z kolei udano się do sali Teatru Zdrojowego na posiedzenie jubileuszowe towarzystwa. Przed otwarciem posiedzenia odśpiewał chór „Echo" pieśń Wallek-Walewskiego, po czym zagaił posiedzenie p. W. Batog, witając starostę p. Wilczka, przedstawiciela prezydenta miasta p. mgr. Waniorka, prezesa I. okręgu pomorskiego kół śpiewaczych p. Beszczyńskiego, b. prezesa Zw. Kół Śpiewaczych p. Makowskiego z Torunia, delegata związku i innych. Następnie powołano na przewodniczącego p. Beszczyńskiego, a na sekretarza p. L. Włodarskiego.

Obszerne i dobrze opracowane sprawozdanie z 10-letniej działalności towarzystwa złożył p. E. Sowiński. W dalszym ciągu wręczono dyplomy członków honorowych pp. Makowskiemu z Torunia i b. długoletniemu prezesowi tow. śpiewu „Echo" w Inowrocławiu p. Reichertowi z Poznania. Odznaki związkowe otrzymali pp.: prezes A. Masłowski, Tyc, K. Oczachowski, A. Semmler, Sarbinowski, J Wleklińśki, M. Bochat i S. Górny, po czym pierwszy złożył życzenia jubilatce starosta p. Wilczek, mgr. Waniorek, Makowski, delegat Związku Kół Śpiewaczych, prezes sam. kupców chrześc. p. St. Knast, ks. Wnuk, J. Wyborski w im. chórów kościelnych, przedstawiciel tow. „Chopin" i inni. Telegramy nadesłali: dr. Zentkowski z Krakowa, chór „Echo" z Krakowa, chór „Hasło" z Poznania, chór „Echo" z Grudziądza i inni. Po odśpiewaniu pieśni „O ziemio ojców" zakończono jubileuszowe posiedzenie wspólną fotografią.

Wieczorem odbył się w Teatrze Zdrojowym koncert jubileuszowy z udziałem symfonicznej orkiestry wojskowej. Odśpiewano szereg utworów najpoważniejszych kompozytorów jak Moniuszki, Karłowicza, Gomoda, Niewiadomskiego, Saint-Saens'a i innych. Partie solowe odśpiewali p. W. Batog (bas) i p. Semmler (baryton). Z werwą zadeklamował p. Z. Oczachowski — dr. Bochenka „Paderewski gra". Całość koncertu wypadła świetnie. Chórem dyrygował doskonale p. Ciesielski.

GRUNTOWICE, pow. wągrowiecki. W ub. tygodniu wracali furmanką z restauracji p. Sucharskiego w Janówcu w stanie podchmielonym rolnicy pp. Wiktor Fabiszak i Stanisław Urbanowski z Gruntowic do domu. W drodze z niewyjaśnionych dotąd przyczyn spadł z woza Fabiszak, który doznał takich okaleczeń, że w drodze do domu zmarł. Powyższą sprawą zajęły się władze śledcze. które aresztowały Stanisława Urbanowskiego.

ŁABISZYN. (lm) **Z jarmarku.** W piątek 6 bm. odbył się tu jarmark kramny wraz z targiem na konie i bydło. Bydła spędzono wielką ilość, lecz ceny były wygórowane. Słabszy był spęd koni, za które żądano od 70—420 zł. Natomiast jarmark kramny był bardzo licznie obesłany, przeważnie odzieżą zimową. W składach ruch był nieszczególny. Najlepsze interesy robili jak zwykle żydzi z swą tandetą, których za wiele się popiera. Wstyd i hańba dla tych, co u nich kupują, gdyż napewno lepszy towar mogliby kupić z straganów strzeszczańskich. Był to już ostatni jarmark w roku bieżącym.

— **Powtórny wybór podwójcicgo.** W ub. tygodniu w lokalu gminnym w Łabiszynie wsi dokonano po raz drugi wyboru na podwójciego. Większością głosów został wybrany p. Juchniewicz, prezes Kółka Rolniczego z Zdziersk. Przewodniczącym był p. Hauptmann, burmistrz miasta Łabiszyna.

BRODNICA. Wycieczka rolników wołyńskich na Pomorzu. W ub. tygodniu bawiła w Brodnicy wycieczka rolników, przybyłych ze wschodnich rubieży Rzeczypospolitej (powiatu dubieńskiego). Miłych gości podejmowało T. P. R. w Brodnicy z prezesem Malinowskim z Cieszyn na czele. W śniadaniu wzięli udział starosta Galusiński oraz budowniczy miejski Kasprzewski. Po spożyciu śniadania goście udali się do Świerczyn pod przewodnictwem instr. Zmyślińskiego i Lendziona. Zwiedzono także domenę państw. Cielęta, gdzie dzierżawca domeny Maciejewski podejmował wycieczkę obiadem. Po powrocie do Brodnicy, goście zwiedzili miasto oraz jego zabytki, oprowadzani przez bud. Kasprzewskiego.

BRODNICA. (jr) **Zebranie kupców.** Onegdaj odbyło się zebranie Towarzystwa Kupców Samodzielnych pod przewodnictwem prezesa p. Pawła Gończa. Zagaiwszy zebranie, prezes Gończ oddał głos przybyłemu na zebranie posłowi p. Tadeuszowi Marchlewskiemu z Grudziądza. Omówiono szereg spraw dotyczących kupiectwa. Zmieniono uchwałę, przeznaczającą wpływy na F. O. N. tak, że zamiast zakupienia karabinów maszynowych dla miejscowego pułku, ofiary przeznaczy się na zakup wodnopłatowca „Pomorzanin". Poruszono kwestię żydowską oraz inne. Na zakończenie poseł Marchlewski wygłosił interesujący referat o Finlandii.

ŚWIECIE. (t) **Osobiste.** Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego w miejscowości szkole rolniczej objął stanowisko nauczyciela p. inż. Bogusławski, dotychczasowy sekretarz powiatowy T. R. P. w Tczewie na miejsce p. inż. Mateusza Kowalskiego, który ze Świecia przeszedł do Torunia do Pom. Towarzystwa Rolniczego.

— **Świecianie otrzymali święcenie subdiakonów.** Wśród licznych alumnów seminarium duchownego w Pelplinie, którzy z rąk J. E. ks. biskupa chełmińskiego otrzymali święcenia na subdiakonów, znajduje się trzech maturzystów gimnazjum świeckiego: Roman Binnek, Mieczysław Manikowski i Konrad Wedelstedt.

STAROGARD. (jw) **Złodzieje kradną już i krzyże z cmentarza.** Z cmentarza ewangelickiego w Szpęgawsku skradziono z nagrobków 6 krzyży żelaznych, wartości około 35 zł. W Okolu skradziono w nocy z podwórza p. Bukowskiego Benedykta 1 bronę żelazną i 6 drągów żelaznych, wartości 70 zł. Z pola majątku Kokoszkowy własność p. Würtza Franciszka, skradli złodzieje 1 prasę do torfu, której wartość wynosi około 100 zł. W Jabłówku skradziono na szkodę p. Augustyna Botschera 1 świnię, wartości 100 zł.

CZERSK. „Dziennik Bydgoski" można nabywać w składzie p. O. Sabiniarza przy ul. Starogardzkiej nr. 1 i w kiosku Tow. „Ruchu" na dworcu kolejowym.

— **Powrót do zamierzchłych czasów.** Nie którzy kupcy rozpoczęli swe składy oświetlać naftą, rezygnując z lamp gazowych. Przyczyną są niskie zarobki, a kupcy twierdzą, że gaz jest za drogi, przy nafcie zaś więcej zaoszczędzą. Cofamy się o kilkadziesiąt lat wstecz, kiedy gazu jeszcze nie znano.

wyrzyskiego (krótkie przemówienie reprezentanta gmin burmistrza Jagodzińskiego z Wyrzyska). Godz. 11,10: Wręczenie zakupionej broni przez ludność oddziałom dywizji bydgoskiej (przemówienie przewodniczącego komitetu Dzwonkowskiego). Godz. 11,45: Przerwa dla przygotowania się do defilady przez wojsko i stowarzyszenia. W przerwie lampka wina w ścisłym gronie w sali Domu Dziecka na terenie uroczystości. Godz. 12,20: Defilada. Godz. 13,30: Śniadanie z przedstawicielami wojska i społeczeństwa powiatu. Godz. 15,00: Odjazd do Bydgoszczy (na granicy powiatu pożegnanie przez starostę powiatu wyrzyskiego).

TCZEW. (as) **Aresztowanie zbiegłego więźnia.** W ub. poniedziałek rano patrol policyjny pod Tczewem ujął i odstawił do więzienia tut. sądu grodzkiego usiłującego przedostać się przez Wisłę na teren W. M. Gdańska, 22-letniego zawodowego włamywacza, Alfonsa Słomskiego, zam. w Mirowkach pow. Tczew, który odsiadując w kolonii karnej starogardzkiego więzienia karnego w Wolentalu pod Starogardem karę 8 miesięcy więzienia, w czerwcu rb. zdołał zmylić czujność dozorców więziennych i zbiec. Oprócz odsiadywanej kary Słomski miał jeszcze w toku kilka dalszych spraw natury kryminalnej. Przestępcy nie mają szczęścia do tczewskiej policji.

BUKOWIEC. Ważne dla ubezpieczonych. Dowiadujemy się, że Ubezpieczalnia Społeczna w Tucholi, pozbawiła z dniem 1 bm. dra Rassmusa Rudolfa z Bukowca pow. Świecie, znanego w całej okolicy jako zagorzałego Niemca, prawa leczenia ubezpieczonych i powierzyła opiekę lekarską Polakowi doktorowi Ludwikowi Fuszarze z Bukowca, który chodził do polskich szkół a ostatnio sprowadził się do Bukowca. Zmiana ta niewątpliwie z zadowoleniem zostanie przyjęta ze strony ubezpieczonych.

— **„W zdrowym ciele, zdrowy duch!"** Wśród organizacyj sportowych, działających na terenie Chełmna bezprzecznie przoduje miejsce zajmuje Tow. Gimn. „Sokół" i to dzięki staraniom prezesa por. Tad. Odrowskiego i technicznego kierownika naczelnika Jana Szmeltera. W ub. sobotę odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, które zagaił prezes drh. Odrowski. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania przez sekretarza drh. Alfonsa Kleina referował szereg spraw dotyczących „Sokoła" drh. prezes. Wyrażono przede wszystkim ubolewanie i żal pod adresem władz miejscowych, że mimo przyrzeczenia nie przyjęto do sezonowej pracy w cukrowni w Unisławiu, członków „Sokoła", którzy po odbyciu służby wojskowej, z powodu trudności uzyskania jakiejkolwiek pracy, znajdują się w pożałowania godnym położeniu. Uchwalono wysłać w tej sprawie specjalny memoriał do władz wyższych. Niemniej uchwalono wysłać do właściwych czynników szereg rezolucyj protestacyjnych, potępiających kroki hitlerowców w Gdańsku i w Rzeszy.

Szalony pościg policji
za sprawcami napadu rabunkowego na listonosza pieniężnego pod Tczewem.

Tczew. (as) W związku z niezwykle zuchwałym napadem rabunkowym, jakiego w ub. wtorek w pobliżu stacji kolejowej Swarożyn dopuścili się nieznani bandyci na funkcjonariuszu agencji pocztowo-telegraficznej w Swarożynie Edmundzie Kołodziejskim, który w krytycznym momencie z urzędu pocztowego na dworzec kolejowy niósł worek pocztowy z przesyłką pieniężną, kierownik wydziału śledczego w Tczewie kom. Balicki w nocy z środy na czwartek na terenie całego powiatu tczewskiego przeprowadził wielką obławę policyjną.

Około godz. 24 patrol policyjny zauważył skradających się wzdłuż parkanu kolejowego na teren w. m. Gdańska trzech podejrzanych osobników, którzy na widok błyszczących guzików granatowego munduru rzucili się do ucieczki.

Pościg był szalony. Bandyci skakali przez 2½ m wysokie parkany, usiłując zasypać się w zakamarkach parowozowni kolejowej. Jednak dzielny wywiadowca zdołał ująć i okuć w kajdany jednego z bandytów, 23-letniego robotnika rolnego Andrzeja K-skiego z Torunia, którego osadzono w więzieniu.

W kilka zaledwie godzin później (o godz. 4-tej nad ranem) inny patrol policyjny aresztował na polu majętności p. Waligóry w Górkach (pow. Tczew) głęboko zaszytego w stogu słomy drugiego bandytę, 27-letniego robotnika Henryka D-ra, pochodzącego z Katowic.

Przypuszczać należy, iż aresztowani tej nocy bandyci są rzeczywistymi sprawcami zuchwałego napadu rabunkowego.

Przed wielkimi uroczystościami w Wyrzysku.
Przyjazd naczelnego wodza generała Śmigłego-Rydza do Wyrzyska nastąpi 15 listopada 1936.

Wyrzysk. Całej Polsce jest już wiadomem, że powiat wyrzyski wspólnym wysiłkiem potrafił zebrać 96.000 zł i przeznaczyć je na dar w postaci broni dla dywizji bydgoskiej. Ten dar obywatelł odbioręj oddziałowi wojskowe specjalnie przybyłe do Wyrzyska od przedstawicieli tut. społeczeństwa.

Wódz naczelny generał Edward Śmigły-Rydz, ceniąc ten zbiorowy wysiłek, zapowiedział swój przyjazd i obecność swoją na uroczystościach wyrzyskich. Razem z wodzem naczelnym przybędzie pan minister spraw wojskowych generał Tadeusz Kasprzycki.

Choroba naczelnego wodza nie pozwoliła mu przybyć 18 października i 8 listopada br. do Wyrzyska. Obywatele powiatu wyrzyskiego wierzyli jednak, że wódz naczelny ich nie zawiedzie i w uroczystościach weźmie udział. I oto doczekali się... **Dnia 15 listopada 1936** Wyrzysk gościć będzie jako pierwszy marszałka Polski. Radość i duma z takiego wyróżnienia obywateli powiatu wyrzyskiego nie ma granic. Wyrazem tego są czynione przygotowania na godne przyjęcie dostojnego gościa.

W dniu przyjazd naczelnego wodza pod podwyrzyskie zaludnią się tysiącami obywateli, przybyłych nietylko z samego powiatu wyrzyskiego, ale ze wszystkich krańców województwa poznańskiego i pomorskiego, aby zamanifestować swoją miłość i zaufanie dla nowego marszałka.

Ci, którzy przyjadą do Wyrzyska, nie pożałują swego kroku. Obecność marszałka Polski, malowniczy widok wszystkich rodzajów broni, przybyłych do Wyrzyska, swoisty folklor barwnych strojów Krainy, znanych z srebrnego ekranu (Dożynki Krajny, wyświetlane w tygodniku PAT-a), występ ludowy z tańcami itp. stworzą niezapomniane wrażenia.

W własnym interesie wyjeżdżających do Wyrzyska przypominamy o zaopatrzeniu się w karty wstępu na trybuny, które w ograniczonej ilości jeszcze nabyć można w zarządach miejskich i gminnych na terenie powiatu wyrzyskiego oraz w biurach „Orbisu".

*

Program uroczystości w Wyrzysku w dniu 15. XI. 36.

Godz. 9,30: Wyjazd samochodem generała Śmigłego-Rydza z Bydgoszczy. Godz. 9,50: Powitanie na granicy powiatu (Trzeciewnica) przez starostę powiatowego. Godz. 10,15: Powitanie na granicy miasta Wyrzyska przez burmistrza i władze miejskie (chleb i sól) oraz zajęcie miejsca w powozie w towarzystwie wojewody poznańskiego. Godz. 10,20: Powitanie na miejscu uroczystości przez komitet powiatowy daru dozbrojenia armii, raport i przegląd wojska, młodzieży, stowarzyszeń i organizacyj oraz członków samorządu gminnego i gromadzkiego. Godz. 10,30: Nabożeństwo polowe, odprawione przez ks. proboszcza Skrzypińskiego z Wyrzyska. Godz. 11,00: Wręczenie dyplomów obywatelstwa honorowego przez rady miejskie i gminne wszystkich gmin powiatu

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Grudziądzu, Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski" na listopad oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8—18.

Nocny dyżur pełni apteka „Pod Łabędziem", Rynek, tel. 1242.

Repertuar kin:
Apollo: „Dodek na froncie" z Dymszą.
Gryf: „Pod dwiema flagami".
Orzeł: „Bunt zwierząt".

— **Nieuczciwa handlarka przed sądem.** Sąd grodzki rozpatrywał sprawę niej. Walerii Palickiej, która handlując masłem, sprzedawała je na placu 23 Stycznia, nie doważając na każdym funcie 20 gr. Sąd skazał nieuczciwą handlarkę na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

— **Na sprzedaż wódek musi być zezwolenie władz.** Do odpowiedzialności karnej pociągnięta została niej. Waleria Dominikowska, dzierżawczyni kawiarni w Górnej Grupie, która w swej kawiarni sprzedawała wódkę bez zezwolenia władz skarbowych. W wyniku rozprawy sąd skazał Dominikowską na 50 zł grzywny, a w razie nieściągalności na dwa i pół dnia aresztu.

— **„Ksiądz" kościoła narodowego przed sądem.** W dniu 8 maja br. niej. Stanisław Piekarz, uchodzący za „księdza" kościoła narodowego, został zaocznie skazany przez sąd grodzki na 100 zł grzywny za obrazę władz. Od wyroku wniósł oskarżony odwołanie, przy czym w piśmie wystosowanym do sądu dopuścił się powtórnie zniewagi władz policyjnych. Ponieważ oskarżony kilkakrotnie nie przybył na rozprawę, został obecnie doprowadzony z Warszawy przez policję. Sąd skazał Piekarza na 100 złotych grzywny.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 10 listopada 1936 roku.

KALENDARZYK

Dziś: Andrzeja z Awelinu.
Jutro: Marcina b. z Tours.
Wschód słońca o godzinie 7,11.
Zachód słońca o godzinie 16,16.

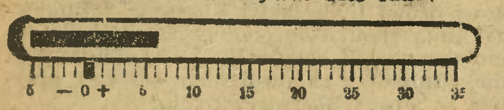
Stan pogody.

DOŚĆ CIEPŁO.

W dniu 9 listopada po południu panowała w Polsce pogoda o zachmurzeniu zmiennym z dłuższymi rozpogodzeniami. O godz. 14 termomter wskazywał: 2 st. na Hali Gasienicowej, 8 w Zakopanem, 9 w Gdyni i Bydgoszczy, 10 w Poznaniu i Warszawie, 11 w Wilnie i Lwowie, 12 w Krakowie, 14 w Przemyślu i 15 w Cieszynie. Dziś rano w Bydgoszczy piękna pogoda. — Przewidywany przebieg pogody: Na ogół chmurno i dość ciepło, gdzieniegdzie deszcze. Umiarkowane i porywiste wiatry południowe i południowo-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano:



Nocny dyżur pełnią apteki: „Pod Lwem" (śródmieście), „Św. Anny" (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem" (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Straszny dwór" — premiera.
Świt: „Allotria".
Corso: „Człowiek-wilk".

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Na akcję pomocy zimowej.

Już w środę, o godz. 20, w dniu „Święta Niepodległości" Teatr Ziemi Pomorskiej wystawia potężny dramat Wyspiańskiego p. t. **„Wesele".** Tło akcji samej i głębokie myśli, wypowiedziane przez autora tworzą całość potężną, co jest przyczyną, że „Wesele" przez długie już dziesiątki lat nie schodzi z repertuaru teatrów polskich.

Na scenie toruńskiej reżyseria spoczywa w rękach p. Antoniego Piekarskiego, a obsadę tworzy cały zespół z dyr Brackim na czele, którego ujrzymy w roli dziennikarza. Oprawę dekoracyjną, stosowną do wskazań Wyspiańskiego, tworzy p. Małkowski.

W zrozumieniu doniosłej akcji pomocy zimowej dla bezrobotnych, Dyrekcja Teatru całkowity dochód z premiery, przeznacza na tę akcję.

Dyrekcja Teatru zaznacza, że ze względu na cel, na jaki przeznaczony jest dochód z premiery — abonament nieważny.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

We wtorek, 10. bm. — teatr nieczynny.
W środę, 11. bm. **w Toruniu** — „Wesele" o godz. 20; premiera.
W czwartek, 12. bm. — **w Toruniu** — „Cnotliwa Zuzanna", godz. 20.

— Rejestracja pojazdów mechanicznych. Urząd wojewódzki pomorski zawiadamia, że komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniu 16 listopada br. od godziny 8 do 13,30.

— Apel do właścicieli nieruchomości, organizacyj, związków zawodowych itp. Obwód miejski LOPP zwraca się z uprzejmą prośbą do wszystkich pp. właścicieli nieruchomości, organizacyj, związków zawodowych itp., by raczyli łaskawie zwrócić listy zbiórkowe wraz z zebranymi kwotami od obwodu miejskiego LOPP, rozesłane podczas XIII Tygodnia LOPP, a to w celu umożliwienia zarządowi obwodu sporządzenia obrachunku i zamknięć z XIII Tygodnia LOPP.

Na marginesie.

Aż przykro jest nam wracać ciągle do tego samego nazwiska, a mianowicie do Wincentego Rzymowskiego, mało sławnego członka Polskiej Akademij Literatury i komunizującego redaktora prorządowego „Kuriera Porannego".

W jaki sposób stało się, że Rzymowski, drugorzędny dziennikarz, stał się reprezentantem publicystyki polskiej w Polskiej Akademii Literatury — to pozostanie na zawsze tajemnicą b. premiera Janusza Jędrzejewicza, tajemnicą, która bynajmniej nie dodaje blasku P. A. L. Polityczne oblicze Rzymowskiego jest jednak tylko częścią prawdy o tym przedstawicielu naszej „twórczości". Druga część — to jego wartość literacka i fachowa. Dorobek twórczy Rzymowskiego jest minimalny i — jak się okazuje — nie zupełnie własny.

Rzymowski pozwolił sobie wydać ostatnio książkę pt. „Prawo do życia a powinność pracy" w której zawarł m. in. szereg niesmacznych ataków na duchowieństwo i armię (!). W tej właśnie książce przedziwne rzeczy odkrył współpracownik tygodnika „Prosto z mostu" Andrzej Witowski. Mianowicie ni mniej ni więcej, a całe ustępy „ściągnięte" z wydanego dopiero teraz w tłumaczeniu polskim dzieła wybitnego pisarza i myśliciela angielskiego Bertranda Russela pt. „Pochwała próżniactwa".

Plagiat popełniony przez Rzymowskiego nie ulega wątpliwości. Przytoczone przez Witowskiego przykłady z obu książek dobitnie piętnują niesłychany wyczyn tego „akademika". Nie pomogą nic wykrętne tłumaczenia Rzymowskiego ani ordynarne napaści na „Prosto z mostu" w „Kurjerze Porannym" Rzymowski, zawsze bardzo mało ceniony, skończył się teraz ostatecznie dla opinii publicznej.

Głos ma teraz Polska Akademia Literatury. Tego bowiem jeszcze nie było, aby członek oficjalnej reprezentacji twórczości narodowej był zwykłym plagiatorem, żerującym na cudzej pracy. W tym świetle cała Akademia Literatury wygląda bardzo niepięknie i dlatego nie wolno jej milczeć. Skandal jest zbyt jaskrawy, aby go można było zatuszować.

A więc — czekamy!

Świąteczne strofy.

Proste niech będą dzisiaj moje słowa.
Jako pieśń ptaka, co w gałęziach śpiewa,
Bo zawsze prosta bywa serca mowa,
Kiedy je radość bezmierna zalewa,
Że odnalazło dwóch świąt ślicznych spójnie
Którymi cieszyć się może podwójnie,

Do osiemnasty raz pod własną strzechą
Słodkiej wolności obchodzimy święto,
A więc lecimy naprzeciw uśmiechom,
Jakby nam skrzydła do ramion przypięto,
By nie posądził nas nikt w takiej chwili,
Żeśmy wolnością dość się nacieszyli.

To pierwsze święto, lecz jest także drugie
Co promienistość powiększa wesela:
Przez Głowę Państwa uczczenie zasługi
Wodza, żołnierza i obywatela,
Który za cnoty swe i bojów sławę
Dziś Marszałkowską otrzymał buławę,

Marszałku! prowadź nas gromkim rozkazem
Jak nas prowadził Twój Wielki Poprzednik
Byśmy stanęli do roboty razem,
Każdy na swoim szańcu odpowiedni
I podźwignęli wzwyż do gwiazd na niebie
Drogą Ojczyznę i samego siebie,

Henryk Zbierzchowski

Ratujmy młodzież!

Zbliżająca się zima zwróciła uwagę społeczeństwa na masy bezrobotnych, którym głód i nędza, często straszliwa, nieodłącznym bywa towarzyszem.

Ciężki los tych ludzi wzbudził litość serc, które postanowiły dopomóc tym biednym, by nie pomarli z głodu i zginęli z nędzy podczas zimowych wieczorów.

Wzbudził się w człowieku — człowiek, który poznał bliźniego, że i ten także zasługuje na łyżkę ciepłej strawy i przytulny kąt.

Mimo ogólnej troski o jutro — płyną ofiary na zew rządu, jego kierowników i ludzi dobrej woli, płyną, by zamienione w strawy kęs i odzież, otrzeć łzy i odegnać czarne i zwątpione myśli.

Około 60 tysięcy bezrobotnych — zarejestrowanych, czeka na ten dar niebios, czeka ojciec stroskany, czekają głodne dzieci, ręce wyciągając ku dobroczyńcom,

60 tysięcy głodnych — to cyfra nie całkowita, nie obejmująca całości armii bezrobotnych, która czeka na zaspokojenie głodnych żołądków.

W cyfrze tej ogrom stanowi młodzież — bezrobotna, zwątpiona, chorowita, opuszczona i pozbawiona opieki i dobrego słowa. Opuszczona, bowiem ojcowie rodzin w takimż będąc położeniu, inne mają troski o resztę rodziny. Któż więc zaopiekuje się młodzieżą, kto otworzy im warsztat pracy, kto odzieje i głód zaspokoi?!!

W codziennej naszej wędrówce po ulicach miasta, widzimy ją snującą się leniwie i ospale bez celu. Widzimy ją wystawającą u bram dworców, hoteli, domów itp.

Gdzież jest przyszłość tej młodzieży?

Wielu z nich łopatą w ręku przewraca teraz skiby ziemi, pracuje w roli. A co się stanie, gdy mróz zetnie ziemię, która stanie się twardą i nieustępliwą. Jakiż wtedy los będzie miało wielu z nich?

I tutaj trzeba nam zawołać na alarm, trzeba uderzyć w trwogi dzwon i wołać „gore!", bo palą się dusze!

W akcji pomocy zimowej skierujmy oczy nasze specjalnie ku młodzieży — ku tej, która kiedyś ma po nas świadczyć i mówić o czynach naszych.

Ratujmy dusze młodzieży, bo strawa i schronisko przed deszczem i mrozem nie uspokoją myśli w całości, lecz tylko dobre słowa i opieka zachować zdołają najcenniejszy młodzieży skarb — duszę!

Troska moralna — wyrzuci z umysłów myśli czarne, ożywi oczu blask, da nadzieje w lepsze jutro.

W trosce tej wskażmy młodzieży — jej życia cel, pokażmy jej Boga — Stwórcę Wszechrzeczy, który dbając o lilie białe i ptaki, nie zapomniał także i o młodzieży.

U progu tej akcji pomocy zimowej stajemy przed wizerunkiem opiekuna i patrona polskiej i katolickiej młodzieży — stajemy przed św. Stanisławem Kostką, który prześladowany przez wrogów, duszę zachował czystą i nieskalaną.

Święty ten patron niechaj będzie symbolem i drogowskazem całej młodzieży i tym, który obejmując pieczę nad nią, zamierza przeprowadzić ją przez morze zwątpienia podsycane falami głodu i podszeptami wrogów duszy.

Pamiętajmy o tej młodzieży, bo ona, ten najcenniejszy narodu skarb — wyrwana z bezwładu i oporu a porwana do czynu — Polskę zachowa całą i na wyższe i jaśniejsze wyniesie tory!

Harcerze toruńscy dla bezrobotnych.

Od toruńskich harcerzy otrzymujemy nast. komunikat:

Zima tegoroczna będzie ciężka dla kilkuset tysięcy rodzin, dla których ojców i żywicieli zabrakło w Polsce pracy. Rząd Rzeczypospolitej i społeczeństwo walczą z tym nieszczęściem, starając się na różne sposoby uporządkować gospodarstwo społeczne, wzmóc życie gospodarcze kraju i sprawiedliwie podzielić dochód, ale ponieważ jest to akcja obliczona na dalszą metę, zaszła konieczność zorganizowania pomocy doraźnej, natychmiastowej, już na nadchodzącą zimę, która grozi mrozem, głodem i nędzą. W tym celu powstały w Polsce Obywatelskie Komitety Zimowej Pomocy Bezrobotnym, a my, harcerki i harcerze toruńscy, chcemy im pomóc w miarę wszelkiej naszej możności.

Upoważnieni przez Obywatelski Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym w Toruniu do przeprowadzenia w dniu 18 listopada rb. zbiórki starej odzieży, przedmiotów codziennego użytku, butelek itp. na rzecz bezrobotnych naszego miasta, z gorącym apelem zwracamy się do społeczeństwa, prosząc o ofiarność i chętną pomoc. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, w jakiej wszyscy obecnie znajdujemy się, niech nikt z Was nie ominie sposobności, gdy w miarę swoich, nawet najskromniejszych możliwości, przyczynić się może dobrej a wspólnej wszystkim sprawie.

Spodziewamy się, że społeczeństwo nie pozostanie głuche na wołanie, zwłaszcza, że wołanie to pochodzi od harcerek i harcerzy, którzy już nieraz dowiedli, że na zaufanie zasługują. Czuwaj!

Św. Marcin.

11 listopada Kościół obchodzi pamiątkę **świętego Marcina, biskupa Turs (Francja).** Urodzony około 316 r., jako syn rzymskiego trybuna wojskowego, sam służył przez 5 lat w wojsku rzymskim. Następnie, przyjąwszy chrześcijaństwo, zasłynął jako **wzór wszelkich cnót, a szczególnie miłosierdzia.**

Prześladowany przez Arianów, udał się do Francji i został w r. 37, biskupem w Turs. Na tym stanowisku zasłużył się gorliwie, pracując nad **nauczaniem i umoralnieniem ludu.**

Z postacią św. Marcina związany jest szereg legend i zwyczajów.

Bydgoszcz czci specjalnie św. Marcina jako patrona parafii farnej.

Najechany rowerzysta.

W dniu wczorajszym na placu Bankowym w Toruniu został najechany przez taksówkę nr. 28, kierowaną przez szofera Wacława Zglińskiego, rowerzysta Ryszard Bord, który doznał szeregu obrażeń. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala miejskiego w Toruniu. Na skutek wypadku rower został zupełnie zniszczony.

— Z klubu Polsko-Angielskiego w Toruniu. W najbliższą środę, t. j. dnia 11. bm. na zebraniu Klubu Polsko-Angielskiego, które odbędzie się w sali książęcej Dworu Artusa w Toruniu p. kpt. Z. Correnz wygłosi referat na temat swoich wrażeń z tegorocznej Olimpiady w Berlinie. Poniżej podajemy nazwiska prelegentów, którzy w najbliższej przyszłości wygłoszą referaty w Klubie Polsko-Angielskim: p. inż. Suryn p. t. „London", Mrs. Dunikowska (Polish emmigrants in USA), Miss Potocka (New York), Miss mgr. Stroińska, Mrs. Adamska, Mrs. Haske, Mrs. Jabłońska i Mr. Szczepkowski.

PAMIĘTAJMY, że...

W dniu 11 bm. odbędzie się powszechna zbiórka na pomoc zimową bezrobotnym, w czasie której każdy obywatel winien poczuwać się do obowiązku i złożyć grosz na najbiedniejszych obywateli.

Z teki policjanta.

W dniach 7 i 8 bm. zgłoszono w Toruniu i w powiecie toruńskim 15 wypadków różnych drobnych kradzieży, z których 7 wykryto, 3 wypadki przywłaszczenia, 1 sprzeniewierzenia oraz spisano 5 doniesień za przekroczenie przepisów drogowych, 3 doniesienia za przekroczenie przepisów budowlanych, 1 doniesienie za pokąsanie przez psa przechodnia.

W dniach 7 i 8 bm. przytrzymano w Toruniu 1 osobę za żebraninę, którą odstawiono do starostwa grodzkiego, 3 osoby w podejrzeniu o kradzieże, które osadzono narazie w areszcie policyjnym, 2 osoby w celu ustalenia tożsamości, które po przesłuchaniu zwolniono, 1 osobę w podejrzeniu o usiłowanie przekupstwa st. majstra wojskowego oraz 3 osoby za nadużycia alkoholu, z których 1 po wytrzeźwieniu odstawiono do starostwa grodzkiego.

Nadesłane.

Przechodnie, którzy w dniu 2 listopada 1936 r. byli świadkami najechania kilku osób u zbiegu ulic Szerokiej i Mostowej w Toruniu — przez powózkę rzeźnicką, jednokonną, proszeni są o łaskawe podanie swego adresu w „Dzienniku Bydgoskim" w Toruniu, przy ul. Mostowej. Specjalnie proszeni są świadkowie, którzy znają właściciela powózki, względnie jedną z trzech osób siedzących w niej, dla stwierdzenia tego przed sądem.

JĘZYKI OBCE.

— Pragnąłbym, aby córka moja wyuczyła się jakiegoś obcego języka.

— Tak,... jakiegoż to... francuskiego, angielskiego, włoskiego?

— Hm — zastanawia się ojciec — a który z nich jest właściwie najbardziej obcy?

PRZED SĄDEM.

Sędzia: — I pan, taki silny, nie wstydził się znęcać nad słabym?

Oskarżony: — Proszę sądu — wszyscy są równi przed prawem.

„Dzień Pomorski" bagatelizuje sprawę napaści na Pomorzan.

Frazesem o „złej woli" nie utrąci się ustalenia winnych.

W niedziele ub. odbył się w Toruniu **„nadzwyczajny zjazd delegatów" okręgu pomorskiego K. P. W.** Treść uchwalonej na tym zjeździe rezolucji podajemy na innym miejscu.

Sprawą tą musimy się zająć szczegółowiej, gdyż w związku ze zjazdem zaatakował nas „Dzień Pomorski" wraz ze swymi odmianami, podnosząc zarzut, że redakcja „Dziennika Bydgoskiego" na zjazd nie przysłała swego przedstawiciela, mimo, że otrzymała zaproszenie i choć „z szczególną predylekcją o tym ubolewania godnym wypadku pisze".

Kto jak kto, ale „Dzień Pomorski" nie jest powołany do pouczania nas, co mamy robić. Pismo to, które bardzo często wciskano kolejarzom pomorskim jako pismo prorządowe w ręce, za którym przeprowadzano w biurach urzędowych napiętnowaną przez nas niejednokrotnie agitację, na artykuł obrażający w bezczelny sposób społeczeństwo Pomorza, **przez długi czas zupełnie nie reagowało.** Dopiero, gdy zarząd okręgowy K. P. W. wydał komunikat, stwierdzający „przykry przypadek", pismo to zdobyło się na określenie bardzo łagodne swego stanowiska do ohydnej napaści.

Ale i teraz jeszcze, kiedy „zjazd potępia kategorycznie bezczelny atak na społeczeństwo Pomorza a w szczególności na duchowieństwo, nauczycielstwo i kolejarza pomorskiego", **pismo to usiłuje całą sprawę zbagatelizować** pisząc, że „pewien odłam prasy w gonitwie za popłatną sensacją, rozdmuchał prosty (?! — red. „Dz. Bydg.") przypadek i wybryk nieodpowiedzialnej jednostki do rozmiarów jakiejś niebywałej afery, szerząc ferment w szeregach organizacji przysposobienia wojskowego i szkodliwe nastroje na Pomorzu".

Dla „Dnia Pomorskiego" i jego odmian cała ta skandaliczna oszczercza napaść na duchowieństwo katolickie, nauczycieli i kolejarzy była więc tylko takim **drobnym „prostym przypadkiem".** I wszyscy obrażeni, których obrzucono błotem, byliby prawdopodobnie oszczercę i tych, którzy za nim stali, jeszcze w... rękę pocałowali, gdyby nie „Dziennik Bydgoski", który „w gonitwie za sensacją sprawę rozdmuchał, szerząc wśród kolejarzy szkodliwy ferment". Wcale byśmy się nie zdziwili, gdyby „Dzień Pomorski", idąc za przykładem swojej tczewskiej odbitki, która przed kilkoma miesiącami rozesłała listy do naczelników urzędów, oskarżając urzędników o czytanie pism opozycyjnych, spowodował **bojkot „Dziennika Bydgoskiego" za to, że wystąpił w obronie Pomorzan, a propagandę na rzecz „Dnia Pomorskiego", który na „obronę" Pomorzan zdobył się dopiero wtedy, gdy prezes okręgu K. P. W., wiceprezes dyrekcji p. inż. Getler-Girtler odżegnał się od „przypadku" i jego autora.**

Takie „ostateczne zlikwidowanie sprawy" wcale nie jest wykluczone, bo „Dzień Pomorski" i jego „Dni" już teraz akcentują, że „dalsza kampania prasowa na ten temat byłaby już tylko wyraźnym przejawem złej woli".

Aż tak?

Przyznajemy, że **wyjaśnienia p. prezesa** Getler-Girtlera, złożone na zjeździe (niestety po raz pierwszy **dopiero** na zjeździe), mianowicie, że „ostro potępia obelżywy atak na społeczeństwo", że „za tę napaść skrzywdzone społeczeństwo i duchowieństwo musiało otrzymać satysfakcję", że „zarząd okręgowy K. P. W. dokonał osobistego przeproszenia duchowieństwa katolickiego za pośrednictwem ks. dziekana Kozłowskiego w Toruniu", że „kolejarze pomorscy otrzymali satysfakcję drogą okólnego rozkazu zarządu okręgowego" niewątpliwie oznaczała **pewne zadośćuczynienie, ale nie mogą uchodzić za pełną satysfakcję.** I dlatego mimo straszenia nas „złą wolą", **będziemy się sprawą dalej zajmowali,** dopóki nie otrzymamy odpowiedzi na następujące pytania:

1) Czy prawdą jest to, co twierdzą w kołach kolejarzy, mianowicie, że oszczerczy artykuł był przed drukiem na odprawie referentów omawiany, a jeżeli tak, dlaczego nie wyciągnięto wobec wszystkich, którzy wiedzieli o planowanym artykule i do jego druku dopuścili, tych samych konsekwencyj, jakie wyciągnięto wobec autora artykułu?

2) Dlaczego nie potępiono oszczerczej napaści natychmiast, nie czekając na interwencję prasy i nie przeproszono publicznie obrażonego duchowieństwa, kolejarzy, ich żony oraz nauczycieli, w tym samym organie, w którym oszczercza napaść się pojawiła?

Dopóki na powyższe dwa pytania nie otrzymamy zadowalającej odpowiedzi, sprawy za załatwioną uważać nie będziemy. Tak długo też nie będziemy korzystali z zaproszeń zarządu okręgowego K. P. W. w dotychczasowym składzie, który według naszego najgłębszego przekonania, nie jest bez winy.

Nauczyciele Pomorzanie protestują.

Zarząd Pomorskiego oddziału Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w imieniu swych członków **protestuje jak najenergiczniej przeciw insynuacjom, wypowiedzianym przeciw społeczeństwu pomorskiemu,** między innymi i nauczycielstwu przez p. Staszkiewicza w „Przysposobieniu Obywatelskim".

Panu Staszkiewiczowi, jak i całej redakcji, składającej się z osób nie Pomorzan, odmawiamy znajomości kultury pomorskiej i prawa wydawania sądów o Pomorzanach

Prosimy usilnie Pana Wojewodę Pomorskiego o ukrócenie obrażających wystąpień ludzi niepowołanych, którzy utrudniają, a nawet niweczą pracę wychowawczą wśród społeczeństwa.

Zarząd Oddziału Pomorskiego Stowarzyszenia Chrześcijańsko Narodowego Nauczycielstwa Szkoł Powszechnych nadmienia, że **w skład redakcji „Przysposobienia Obywatelskiego" nie wchodzi nikt z członków Stowarzyszenia.**

Zarząd Oddziału Pomorskiego
Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Jeszcze o sprawie KPW.

„Planowanie pracy na tle środowiska" i... dzieło przypadku...

W dniu wczorajszym odbył się w Ośrodku K. P. W. przy ul. Grudziądzkiej nadzwyczajny walny zjazd delegatów w okręgu pomorskiego K. P. W. Na porządku obrad znajdowała się sprawa artykułu pod tytułem: „Planowanie pracy na tle środowiska" który ukazał się w nr. 2/4 miesięcznika „Przysposobienie obywatelskie".

Przewodnictwo zjazdu objął inż. Hummel. Przewodniczący udzielił następnie głosu prezesowi KPW. Getler-Girtlerowi który omówił okoliczności, w jakich wspomniany wyżej artykuł dostał się do druku podkreślając, że **artykuł ten zarząd najkategorycznej potępia,** a ukazanie się w druku było jedynie **dziełem przypadku.** Wobec wytworzonych nastrojów — oświadczył prezes — zarząd KPW., nie wiedząc, czy będzie miał całkowite zaufanie, składa mandat i prosi o wybór nowego zarządu.

Po oświadczeniu prezesa Getler-Girtlera rozwinęła się dłuższa dyskusja, w czasie której delegaci poszczególnych ognisk KPW wyrażali swoje poglądy na wytworzoną sytuację.

Następnie zebrani uchwalili następującą rezolucję:

1. Zjazd delegatów przyjmuje do wiadomości wyjaśnienie oraz wyrazy ubolewania ze strony Pomorskiego Okręgu Zarządu K. P. W. z powodu pojawienia się w druku artykułu „Planowanie pracy na tle środowiska" nr. 2/4 i **potępia kategorycznie bezczelny atak na społeczeństwo Pomorza a w szczególności na duchowieństwo, nauczycielstwo i kolejarza pomorskiego.**

2. **Zjazd delegatów nie przyjmuje do wiadomości rezygnacji Zarządu Okręgowego.**

3. Zjazd delegatów zwraca się z gorącym apelem do prasy, aby w imię dobra publicznego pomogła Kolejowemu Przysposobieniu Wojskowemu do złagodzenia nastrojów, wywołanych wystąpieniem niepoczytalnej jednostki.

Podpisy Komisji:
(—) **Meller,** (—) **Bucholc,** (—) **Hoffman,** (—) **mgr E. Szwed,** (—) **Jankowski,** (—) **Przybylski.**

*

Stało się tak, jak przewidywaliśmy. Znalazła się większość, która zarząd okręgowy K. P. W. — naszym zdaniem współodpowiedzialnym za obrazę społeczeństwa pomorskiego — podtrzymała. Niezależna prasa pomorska nie jest od kierownika polityki personalnej w dyrekcji P. K. P. zależna, dlatego też zachowa swój sąd i według niego będzie postępować. Wynik zjazdu nie daje zelżonemu społeczeństwu pełnej satysfakcji.

Klub, z którego Bydgoszcz jest dumna.

Na jubileusz 10-lecia istnienia Bydgoski Klub Wioślarek buduje własny szałas.

(jk). W tegorocznym sezonie sportowym największy sukces z pośród licznych klubów sportowych w Bydgoszczy odniósł **Bydgoski Klub Wioślarek.** Żaden bowiem klub nie może się poszczycić w tym roku takim sukcesem, jakim jest zdobycie **drużynowego mistrzostwa Polski.** Już choćby z tego względu wioślarki bydgoskie zasługują na to, aby się nimi **specjalnie zainteresować.** Powodów do zainteresowania jest jednak więcej. W roku przyszłym na nowo pobudowanej przystani Bydgoskiego Klubu Wioślarek zbiegną się trzy uroczystości: **otwarcie sezonu wioślarskiego, 10-lecie istnienia Bydgoskiego Klubu Wioślarek i poświęcenie nowego szałasu.**

Właśnie z tym szałasem nasze piękne wioślarki miały bardzo dużo kłopotu. W roku 1926 objęły one szałas, który należał do Państw. Szkoły Rolniczej. Właściwie trudno nazwać szałasem wioślarskim zwyczajną szopę, z której dopiero dzięki staraniom zapobiegliwych niewiast powstał miły, przytulny zakątek dla zebrań i przechowywania łodzi. Przed 4 laty szałas ten, w który B. K. W. włożył dużo pieniędzy, Szkoła Rolnicza odebrała wioślarkom i przeznaczyła go dla klubu szkolnego. Wioślarki znalazły się w wielkim kłopocie. Na szczęście Pocztowe Przysposobienie Wojskowe ulitowało się nad ich niedolą i wydzierżawiło im przed dwoma laty miejsce w własnym szałasie. Przebywanie kątem u Pocztowców miało oczywiście dużo złych stron, — to też wioślarki bydgoskie **z panią drową Klikowiczową,** wielce zasłużoną prezeską, na czele, podjęły energiczną akcję celem zebrania odpowiednich funduszów na budowę własnego szałasu.

Pierwszy pośpieszył z pomocą Warszawski Klub Wioślarek, który rozpoczął serię cegiełek ofiarowaniem 500 zł. Śladem koleżanek z Warszawy pośpieszyły inne kluby, tak, że w krótkim czasie zdołano zebrać 1.500 zł. Na budowę szałasu to oczywiście za mało, więc pani prezeska drowa Klikowiczowa po usilnych zabiegach zdołała „wytargować" od **Funduszu Pracy** 2000 zł, co uczyniło kwestię budowy szałasu bardziej realną. W końcu znany opiekun wioślarstwa bydgoskiego **p. gen. Thommée** ofiarował od siebie również 500 zł. Plac pod budowę szałasu uzyskano od **Zarządu Miasta,** który ofiarował na ten cel teren wielkości 2200 m^2, znajdujący się za przystanią Sokoła. Wioślarki są z przyznanego im terenu bardzo zadowolone i energicznie przystąpiły do realizacji samej budowy szałasu. Plan budynku zrobił inż. Pietrzak, urbanista miejski. Będzie to pięknie się przedstawiający o nowoczesnych liniach hangar z drzewa, mieszczący w sobie salkę, bufet, szatnię i dużą werandę. Budowa szałasu ropoczyna się w najbliższych dniach.

Społeczeństwo bydgoskie, które ma słuszny powód do dumy z mistrzyń Polski — bydgoskich wioślarek, z pewnością pośpieszy B. K. W. z wydatną pomocą finansową i w materiałach budowlanych, gdyż zebrane zapobiegliwością wioślarek fundusze nie są jeszcze dostateczne. Wszelkie ofiary na ten cel należy składać **w K. K. O. miasta na konto Bydgoskiego Klubu Wioślarek.**

Że wioślarki Bydg Kl. Wioślarek zasługują na specjalne poparcie społeczeństwa — tego nie potrzeba podkreślać. B. K. W. **jest to jedyny samodzielny klub kobiecy w dziedzinie wioślarstwa na Pomorzu** i w swych kronikach zanotował **szereg doniosłych przynoszących chlubę miastu, sukcesów sportowych.** Klub powstał w 1926 roku, założony przez p. prof. Albrychta i p. Z. Malickiego. Obecnie liczy 35 członkiń. — to jest stanowczo za mało i dlatego z tego miejsca apelujemy do naszych uroczych bydgoszczanek, aby gremialnie wstępowały w szeregi B. K. W. Niewysoka składka miesięczna — 2 złote — pozwala uprawiać sport wioślarski, który, wbrew niektórym opiniom, jest bardzo zdrowy i dla kobiet wskazany. Że bydgoszczanki specjalne mają do tego sportu zdolności, świadczy fakt, że **w ciągu swego 10-lecia Bydgoski Klub Wioślarek zdobył niezliczoną wprost ilość nagród, pucharów, mistrzostw na regatach w kraju i na terenie W. Miasta Gdańska.** Mamy nadzieję, że w drugim 10-leciu Bydgoski Klub Wioślarek, zasilony nowymi członkiniami, jeszcze wspanialej się rozwinie i osiągał będzie ku chwale miasta Bydgoszczy dalsze sukcesy.

Udekorować domy!

Prosimy wszystkich mieszkańców miasta Bydgoszczy o udekorowanie domów flagami o barwach narodowych już dzisiaj, nad wieczorem.

Jachcice obchodzą uroczyście rocznicę odzyskania Niepodległości Polski.

Na wniosek Tow. Obywateli i Miłośników Jachcic tegoroczna rocznica oswobodzenia Polski będzie obchodzona w Jachcicach wspólnie, staraniem niżej podanych organizacyj, które na koszta obchodu wpłaciły pewne kwoty finansowe. Są to: Tow. Obywateli, Tow. „Sokół", Koło Rodzicielskie, Związek Rezerwistów, Koło Rolnicze, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Tow. śpiewu „Lutnia".

Obchód odbędzie się w środę, dnia 11 bm., o godz. 16.30, w sali p. Orczykowskiego.

Na program złożą się: Słowo wstępne — prof. Albrycht, deklamacje i śpiewy — młodzież tut. szkoły, referat okolicznościowy — kierownik szkoły p. Mamot, żywe obrazy i polonez — dziatwa z tut. przedszkola.

Wieczorem odbędzie się zabawa taneczna. Na zabawę wstęp wolny mają wszyscy członkowie wyżej podanych organizacyj.

Gospodarzem całego obchodu jest p. To-

Diabeł nie śpi.

Na każdym kroku niemal spotykamy się z ludźmi, kórzy kaszlą i kichają nam w twarz. Jest to przestępstwo popełniane nieświadomie, ale narażające nas na niebezpieczeńswo zarażenia się bakteriami wszelkiego typu, począwszy od grypy i kataru a skończywszy na gruźlicy. Niekaralność tego przestępstwa zmusza nas do jak najenergiczniejszej ochrony osobistej. Polega ona przede wszystkim na zwalczaniu bakteryj, unieszkodliwienia ich, uniemożliwieniu ich rozwoju. Najbardziej narażona jest jama ustno-gardlana i ona też wymaga specjalnej ochrony w postaci skutecznego środka dezynfekcyjnego. Środkiem takim jest Anacot Dra Wandora sprzedawany w formie smacznych, białych pastylek. Pastylki te rozpuszczają się w ustach, przedostawają się nawet do najgłębiej położonych części błony śluzowej, ust i gardła, stanowią skuteczną zaporę dla bakterii. (16676

Z cyklu: „SKRAWKI".

O czym mówią na mieście.

Chodzą słuchy, że po ostatnim „Żywym dzienniku" i pogadance red. Strąbskiego o piwie monachijskim, znany klub sportowy „Wodnik" chce zmienić swą nazwę na „Piwnik" — dla uczczenia swego prezesa.

* * *

W dniu 4 grudnia br. minie 10 lat od chwili objęcia kawiarni „Bristol" przez powszechnie lubianego p. Zygmunta Ciupka, zwanego popularnie bydgoskim Clark Gable'm. W związku z tym rozeszły się pogłoski, jakoby jubilat w dniu tym nie zamierzał wypić ani kieliszka likieru. Oczywiście jest to wierutny wymysł.

* * *

W mieście kolportuje sie pogłoski, że w najbliższych dniach właściciel hotelu „Pod Orłem", popularny p. dyr. Śmigielski ma zamiar zmienić nazwisko na Rydz-Śmigielski. Potwierdzenia tych pogłosek na razie brak.

* * *

Wszyskich, którzy się martwią, że nie byli na „Żywym dzienniku", możemy pocieszyć. „Żywy dziennik" zostanie powtórzony już w najbliższą niedzielę, dn. 15 bm. i odbędzie się na sali Resursy Kupieckiej. A więc zobaczymy się i usłyszymy nawzajem: Wy nas będziecie słuchać, a my zobaczymy Was w jeszcze większej liczbie.

Kolec.

Madryt w ogniu walk.

Będzie trudnym orzechem do zgryzienia dla narodowców.

Paryż, 10. 11. (PAT). Specjalni korespondenci dzienników paryskich w Hiszpanii podają obszernie opisy walk, toczących się na ulicach Madrytu. Z opisów tych wynika, że armia powstańcza, operując czterema kolumnami, zdołała **w szeregu punktów przekroczyć rzekę Manzares** i przedostała się z **oddziałem tanków na ulice, wiodące ku centrum miasta.**

Główny atak wojsk powstańczych został poprowadzony w innym punkcie, niż był oczekiwany, tj. nie od południowego zachodu, ale lewym skrzydłem wojsk atakujących, które przedostały się od północy, atakując **przede wszystkim dzielnicę uniwersytecką, prochownię i więzienie** i uderzając na centrum Madrytu od północy. Jednym z najbardziej charakterystycznych momentów obecnych walk ma być **całkowita przewaga lotnicza powstańców.**

W poniedziałek po południu nad środkiem Madrytu ukazało się **7 olbrzymich samolotów trzymotorowych,** pilotowanych przez samolot wywiadowczy. Na ulicach śródmieścia zaczęły się gromadzić tłumy, sądząc, że samoloty te są samolotami wojsk rządowych. Tymczasem samoloty, zniżywszy swój lot, **zaczęły zalewać ulice gradem kul z karabinów maszynowych.** Wynikiem tego ataku miało być **około 300 osób zabitych i około 200 rannych.** Równocześnie na centrum miasta rzucono **szereg bomb lotniczych,** które spadły m. in. w pobliżu ambasady francuskiej na placu, gdzie mieści się hotel Royal i Kościół św. Marcina.

Grupka zwolenników gen. Franco, ukrywających się w hotelu Plazza de Sewilla w centrum miasta, **zaczęła ostrzeliwać oddziały milicjantów z okna pokoju na 5 piętrze,** chcąc wytworzyć w ten sposób dywersję w środku miasta. Dywersanci zostali jednak **natychmiast schwytani przez milicję i rozstrzelani na miejscu.**

W walkach obecnych na ulicach Madrytu biorą udział **oddziały milicjantek.** Na jednym z odcinków batalion strzelców marokańskich dopiero w **czasie zaciętej walki na bagnety stwierdził ze zdumieniem, że walczy z oddziałem kobiet.** Powstańcze oddziały atakujące spotkały się również na jednym z odcinków z zupełnie nową taktyką bojową, bo w chwili ataku zostały same **zaatakowane od skrzydła przez zwartą masę milicjantów, idących na bagnety ze śpiewem międzynarodówki.** Oddział powstańczy zmuszony był do cofnięcia się wobec tego ataku i dopiero **przy pomocy krzyżowego ognia karabinów maszynowych zdołał ten kontratak odeprzeć.**

Jednym z najzaciętszych punktów oporu oddziałów rządowych jest prochownia nad brzegiem rzeki Manzares, ufortyfikowana w swoim czasie przez gen Queipo del Llano i zaopatrzona **w okopy betonowe oraz specjalnie umocnione gniazda karabinów maszynowych.** Prochownia ta jest regularnie oblegana przez wojska powstańcze.

Trzy pociski na minutę!

Londyn, 10. 11. (PAT). Korespondent madrycki Reutera podaje, że powstańcza artyleria ciężka w dalszym ciągu **bombarduje Madryt.** Pociski padają w ilości przeciętnie **trzech na minutę,** zwłaszcza dokoła rzeźni, gdzie obrona jest bardzo silna. Jeden z pocisków upadł w odległości 50 m od gmachu min. wojny. **Park Casa de Campo w większej swej części znajduje się w rękach powstańców.** Około godz. 15 samoloty powstańcze **zrzuciły 17 bomb na dzielnicę Salamanca.** Wskutek bombardowania miejscowości Vallecas (8 km na południowy zachód od Madrytu) na drodze do Walencji 27 osób zostało zabitych i rannych. Wśród mieszkańców Madrytu z powodu częstych wybuchów pocisków i bomb **panuje panika.**

Lizbona, 10. 11. (PAT). Nadeszła tu wiadomość, że dowódca jednej z kolumn atakujących Madryt, **płk Castejo został ranny.**

Upadek centrum — kwestią godzin.

Sewilla, 10. 11. (PAT). O godz. 17 radiostacja powstańcza opublikowała następujący komunikat: Na froncie aragońskim ataki katalońskie w kierunku Celedas **nie zdołały przełamać frontu,** obsadzonego przez dywizję wojsk narodowych. W obszarze Guadalajara wojska nasze posunęły się **od początku ofensywy o 100 km naprzód.** W pobliżu Escurial, na zachód od Madrytu, marksiści są otoczeni **w klasztorze św. Wawrzyńca.**

Odcinek madrycki poza strefami, położonymi na południowy zachód od miasta, **zawiera również odcinek miejski, znajdujący się w ręku wojsk gen. Varella.** Ufortyfikowano pozycje na prawym brzegu rzeki Manzaneres, przy czym zajęto sąsiednie dzielnice, **obsadzając dworzec kolejowy,** linię kolejową wiodącą do Caceres, oraz całą dzielnicę uniwersytecką. **Pozwala to 6 oddziałom narodowym do rozpoczęcia szturmu na centrum stolicy, której upadek jest kwestią godzin.**

Walka o Madryt trwa.

Toledo, 10. 11. (PAT). Korespondent PAT. donosi: Walka o Madryt trwa. **Wojska rządowe znajdują się w odwrocie.** Dzielnica Madrytu Casa del Campo została zdobyta przez powstańców. Lotnicy powstańczy bombardowali pozycje rządowe na przedmieściach Madrytu. Droga Madryt—Valencia znajduje się **pod ogniem artylerii powstańczej.** Dzielnica uniwersytecka została **ewakuowana przez wojska rządowe, których lotnictwo nie okazuje większej aktywności.**

Komunikat powstańców.

Sewilla, 10. 11. (PAT). Radiostacja tutejsza komunikuje, że okupacja Madrytu **prowadzona jest metodycznie.** Na froncie Escurialu wojska gen. Mola zajęły po zaciekłej walce Naval Gamella. Na odcinku Peruelu wojska rządowe podjęły atak na miejscowość Celedas o 16 km od Teruelu. Atak został odparty, przy czym w ręce oddziałów powstańczych wpadły **znaczne zapasy amunicji.**

Oddziały powstańcze zajęły również Castejon de Henares, gdzie wojska rządowe posiadały znaczne zapasy materiału wojennego. Na odcinku Santander wojska powstańcze zajęły miejscowość Espinosa de Las Monteros i ścigały przeciwnika aż do Alto de Barrara, które również zostało zajęte.

Powstańcy otrzymali 40 nowych dział „z Afryki“.



Do portu Algeciras zawinął krążownik powstańczy „Almirante Cervera“, przewożąc z Ceuty (Afryki) 40 dział polowych. Działa wylądowały w Algeciras, gdzie władze wojskowe zarekwirowały wszystkie samochody ciężarowe, celem przetransportowania posiłków na front.

Komunistyczne metody bronienia Madrytu.

Londyn, 10. 11. (PAT). Korespondent madrycki Reutera donosi, że według instrukcji ogłoszonej przez 5 pułk milicji, w razie wkroczenia powstańców do Madrytu, **wszyscy mieszkańcy mają zamienić swoje mieszkanie w fortece i prowadzić w nich krwawą walkę.** Wszyscy, nie wyłączając starców, kobiet i dzieci, powinni przygotować się do obrony Madrytu. Należy wznieść barykady, kopać rowy dla walki na rogach ulic. Należy **wytępić zorganizowanych faszystów,** którzy pozostali jeszcze w Madrycie i **rzucać butelki z benzyną na tanki i samochody pancerne, jakie mogłyby wkroczyć do miasta.**

Posiłki z Marokka.

Gibraltar, 10. 11. (PAT). Do portu Algeciras zawinął wczoraj krążownik powstańczy „Almirante Cervera“, przewożąc z Ceuty **tysiąc żołnierzy marokańskich i 40 dział polowych.** Krążownik był eskortowany przez samoloty oraz przez flotyllę uzbrojonych holowników. Wojska i działa **wylądowały w Algeciras,** gdzie władze wojskowe zarekwirowały wczoraj po południu **wszystkie autobusy i samochody ciężarowe, celem przetransportowania nowoprzybyłych posiłków na front pod Estepona.** W najbliższym czasie oczekiwane jest podjęcie **wielkiej ofensywy powstańców na Malagę.**

Sowiecki konsul zachęca do walki.

Hendaye, 10. 11. (PAT). Z Barcelony donoszą, że członkowie rządu katalońskiego pozostają w stałym kontakcie **z konsulem generalnym ZSRR. Antonowem-Owsiejenko,** odbywając z nim niemal codziennie konferencje w lokalu konsulatu. Antonow-Owsiejenko bierze poza tym udział **we wszystkich wiecach** i przemawiając w imieniu „Sowieckiej klasy robotniczej“, **zachęca zgromadzonych do „walki z faszyzmem“, przyrzekając poparcie ze strony Moskwy.**

Rekwizycja taksówek.

Madryt, 10. 11. (PAT). Około południa przez ulice miasta przeciągały liczne samochody ciężarowe, **ciągnące za sobą wiele taksówek.** Jak wiadomo, od dłuższego czasu ruch taksówek był wstrzymany. Prawdopodobnie dowództwo wojsk rządowych zamierza użyć do **przerzucania z miejsca na miejsce poszczególnych oddziałów.**

Jazda marokańska



a za nią piechota afrykańska znajdowała się w pierwszych szeregach armii tzw. narodowej, zdobywającej Madryt.

Sztandar hiszpański w Poznaniu.

Poznań. W niedzielę, z okazji **rozpoczęcia przez wojska narodowe decydującego ataku na Madryt,** zawieszony został **na gmachu hotelu „Brytania“,** gdzie mieści się **konsulat Hiszpanii, sztandar czerwono-złoty z wiązanką złotych strzał w środkowym pasie,** jako znaką falangi hiszpańskiej.

40 żołnierzy zginęło w katastrofie kolejowej.

Buenos Aires, 10. 11. (PAT). Donoszą z Bogota (Kolumbia), że pociąg pośpieszny wykoleił się w odległości 50 km od stacji Bogota. Pociągiem tym powracała do Bogota. Pociągiem tym z m. Quebrada Negra, dokąd została wysłana przeciwko grasującym tam bandytom. W katastrofie zginęło na miejscu 40 żołnierzy, a wielu odniosło rany. Przyczyny katastrofy dotychczas nie ustalono.

Dwie katastrofy kolejowe w Rumunii.

Bukareszt, 10. 11. W pobliżu Predealu zderzył się pociąg pośpieszny z transportem pięciu lokomotyw. W zderzeniu ośmiu ludzi odniosło rany, z nich dwu ciężkie. Na miejsce wypadku wysłano dwa pociągi ratunkowe.

Bukareszt, 10. 11. W ciągu poniedziałku wydarzyła się w Rumunii druga katastrofa kolejowa. Mianowicie w pobliżu Gałaczu wykoleił się pociąg, wiozący uczestników niedzielnej manifestacji z Bukaresztu, przy czym jeden z wagonów stoczył się z nasypu. 6 osób w stanie beznadziejnym zabrało pogotowie kolejowe, kilkudziesięciu odniosło rany.

Studenci w dalszym ciągu urządzają demonstracje.

Warszawa, 10. 11. (Tel. wł.) Demonstracje uliczne studentów w stolicy nie ustają. Po wiecu antykomunistycznym młodzież usiłowała sformować pochód, a gdy się to nie udało, wybito kilkanaście szyb w żydowskich sklepach. Wczoraj zostało odprawione nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wacławskiego z Wilna. Po nabożeństwie bardzo licznie zebrana młodzież chciała przejść w pochodzie. Policja dwukrotnie rozpędzała gromadzących się studentów. Gromadki studentów usiłowały w dalszym ciągu przedostać się do politechniki. Wielu z nich aresztowano. Przy rozpędzaniu, policja używała pałek gumowych. Wybito szyby w redakcji „Kurieria Porannego“, jak również w wielu sklepach żydowskich. (r)

Zydzi u premiera.

Warszawa, 10. 11. (PAT.) Pan prezes rady ministrów gen. Składkowski przyjął posła Mincberga i sen. Trockenheima. Podczas audiencji poruszony został szereg zagadnień dotyczących ludności żydowskiej.

Sensacyjny proces potwierdził skandaliczne stosunki w Solcu opisane w „Dzienniku Bydgoskim".

Z cuchnącego bagna gospodarki nadleśniczego w Solcu Kujawskim.

Stosowanie „galicyjskich" metod intryg i inne rzeczy niemiłe.

JAK DOSZŁO DO PROCESU?

(ak). Dwa rewelacyjne artykuły **„Dziennika Bydgoskiego"**, jakie ukazały się w lutym br. a oświetlające skandaliczne stosunki panujące w nadleśnictwie w Solcu Kujawskim, były wo wczorajszy poniedziałek przedmiotem wielkiego procesu przed Sądem Okręgowym. Publikując swego czasu nieprawdopodobny materiał obciążający bardzo poważnie **nadleśniczego Zygmunta Kozłowskiego** i jego podwładnych leśniczych **Juliana Myszkowskiego oraz Apolinarego Lewandowskiego**, apelowaliśmy do Dyrekcji Lasów Państwowych, ażeby zbadała gospodarkę w Nadleśnictwie Solec i pociągnęła kompromitujących władze państwowe urzędników do odpowiedzialności. I co nas z to spotkało?

Nasamprzód zmusił nas odeszły już dziś w zapomnienie **starosta bydgoski p. Stefanicki do zamieszczenia tasiemcowego „sprostowania" urzędowego**, w którym zaprzeczono wszystkiemu i stwierdzono, że „wszystko było w porządku". Cóż w tym tak bardzo dziwnego? Szwagier nadleśniczego jest wójtem w Solcu, który przeprowadzał dochodzenia wstępne.

Przeprowadzona została i kontrola ze strony **Dyrekcji Lasów Państwowych**. A jakże! Przyjechał do Solca Kujawskiego p. **inspektor Piasek** (również pochodzący z Galicji) i zamieszkał przez blisko trzy miesiące w domu, w którym mieszkał nadleśniczy Kozłowski. Prawdopodobnie jest był i gościem ciężko obwinionego nadleśniczego, skoro mieszkał z nim w jednym domu (czy stale się tam stołował nie możemy powiedzieć). W każdym bądź razie — tego panie dzieju — spisano aż **27 protokółów rewizyjnych, lecz rewizja wyniku pozytywnego nie dała.** Pan rewizor z Petersburga, przepraszam z Poznania, stwierdził raczej, że wszystko było w najlepszym porządeczku.

Dyrekcja Lasów Państwowych poleciła wobec tego prokuraturze bydgoskiej wystąpić przeciwko naszemu **redaktorowi odpowiedzialnemu p. Stanisławowi Nowakowskiemu** o oszczerstwo i zniesławienie władz. Wobec jednak ujawnienia w śledztwie nazwiska autora artykułów, **emeryt. nadradcy P. K. O. p. Franciszka Dittmayera z Solca Kujawskiego**, który wyraził gotowość przeprowadzenia dowodu prawdy na wszystkie poczynione w artykułach zarzuty, z mocy prawa p. Dittmayer został oskarżony i w dniu wczorajszym odpowiadał przed sądem bydgoskim. Poważny to obywatel, który aczkolwiek sam pochodzi z Galicji, **jednak żył się z tutejszym społeczeństwem i ceni wysoko kulturę tubylców**, tępiąc zarazem bezlitośnie przeszczepione na ziemiach zachodnich typowe **c. k. austriackie intryganctwo**, zwane popularnie „galicyjskiem" i wszelkie inne łajdactwa.

Rozprawa wczorajsza, prowadzona z niezwykłe sumienną drobiazgowością przez p. **sędziego okręgowego Zwierzyńskiego**, wykazała, że działy się — nazwijmy to po właściwym imieniu — **grube świństwa i nadużycia w nadleśnictwie.** Nic dostrzegł tego jedynie **p. rewizor Piasek**, który przypomina żywo owych rewizorów z głośnego procesu przeciwko naczelnikowi Krzysztoforskiemu w Radomiu. Działy się grube świństwa i co najsmutniejsze, ci, którzy dopuścili się nadużyć nietylko trzymają się nadal na stanowiskach, ale nawet jeden z nich, **leśniczy Myszkowski**, kryminalny przestępca — oczywiście również „swój" człowiek i dobry przyjaciel nadleśniczego Kozłowskiego zaawansował, przechodząc na lepsze stanowisko. Niewygodny natomiast nadleśniczemu Kozłowskiemu Poznańczyk, **były sekretarz nadleśnictwa p. Teofil Włoch**, powstaniec wielkopolski, nieposzlakowany i ojciec 5 dzieci, padł ofiarą „galicyjskich" intryg nadleśniczego i wydalony przez niego do dnia dzisiejszego jest bez pracy. Tyle tylko wstępnych uwag i objaśnień. Naprawdę, często cholera wziąć może Poznańczyków..

JAKIE CZYNIONO ZARZUTY W ARTYKUŁACH „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"?

Oskarżony Dittmayer oskarżony był o to, że w dwóch artykułach w „Dzienniku Bydgoskim", a więc publicznie pomówił niżej wymienionych urzędników państwowych oraz Dyrekcję Lasów Państwowych w Poznaniu o takie postępowanie i właściwości, które mogą poniżyć ich w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania, potrzebnego dla danego stanowiska, zarzucając w szczególności **nadleśniczemu Z. Kozłowskiemu**, kierownikowi Nadleśnictwa Solec, że 1) w Rytlu, skąd w 1930 r. przybył i objął nadleśnictwo Solec, nie pozostawił po sobie najlepszych wspomnień a w Nadleśnictwie Solec zaprowadził zaraz w stosunku do podwładnych jego urzędników **„galicyjską" metodę intryg, wygrywając jednego leśniczego przeciwko drugiemu**,

2) że w porozumieniu z podwładnym jego leśniczym Lewandowskim w sprawie pożaru, jaki w dniu 30 czerwca 1934 r. wybuchnął i w dniu następnym został wznowiony w jednym i tym samym oddziale lasu w obrębie leśnictwa Kabat, złożył wobec inspektora Lasów Państwowych Piaska **fałszywy raport**, twierdząc, że pożar trwał tylko jeden dzień, przy czym robotników, którzy przez inspektora Piaska mieli być przesłuchani na okoliczności wybuchu i czasu trwania pożaru, „przerobił" w ten sposób, że z życzeniem pp. Kozłowskiego i Lewandowskiego zeznali nieprawdę, iż pożar trwał tylko jeden dzień;

3) że **będąc poinformowany o nieczystych sprawach (kradzieżach leśnych) podwładnego jego leśniczego Juliana Myszkowskiego, starał się przekonać robotnika, aby zeznawał wobec inspektora na korzyść Myszkowskiego, gdyż to może mu (robotnikowi) wyjść tylko na dobre;**

4) że **o rewizjach u robotnika uprzedzał telefonicznie lub osobiście leśniczego Myszkowskiego**, a ten ostatni owego robotnika, celem usunięcia dowodów przestępstwa, mianowicie skradzionego drzewa.

Aktem oskarżenia objęto także zarzut **przeciwko Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu**, że pomimo późniejszego wykrycia prawdy, iż pożar rzeczywiście trwał przez dwa dni, nie pociągnęła do odpowiedzialności ani leśniczego Kozłowskiego ani leśniczego Lewandowskiego, a całą tą **sprawę zatuszowała.**

Bardzo ciężkie zarzuty zrobiono również **leśniczemu Myszkowskiemu, kierownikowi Leśnictwa Zagórzanka**, twierdząc, że:

1) od roku 1929 do 1933 zajętego u niego przy prywatnych robotach polnych robotnika **nie wynagradzał pieniędzmi, lecz drzewem kradzionym z lasów państwowych;**

2) dla umożliwienia owemu robotnikowi kradzieży tego drzewa oddawał mu bez żadnego nadzoru **młotek i cechówkę leśnictwa** celem numerowania drzewa, przeznaczonego na wywóz;

3) dla tuszowania tej kradzieży drzewa kazał robotnikowi od czasu do czasu wykupować asygnaty w leśnictwie i namawiał robotnika do fałszywych zeznań przed Dyrekcją Lasów Państwowych a o rewizjach domowych uprzedzał robotnika. Tak samo zajmował się leśniczy Myszkowski kłusownictwem. Leśniczemu Lewandowskiemu zarzucono jedynie niedbalstwo w urzędowaniu.

CO MÓWI OSKARŻONY?

Osk. Dittmayer stwierdza, że zgłaszali się do niego ludzie i powiadomili go o skandalicznych nadużyciach w nadleśnictwie. Ponieważ jednak urzędnicy nadal w nadleśnictwie urzędowali, uważał za swój **obowiązek obywatelski** powiadomić o tym dyrektora Lasów Państwowych Lorkiewicza. Wobec tego, że ten na list polecony nie reagował, zmuszony był nadużycia w Solcu Kujawskim podać do wiadomości publicznej. Ponadto w tej samej sprawie powiadomił Dyrekcję Lasów znany przemysłowiec p. Adamski. W rezultacie doczekał się tego, że chciano go pociągnąć do **odpowiedzialności za oszczerstwo**, lecz prokuratura musiała umorzyć sprawę z braku dowodów.

Zarzuty bowiem podniesione przez Adamskiego były prawdziwe. Na wszelkie przytoczone w artykułach zarzuty **oskarżony chce przeprowadzić dowód prawdy.** Na rozprawę powołano **23 świadków.**

„ŻARTY" NADLEŚNICZEGO.

Pierwszy zeznaje nadleśniczy Kozłowski, postać bardzo niesympatyczna. Na zapytanie przewodniczącego, czy miał zatargi z podwładnymi, świadek odpowiada, że **tylko z tytułu urzędu były zatargi.** Kiedyś **pożartował** (!) sobie, że z kłótni między leśnikami tylko może korzystać, gdyż wówczas sami o wszystkim doniosą. Na dalsze zapytanie przewodniczącego, czy działał specjalnie w tym kierunku, ażeby powaśnić leśniczych — świadek temu zaprzecza. Doszło tylko do awantury pomiędzy nim a sekretarzem Włochem, który zarzucał świadkowi nadużycia. Wobec tego zawiesił sekretarza w urzędowaniu, a później Włoch został zwolniony. Poza tym na inne kwestie, świadek daje wykrętne, wymijające odpowiedzi. Bardzo niejasno zeznaje również **leśniczy Apolinary Lewandowski**, a **leśniczy Julian Myszkowski**, który przez 7 lat pracował w nadleśnictwie Solec **zupełnie zaniemówił przed sądem.** Na szereg pytań, które mogłyby leśn. Myszkowskiego obciążyć, **nie daje żadnych odpowiedzi.** Milczące zachowanie się leśniczego było bardzo wymownym dowodem jego winy.

WYSOKI URZĘDNIK WYSTĘPUJE PRZECIW POŻYCZCE INWESTYCYJNEJ.

Dalszym świadkiem jest **b. sekretarz nadleśnictwa Teofil Włoch.** Świadek stwierdza przed sądem, że w jego obecności nadleśniczy Kozłowski powiedział, że **jest mu bardzo na rękę, iż leśniczy się kłócą. Nadleśniczy stale intrygował wśród leśników,** wskutek czego zawsze zachodziły kłótnie. O sprzeniewierzeniach jakich Kozłowski się dopuścił notował sobie, a gdy Kozłowski o tym się dowiedział, zawiesił go w czynnościach urzędowych, zaś sąd dyscyplinarny zwolnił go z zajmowanego stanowiska. Sprawa ta jednak jeszcze ostatecznie nie została zakończona. Ponadto nadleśniczy zakazał świadkowi chodzić do leśn. Czekańskiego, z którym Kozłowski miał zatargi, twierdząc, że **to może źle wpłynąć na jego kwalifikacje (!).** Bardzo ciekawe są także zeznania przedstawiciela policji, która przyczyniła się również do wytropienia nadużyć w nadleśnictwie. Stanął przed sądem w charakterze świadka **starszy post. Karbowski.** Świadek stwierdza, że między policją a nadleśnictwem stale naprężone są stosunki, wskutek zachowania się nadleśniczego, który **wyzywał policjantów od „szubrawców i woźnych".** Nadleśn. Kozłowski często wykrzykiwał, że **„w Austrji było lepiej" i wychwalał rządy austriackie w obecności personelu.** Ponadto wysoki urzędnik leśn. p. Kozłowski występował przeciwko subskrybowaniu pożyczki inwestycyjnej, oświadczając, że **„woli chłopcom portki kupić, niż kupić i nabyć pożyczkę inwestycyjną".**

Gdy świadek doniósł nadleśniczemu o pewnej kradzieży drzewa, nadleśniczy nie wyciągnął z tego żadnych konsekwencyj i **tolerował złodziei.** Świadek **kupiec Adamski** zeznaje, że przesłuchany przez rewizora insp. Piaska mówił o różnych nadużyciach w nadleśnictwie, lecz **insp. bagatelizował sobie wszystko,** mówiąc, że **ludzie głupstwa gadają. Wynikało wyraźnie, iż insp. Piasek trzymał stronę nadleśniczego Kozłowskiego.** Poważnie obciążył nadleśniczego oraz leśn. Myszkowskiego **młody rolnik Brunon Jarczyński,** który zatrudniony był jako robotnik u leśn. Myszkowskiego. Świadek zeznał pod przysięgą, że leśniczy kazał mu zamiast zapłaty pieniężnej brać drzewo państwowe z lasu. Drzewo to wywoził w większych partiach i sprzedawał je w mieście, **dzieląc się czasami z leśniczym pieniędzmi.** Od czasu do czasu polecił świadkowi wykupować asygnaty do upozorowania, że drzewo zostało nabyte legalną drogą kupna. Leśniczy Myszkowski informował świadka o rewizjach domowych jakie miały się odbyć w domu, tak, że na czas mógł ukryć skradzione drzewo. Przed insp. Piaskiem do niczego się nie przyznał, gdyż leśn. Myszkowski odgrażał się, że gdyby słowo pisnął, to zastrzeli go jak psa.

„BOMBA" W SALI SĄDOWEJ.

Wielkie wrażenie na sali wywołało zeznanie, że nadleśn. Kozłowski namawiał świadka, żeby nic złego o leśn. Myszkowskim nie zeznawał. Za „odpowiednie" zeznania obiecywał nawet konia a spotkawszy świadka na ulicy dał mu **50 zł gotówką za to, że przed inspektorem „dobrze się trzymał". P. nadleśniczy obiecywał więcej jeszcze,** o ile sprawa Myszkowskiego zupełnie będzie wygrana.

Podczas konfrontacji, jaka nastąpiła między świadkiem a nadleśniczym Kozłowskim, ten ostatni stwierdza, że to kłamstwo i że świadek Jarczyński jest notorycznym złodziejem, karanym już przed sądem. Oświadczenie to złożył nadleśniczy Kozłowski z ogromnym tupetem, jednak gdy obrońca oskarżonego, adw. Wirski zwraca sądowi uwagę na **czystą kartę karną świadka,** który dotąd nigdy jeszcze nie był karany za kradzieże — nadleśniczy dodaje nagle, że — tak **dokładnie sobie nie przypomina.** Dalsi świadkowie Marta Zakrzewska, Antoni Krajewski potwierdzają, że świadek Jarczyński otrzymał pieniądze od nadleśniczego za **„dobre zeznania".** Dwóch dalszych świadków stwierdza jeszcze, iż leśniczy Myszkowski zajmował się także kłusownictwem i często polował na sarny.

Po żmudnym przewodzie sądowym prokurator **dr Kastelik** podtrzymując tylko część aktu oskarżenia, wniósł o ukaranie oskarżonego.

Obrońca p. **mec. Wirski** w doskonałym swym przemówieniu podniósł, że cały Solec wiedział o tym, że są nadużycia w nadleśnictwie, a oskarżony tylko w interesie publicznym działał, gdyż urzędnicy dopuścili się nie tylko czynów nieetycznych, ale kolidujących z kodeksem karnym, a do dnia dzisiejszego mimo, że organa policji, prowadząc dochodzenia, wykazały słuszność zarzutów, **nadal znajdują się na stanowiskach.** Nadl. Kozłowski nie jest właściwym człowiekiem na właściwym miejscu. Jeżeli chodzi o ludzi z innej dzielnicy, pracujących jak nadl. Kozłowski, który już 18 lat pracuje na tut. terenie, to **trzeba zapomnieć o dawnych stosunkach austriackich i liczyć się z tut. ludnością.** Nie można stosować austriackiej zasady „divide et impera" (dziel i pracuj), którą stosował rząd austriacki, podjudzając jednych przeciwko drugim, czego dawniej na ziemiach zachodnich nie było. W mej praktyce karnej — jak mówił obrońca — **nie spotkałem się jeszcze z takimi zarzutami przeciwko wysokiemu urzędnikowi, jak w tym procesie.** W dalszym ciągu p. mec. Wirski analizował hańbiące zarzuty leśn. Myszkowskiego i stwierdził, że **Dittmayer działał słusznie i uczciwie,** bo nie mogą być urzędnikami ludzie, którzy **pracują na szkodę skarbu państwa.**

WYROK UWALNIAJĄCY.

Po krótkiej naradzie sąd istotnie **uniewinnił oskarżonego a koszty postępowania nałożył na skarb państwa.** Sąd ustalił, że zarzuty umieszczone w dwóch artykułach „Dziennika Bydgoskiego" zostały **wszystkie udowodnione i są prawdziwe,** jeżeli chodzi o istotną treść tych zarzutów. Obojętne zaś były dla sądu nieścisłe drugorzędne, drobne okoliczności. Składanie fałszywych raportów, metody, „galicyjskie" intrygowania, wpływanie na zeznania za opłatą 50 złotych przez nadleśniczego i inne ciężkie zarzuty — wszystko było prawdziwe. Zapytujemy się, czy więc nareszcie **żelazną miotłą władze przystąpią do oczyszczenia tej stajni Augiasza** i wyciągną odpowiednie konsekwencje?

Cześć granatowym żołnierzom

Dzień 10 listopada, to dzień naszego, polskiego policjanta, — to dzień, w którym w świątyniach naszych ziem polskich, od Karpat aż po Bałtyk zgromadzone społeczeństwo bierze udział w skupieniu w nabożeństwach żałobnych za spokój duszy setek oficerów i szeregowych **policji państwowej** — którzy złożyli swoje młode życie w obronie życia i mienia współobywateli.

Spokojnie odwraca się karta na kalendarzu dziejów zdobytej świeżo naszej niepodległości, a marmurowe tablice pokrywają się złotymi zgłoskami imion **cichych bohaterów**, którzy mundur polowy zamienili na mundur granatowy i staczając codzienną walkę o należyte gruntowanie się naszej młodej państwowości polskiej, giną setkami — „śmiercią policjanta".

Wielu z nas, krzątając się spokojnie około swoich spraw codziennych, nie ma nawet czasu pomyśleć o tym, że spokój naszych domostw, że całość naszego mienia, że możliwość naszego odpoczynku po znojnym dniu — zawdzięczamy przede wszystkim tym granatowym żołnierzom, którzy w godzinach szarugi, ściskających mrozów — w godzinach głębokiej nocy — **stoją na straży... mokną... marzną** i szeroko otwierając znużone powieki, patrząc w głuchą dal — tworzą lakonicznie brzmiące — **zabezpieczenie.**

W głuchą, ciemną noc, uderza smętnie zegar na spowitej w gęstą mgłę ratuszowej wieży, wśród zaułków miasteczka człapie miarowym krokiem ktoś i wreszcie słychać w półśnie... stój! — Jakieś niezrozumiałe odezwanie, wreszcie... **strzał — jeden, drugi, trzeci** — jeszcze nerwowe kroki i wreszcie wśród murów poszedł hen pomiędzy drzemiące zaułki — cichy jęk... **Jezus Maryja!**

I pochwyciwszy się ręką za serce — zwalił się na bruk, granatowy trup...

Za parę dni, kiedy życie rumiane nurtuje już w około — podąża w stronę cmentarza skromny kondukt pogrzebowy, za którym pochyleni we łzach — ona i ich czworo — a za nimi władze, a za nimi serca współtowarzyszy, a za nimi — my...

Na marmurowej tablicy podnosi się ręka artysty i rzeźbi nowe złote imię...

Ilu ich było i ilu jeszcze ich będzie... od początku odzyskania niepodległości naszej — **613** — to kupa ludzi.

Żołnierz policji polskiej! to nasz rodak, to nasz współobywatel i nasz brat.

Żołnierz policji polskiej **to nie okupant, to nie narzędzie obcej nam siły zbrojnej — to Polak** miłujący naszą wspólną Ojczyznę, razem z nami, to nasz opiekun i nasz stróż.

Dzisiaj, w dniu święta polskiego policjanta, oddajmy hołd tym cichym bohaterom, przez okazanie im naszej życzliwości i naszego serca.

Najpierw słowo — po tym muzyka

Przed tym śmiech — później taniec.

Tak zapowiada się **program „Żywego dziennika" w niedzielę, 15. bm. w Resursie Kupieckiej.**

„Żywy dziennik" rozpocznie się **o godzinie 19,** a po jego zakończeniu odbędzie się **dancing.** Wstęp na całą imprezę, na „Żywy" dziennik" i dancing, **łącznie tylko 1 złoty.**

Donosimy, że program „Żywego dziennika" został **rewelacyjnie zmieniony i uzupełniony.** Nawet ci, którzy już byli, mogą przyjść drugi raz i **nie będą się nudzić.**

Wobec wielkiego zainteresowania **radzimy już obecnie nabywać bilety,** które są w przedsprzedaży u Gieryna, Pl. Teatralny, w Be-De-Te, w filii i administracji „Dziennika Bydgoskiego".

Młodzi fryzjerzy bydgoscy skupili się

pod sztandarem katolickim,

na którym widnieje podobizna ich patrona — św. Ludwika.

W pięjadzie rękodzielników najznakomitszymi są fryzjerzy, upiększający głowy i oblicza „małych i wielkich" tego świata. Niektórzy z nich są prawdziwymi artystami. Do swojego golibrody czy fryzjera ma każdy zaufanie, tak jak do domowego lekarza. A bo też balwierze i cyrulicy zawsze umieli się wszędzie wścibić, stając się nawet powiernikami głów koronowanych. Od obrządku postrzyżyn starosłowiańskich po przez bujne zarosty mniej lub więcej kędzierzawych książąt z rodu Piasta, sumiaste wąsy Sobieskich, peruki dworzan króla „Stasia" do Polek patriotycznych, obcinających sobie włosy, aby je złożyć na ołtarzu ojczyzny — przewijają się ci pracownicy zawsze użyteczni. Inflacja krótkich włosów, ondulowanych główek — „platynowych" blondynek i heter miedzianowłosych — oraz wchodzących teraz w modę romantycznych loczków, daje mistrzom kunsztu fryzjerskie~~ możność popisywania się swą sztuką. Mistrza Polski w zakresie trwałej ondulacji p. Siejaka z Poznania, mistrzynię Pomorza i mistrzą Bydgoszczy, gościli ub. niedzieli tutejsi pomocnicy fryzjerscy na uroczystości poświęcenia sztandaru, chwytając ich „na gorąco" (przy napojach gorących), aby podpatrzyć ich tajemnice powodzenia.

I nie tylko pogłębieniu wiedzy fachowej służył ten zjazd uroczysty, lecz także celom towarzyskim. Starszyzna samodzielnych mistrzów cechowych z panami Żewickim i Formanowskim na czele, reprezentacja Izby Rzemieślniczej (p. radca Budziński), wszystkich gałęzi zorganizowanego rzemiosła, cechów i czeladzi i wielu związkowi pomocników fryzjerskich życzliwych przedstawicieli społeczeństwa — uczestniczyli w nabożeństwie tudzież akademii — w dniu poświęcenia sztandaru młodych fryzjerów.

Wśród dostojnego zgromadzenia „rodziców chrzestnych" zauważyliśmy zastępcę p. prezydenta miasta — naczelnika wydziału mgra Rosta, panią radczynię Teskową, p. dyrektora „Femy" Kazimierza Sokołowskiego, panie: Mellerową, Sikorską i Kroenkową, dra Fischbacha — prezesa Akcji Katolickiej i wielu innych.

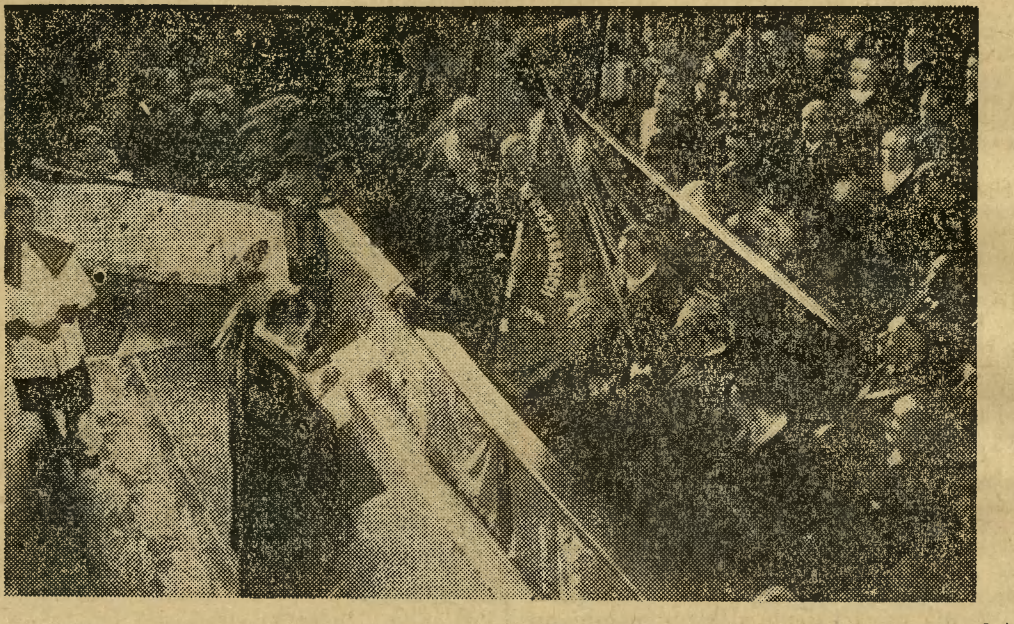
W bazylice Księży Misjonarzy odbył się akt kościelny, zaszczycony **przemową okolicznościową ks. dra Moski**, kaznodziei niepośledniego, umiejącego porywać słuchaczy. Pochwalił więc ks. superior „młodych" za to, że odważnie przyznają się do sztandaru katolickiego, publicznie manifestując swoje przekonania. Stały kontakt pomocników fryzjerskich w Bydgoszczy z Akcją Katolicką **wyprzeć winien pracę niedzielną** raz na zawsze. (Niestety, z pośród 100 członków organizacji młodych fryzjerów, do świątyni zdążyło przyjść tylko kilkudziesięciu, a przeszło połowa... pracowała, robiąc konkurencję świetującym zakładom. — Uw. red.).

Wspaniale wyglądał uroczysty orszak, przechodzący pryncypalną ulicą a zdążający z poświęconym sztandarem do Resursy Kupieckiej na t. zw. akademię

Akademię uświetniły popisy **Bydgoskiego Chóru Męskiego** pod batutą prof. Furmanowicza. Do podniesienia nastroju przyczynił się również koncert jednego z młodych fryzjerów (p. Tatarka) i jego partnerki.

Gości witał mile prezes stowarzyszenia p. **Kaczmarek**. Pierwszy z kolei przemówił **ks. prof. Kołodziej** ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy, dając wyraz ogólnej radości, że **rzemiosło nie upada**, lecz skupia się przykładnie. Historię sztuki fryzjerskiej barwnie przedstawił, nie przemęczając słuchaczy suchymi datami, redaktor „Dziennika Bydgoskiego" p. **St. Nowakowski**. Uroczystość zakończono odczytaniem nadeszłych pocztą telegramów gratulacyjnych i wbiciem w drzewce sztandaru ofiarowanych **gwoździ pamiątkowych**, których liczba jest znaczna.

Dalszy przebieg uroczystości był zwykły: przy stole wznoszono toasty, wieczorem zaś bawiono się ochoczo w sali balowej, przy tym zawodowcy prezentowali najnowsze kreacje mody. Królową balu była delegatka z Torunia, która swary międzymiastowe o przyszłą siedzibę województwa pogrzebała czarownym uśmiechem. Bydgoska łuczniczka ani się umyła do kusicielki z Torunia...



Uroczyste poświęcenie sztandaru w kościele na Bielawkach. (Fot. Czarnecki)

Rozkład pociągów popularnych do Wyrzyska w dniu 15 listopada br.

Koleje państwowe.

Odjazdy: Z Bydgoszczy: pociągi o godz. 6,40, 7,10 i 8,20. Ceny przejazdów w obie strony 1,70 zł. Z Nakła: pociągi o godz. 7,13, 7,43 i 8,53. Ceny przejazdów w obie strony 0,80 zł. Z Więcborka o godz. 7,10. Cena biletu 2 zł. Z Mroczy o godz. 7,50. Cena biletu 1,10 zł. Z Kcyni o godz. 7,35. Cena biletu 1,40 zł. Z Miasteczka o godz. 9,24. Cena biletu 0,60 zł. Z Białośliwia o godz. 9,39. Cena biletu 0,60 zł.

Odjazd z Osieka: Do Nakła i Bydgoszczy o godz. 14,30, 16,30 i 18,00, do Kaczor o godz. 15,20, do Kcyni i Więcborka o godz. 17-tej.

— **Nowość w radiotechnice.** Ostatnią nowością w radiotechnice jest akustyczne zestrajanie odbiorników podług systemu inż. Fuchsa. Wynalazek ten został po raz pierwszy w Polsce zastosowany przez zakłady radiotechniczne Natawis przy produkcji radioodbiorników typu Imperator i Cezar. Dzięki akustycznemu zestrojeniu tych odbiorników uzyskuje się tak piękny i naturalny odbiór audycji, że się nie chce po prostu wierzyć, że się ma przed sobą tylko odbiornik. Akustycznie zestrojone Natawity zostały nagrodzone złotym medalem na wystawie P. M. i E. w Warszawie.

Kronika radjowa.

WAŻNIEJSZE AUDYCJE ROZGŁOŚNI POMORSKIEJ.

Wtorek. O godzinie 16 wygłosi Mieczysław Zydler popularny felieton na temat „Co trzeba wiedzieć o statku i okręcie". Jeśli chodzi o zagadnienia morskie, to w tej dziedzinie społeczeństwo grzeszy jeszcze znaczną ignorancją. Mało komu znane są terminy i znaczenia związane z rodzajem statku, szybkością jaką rozwija, pojemnością jego, nośnością i t. p. Pogadanka ujęta w formę żywą pouczy słuchaczy o rzeczach zasadniczych z dziedziny budowy statków

KS. BISKUP OKONIEWSKI PRZED MIKROFONEM.

Dnia 10. bm. t. j. we wtorek o godz. 18,40 do 18,50 wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni Pomorskiej ordynariusz diecezji chełmińskiej, Jego Ekscelencja ks. biskup dr. Stanisław Okoniewski. Ksiądz biskup wygłosi przemówienie na temat Akcji Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. Przemówienie to będzie drugim z cyklu, zainaugurowanego przed mikrofonem przez wojewodę pomorskiego Władysława Raczkiewicza.

Osiedle robotnicze w Zimnych Wodach

prosi o wybudowanie kaplicy.

Na walnym zebraniu Opieki Rodzicielskiej przy szkole im. Romualda Traugutta na przedmieściu Zimne Wody powzięto uchwałę, zwrócenia się do pana prezydenta miasta i władz kościelnych z prośbą o pobudowanie kaplicy rzymsko-katolickiej na terenie miejskim, w sąsiedztwie szkoły miejscowej.

Ponieważ buduje się obecnie nowe osiedle dla robotników przy ulicy Smoleńskiej i podobno zarząd miejski zamierza tamże wybudować kaplicę, obywatele zwracają się z gorącą prośbą **aby tę kaplicę wybudowano w pobliżu szkoły**, a to z następujących względów:

W sąsiedztwie szkoły jest 120 rodzin zamieszkałych w domkach robotniczych (barakach), którzy **do kościoła nie chodzą z powodu braku przyodziewku i wielkiej odległości.** Również dziatwa szkolna z tych samych powodów na nabożeństwa nie uczęszcza, co wpływa ujemnie na wychowanie.

Kaplica przy szkole miałaby położenie centralne dla wszystkich obywateli, jako też łatwe dojście. Natomiast kaplica przy ulicy Smoleńskiej obsługiwałaby tylko nowe osiedle robotnicze, a większa część ludności i dzieci nie mogłaby korzystać z tejże z powodu znacznej odległości jak i fatalnego dojścia.

Obywatele Zimnych Wód proszą gorąco o wysłuchanie i uwzględnienie tej prośby.

PROGRAMY RADIOWE.

Środa, 11 listopada.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

8,00: Sygnał czasu i hymn narodowy. 8,03 Koncert orkiestry wojskowej (z Poznania). 8,50: Dziennik poranny. 9,00: **Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie.** Chór świętokrzyski śpiewać będzie pod kierunkiem ks. prof. Józefa Orszulika, przy organach Eugeniusz Langer. Po nabożeństwie: Polska muzyka (płyty). 10,30: „Pod pierwszym urokiem Żeromskiego" — pogadanka — wygł. Stanisław Wasylewski (z Poznania). 10,45: Programy lokalne. 11,40: **„Buława i szabla"** odczyt wygł. rtm. dypl. Wład. Dziewanowski. 11,50: **Transmisja rewii wojskowej z Placu na Rozdrożu.** 12,30: Fragment poranku muzycznego „Na Fundusz Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych". Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie. 13,30: **Dalszy ciąg transmisji rewii wojskowej** z Placu na Rozdrożu. 14,10: Transmisja z Teatru Wielkiego fragmentu akademii Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. 15,00: Programy lokalne. 15,30: „O zarządzeniu gospodarstwem" — pogadanka, wygłosi inż. Fryderyk Zoli. 15,45: „Polska jest wasza" — pogadanka Stanisławy Kuszelewskiej-Rayskiej oraz piosenki w wykonaniu chóru Warszawskiej Szkoły Powszechnej nr. 3 pod kier. Jadwigi Pacynówny. (Audycja dla dzieci). 16,05: **„Mikrofony na ulicach Warszawy w dniu 11 listopada 1918 roku".** 16,40: Koncert. Wykonawcy: Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, Tadeusz Łuczaj (śpiew), Tadeusz Zygadło (skrzypce). Akomp. prof. L. Urstein. 18,00: „Szlakiem dziejów". 19,30: „Wieniec pieśni śląskich" w wykonaniu Mieszanego Chóru Kolejarzy Śląskich pod dyr. Henryka Niczego (z Katowic). 20,00: Programy lokalne. 20,25: Wiadomości sportowe. 20,45: Dziennik wieczorny. 20,55: Pogadanka aktualna. 21,00: „Opowieść o Chopinie" — III wieczór „Pierwsza miłość — wyjazd z kraju" — w opracowaniu Marii Kuncewiczowej. Wykonawcy: Zofia Rabcewiczowa — fortepian, Zofia Adamska — wiolonczela, oraz orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. 21,45: „Idzie żołnierz borem lasem" — audycja muzyczna Stanisława Wasylewskiego (z Poznania). 22,25: Marsze polskie w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Al. Dulina (z Gdyni przez Toruń). 23,00: Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 10,45: Muzyka pólska (płyty). 15,00: Polska muzyka fortepianowa (płyty). 20,00: Polskie melodie (płyty): Stanisław Moniuszko, Henryk Wieniawski, Fr. Chopin.

ZAGRANICA.

19,00: Monachium. „Noc Walpurgi" — radioopera Grimma. **Anglia (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **Wiedeń.** Koncert symfoniczny. **20,00: Praga.** Koncert czeskiej orkiestry filh. z udz. skrzypka Vasa Prihody. **Rzym.** Koncert orkiestrowy. **Hamburg.** Koncert wieczorny. **Królewiec.** Koncert solistów. **21,00: Lipsk.** Kabaret muzyczny. **Stockholm.** Recital skrzypcowy **Mediolan.** Koncert orkiesrowy. **22,00: Stockholm.** Muzyka taneczna. **Bruksela flam.** Koncert symfoniczny. **Koenigswusterhausen.** Nocna muzyczka. **Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23,00: Monachium.** Dawna muzyka kameralna **Wiedeń.** Wesoła muzyczka wiedeńska. **24,00: Sztutgart.** Koncert nocny. **Radio Paris.** Muzyka taneczna.

Niebezpieczny precedens.

W związku z naszą notatką o skutkach afery „Feniksa" otrzymujemy ciekawe dane, dotyczące działalności tego towarzystwa na terenie Austrii, a również i Polski.

Okazuje się, że wszystkie inne towarzystwa, oparte na zdrowych zasadach, zwracały wielokrotnie uwagę władzom nadzorczym na politykę „Feniksa", nie opartą o żadną kalkulację. Od szeregu bowiem lat było wiadomo, że to towarzystwo wiedeńskie zdobywa klientów „Za wszelką cenę", robiąc dziką konkurencję innym instytucjom ubezpieczeniowym.

Jedną z metod „Feniksa" było dawanie dodatkowej premii wolnej od opłaty składek, lub inne temu podobne udogodnienia, które nieuchronnie prowadziły do ruiny. Dlaczego jednak inne towarzystwa ubezpieczeń mają jakoby ponosić z tego tytułu specjalne ciężary, by pokryć deficyt „Feniksa". Byłby to niebezpieczny precedens: za splajtowany bank płaciłyby banki, za upadłość sklepu kupcy i t. d.

Ale jaki wpływ i jakie możliwości miały towarzystwa ubezpieczeń, gdy władze nadzorcze nie przedsiębrały żadnego kroku, by zdemaskować kombinacje „Feniksa"?

Losowanie pożyczki inwestycyjnej.

W dniu 5. bm. odbyło się losowanie II emisji 3 proc. premiowej pożyczki inwestycyjnej. Wygrane padły na następujące numery:

500.000 zł: Nr. 18493 seria 14.
100.000 zł: Nr. 2369 seria 14.
50.000 zł: Nr. 10452 seria 45.
10.000 zł: Nr. 1086—1 13895—6 172—10 20435—12 17767—15 7186—17 5039—22 598—26 22743—33 4179—36 2559—42 3239—43 4244—44 5011—47.

5.000 zł: Nr. 253—2 6355—3 260—4 812—5 1363—5 16800—6 15106—10 8997—10 16227—13 974—14 7402—14 630—15 6947— 19726—22 9734—23 8332—24 7188—25 3101—15 2814—17 21243—17 436—19 10595—19 7015—28 0560—28 21412—32 22194—33 8531—39 25—40 4234—40 1060—41 18145—41 0201—41 3297—42 18215—42 12306—44 6004—44 4866—45 12740—45 7430—46 17922—49.

2.000 zł: Nr. 172 939 4721 13267 13467 — seria 2; 14 4557 12527 13316 21492 — seria 3; 88 3357 10128 12639 19827 — seria 8; 856 1892 6146 10039 18613 — seria 9; 1088 2029 5717 15497 20647 — seria 12; 1381 2176 9570 10868 12972 — seria 16; 528 1422 3619 3954 6599 6013 10722 19522 22137 22562 — seria 21; 262 4838 8779 9308 21044 — seria 22; 1203 7076 16112 16345 18350 — seria 23; 668 10579 17446 18205 19408 — seria 28; 381 2972 6316 17369 22304 — seria 30; 1532 5929 7492 19968 13266 — seria 33; 54 500 5498 10479 21129 — seria 34; 4333 4759 7928 15095 19144 — seria 35; 1029 10453 13146 13250 20900 — seria 41; 3205 6757 6949 14744 16353 — seria 42; 6395 9468 20425 20697 22157 — seria 46; 1756 7365 12115 15730 20402 — seria 47; 6127 6764 16722 18498 19313 — seria 48.

BYDGOSKA GIEŁDA

ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 9. XI. 36 r.

Żyto nowe 18,30; 18,00; 18,15 pszen. standart. 23,75—24,25; jęcz. browarowy 24,50—25,00; jęcz. 661—667 g/l 20,00—20,50 jęcz. 643—649 g/l 19,75—20,00 jęcz. 620,5—626,5 g/l 19,00—19,25; owies zadeszczony 16,25—16,50; mąka żytnia wyciągowa 00—30% wł. w. 00,00—00,00 gat. I 0—50% wł. w. 28,50—29,00 gat. I 0—65% wł. w. 27,00—27,50 gat. II 50—65% wł. w. 22,00—22,75 mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 21,75—22,50; mąka poślednia ponad 65% 20,75—21,75; mąka pszenna gat. I. wyciągowa 0—20% wł. w. 40,25—41,75; gat. IA 0—45% wł. w. 39,25—39,75; gat. IB 0—55% wł. w. 38,50—39,00; gat. I C 32—60% wł. w. 37,75—38,25; gat. ID 0—65% wł. w. 37,00—37,50; gat. IIA 20—55% wł. w. 33,25—34,25; gat. IIB 20—65% gat. w. 32,75—33,75; gat. IIC 45—55% wł. w. 31,75—32,75 gat. IID 45—65% wł. w. 31,00—32,00; gat. IIE 55—60% wł. 60% 29,75—30,75; gat. IIF 55—65% wł. w. 26,75—27,25 gat. II G 60—65% wł. w. 25,75—26,25; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 28,75—29,25; Otręby żytnie wymiał stand. 12,00—12,50; Otręby pszenne miałkie 12,50—13,00; Otręby pszenne średnie 12,00—12,50; Otręby pszenne grube 13,25—13,50; Otręby jęczmienne 14,00—14,50; rzepak zimowy bez worka 46,00—47,00; rzepik zimowy bez worka 43,00—45,00; mak niebieski 62,00—65,00; gorczyca 31,00—33,00; siemię lniane 40,00—43,00; peluszka 22,00—23,50 — wyka 20,00—21,00; seradela 00,00—00,00; groch polny 20,00—21,00; groch Wiktorja 22,00—26,00; groch Folgera 21,00—24,00; łubin niebieski 10,00—11,00; łubin żółty 12,50—13,50; koniczyna biała 115—135; koniczyna czerw. surowa 100—120; ziemniaki pomorskie 3,50—4,00 ziemniaki nadnoteckie 3,00—3,50; ziemniaki fabryczne za kg. % 17,5 ziemn. sadzeniaki 0,00—0,00 płatki ziemniaczane 15,50—16,00 makuch lniany 21,00—21,50; makuch rzepakowy 16,50—17,00 makuch słonecznikowy 42/44% 22,00—23,00 makuch kokosowy 00,00—00,00; wytłoki suszone 0,00—0,00; słoma żytnia prasowana 2,50—2,75; siano nadnoteckie luzem 3,00—4,00 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne

St. Szukalski, Bydgoszcz.

Notowania z ostatnich dni za 100 kg.

Bydgoszcz, dnia 9 listopada 1936 r.

Koniczyna czerwona 100,00—145,00; Koniczyna szwedzka 135,00—170,00; Koniczyna biała 100,00—150,00; Koniczyna żółta w łuskach 25,00—30,00; Koniczyna żółta odłuszczona 47,00—52,00; Przelot 60,00—70,00; Rajgras angielski 70,00—80,00; Tymotka 25,00—35,00 Saradela 14,00—16,00 Wyka latowa 19,00—21,00; Peluszka 20,00—21,00; Groch Wiktoria 22,00—26,00 Groch polny 18,00—21,00; Groch Folgera 23,00—27,00; Rzepak zimowy 44,00—46,00; Rzepik letni 44,00—46,00 Len 41,00—43,00; Mak niebieski 65,00—70,00; Mak biały 85,00—95,00; Łubin żółty 15,00—17,00 Łubin niebieski 10,00—11,00 Gorczyca 30,00—35,00; Tatarka 24,00—26,00; Konopie 44,00—48,00.

Bank Polski płacił w dniu 10. 11. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,29
dolary kanadyjskie	5,28
funty szterlingów	25,79
franki szwajcarskie	121,55
franki francuskie	24,58
belgi helgijskie	89,50
floreny holenderskie	284,10
marki niemieckie	107,—
szylingi austriackie	93,—
liry włoskie	24,80
guldeny gdańskie	99,80

Nieszczęście przy fotografowaniu.

Poznań. Wczoraj wieczorem wydarzył się **tragiczny wypadek podczas dokonywania zdjęć fotograficznych przy świetle magnezji** na wieczorku, urządzonym przez klub towarzystwa młodych przyjaciół ku uczczeniu pamięci Karola Marcinkowskiego. Mianowicie w czasie przygotowywania magnezji do zdjęć na balkonie, sąsiadującym z salą taneczną nastąpił **silny wybuch całej puszki z magnezją.** Przy wybuchu odniósł ciężkie poparzenia twarzy fotograf uliczny **Sowisz,** tak, że zachodzi obawa uszkodzenia wzroku. Pomocnik fotografa, **Kaźmierczak,** uległ silnemu **poranieniu lewej ręki i grozi mu jej amputacja.** Wskutek eksplozji **wypadło 5 szyb na balkonie i w pobliskich oknach lokalu klubowego.** Wybuch nastąpił prawdopodobnie wskutek zapalenia się magnezji od spadającej iskry zapalacza do magnezji. używanego przez fotografów.

Wstrząs podziemny w Katowicach.

Wczoraj o godz. 7,34 rano odczuto w Katowicach wstrząs podziemny. Wstrząs ten był silniejszy w południowej części Katowic, natomiast łagodniejszy w części północnej. Wnioskować z tego należy, że był to wstrząs miejscowego pochodzenia wskutek załamania się grubych warstw piaskowca nad wybranymi pokładami węgla w kopalni Wujek. Jak stwierdzono, w kopalni tej nie było wypadku w ludziach ani też szkód materialnych.

Wstępujmy w szeregi sokole!

Piękna akademia z inicjatywy dwóch gniazd sokolich.

Ubiegłej niedzieli o godz. czwartej odbyła się w sali „Starej Gospody“ przy ul. Św. Trójcy z inicjatywy Tow. Gimn. Sokół Bydgoszcz - Macierz oraz Żeńskiego Tow. Gimn. Sokół **piękna akademia,** poświęcona uczczeniu pamięci **bohatera narodowego i patrona Sokolstwa Polskiego** Tadeusza Kościuszki oraz **propagandzie idei sokolej.**

Już na kilkadziesiąt minut przed godziną oznaczoną duża sala wypełniła się po same brzegi dorosłymi i młodzieżą obojga płci. Akademię zagaił **prezes gniazda „Sokół-Macierz“ druh redaktor Jan Teska,** witając serdecznie wszystkich zebranych, tak członków Sokolstwa jak i tych, którzy z pięknymi zadaniami i owocami pracy zakonu sokolego przyszli się zapoznać, i przedstawiając cel akademii, której wstęp stanowił udatny **występ starego i zasłużonego chóru „Halki“ pod batutą p. dyr. Matuszka** z 3 pieśniami narodowymi.

Po krótkim koncercie, wykonanym przez znakomitą orkiestrę „Bis“ **druh redaktor E. Bigoński** wygłosił krótki referat, dający odpowiedź na pytanie: „Dlaczego patronem Sokolstwa jest Tadeusz Kościuszko“. Referent naświetlił charakter i postać wielkiego bohatera narodowego na tle jego własnych wynurzeń, z których bije nieprzezwyciężoną mocą gorąca i bezinteresowna miłość Ojczyzny i narodu, niezwykły hart ducha, podporządkowanie się władzy i wierność dla towarzyszy broni i niedoli. Ideały Kościuszki mają być ideałami każdego Sokoła. **„Wszystko dla Boga i Ojczyzny! Dla siebie nic, coby z dobrem ogólnym pogodzić się nie dało!“** Oto hasło, które ożywia Sokoła w ćwiczeniach, hartujących ciało i ducha. **Zakon sokoli to szkoła cnót obywatelskich, to szkoła rycerskiego ducha, kochającego wszystko, co piękne i szlachetne.**

Referat druha Bigońskiego przyjęto gorącymi oklaskami. Następujące po nim występy **Sokolic, młodych i starszych Sokołów,** pokazały nam wychowanków „Sokoła“, tryskających zdrowiem fizycznym i duchowym, zgrabnych w opanowanych ruchach, karnych w szeregu, odważnych w gimnastycznym wyczynie. Niestety rozmiary i urządzenie sceny pozwoliły zaledwie na wolne ćwiczenia druhen, druhów i sokolątek, pokaz boksu i ćwiczeń parterowych oraz (z trudem) na ćwiczenia przy koniu i pudle. Zupełnie wykluczone były efektowne a wymagające niezwykłej zręczności i odwagi ćwiczenia na drążku i poręczach. A jednak i to, co nam ćwiczące zastępy pokazały (szczególnie piramidy młodzieży, wychowanej przez niezmordowanego w swej pracy drh. Kaczmarczyka) budziły ogólny podziw nie tylko dla sprawności samych ćwiczących ale i dla pracy „Sokoła“ nad każdą powierzoną jego opiece jednostką.

Słusznie też mógł **prezes druh redaktor Jan Teska** pod koniec akademii wyrazić nadzieję, że „skromna“ ta akademia, która pozwoliła zebranym zaznajomić się z pracą „Sokoła“ na polu wychowania fizycznego i duchowego, zwerbuje „Sokolstwu“ bydgoskiemu licznych nowych zwolenników.

Składajcie ofiary na zimową pomoc dla bezrobotnych.
Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa.

Premiery kinowe.

„MAYERLING“
(Kino „Kristal“)

Ponura tragedia w zamku myśliwskim Mayerling, z którą związanych jest tyle różnych wersyj o śmierci baronówny Marii Veczery i arcyksięcia austriackiego Rudolfa, była już kilkakrotnie realizowana na filmie. Francuski film „Mayerling“, wyświetlany obecnie w „Kristalu“ jest nową, bezwzględnie najlepszą realizacją filmową tej tragedii. Scenariusz podkreśla romantyczny charakter tragicznej miłości dwojga kochanków, nad którą od początku wisi groza fatalnego przeznaczenia. Ten nastrój grozy wydobył znakomicie reżyser Anatol Litwak, komponując pełne ekspresji sceny, zwłaszcza w operze, na balu dworskim, orgiach pijackich i wspólnej śmierci w zamku Mayerling. Marię Veczerę gra młoda, piękna i utalentowana artystka paryska Daniela Darieux, arcyksięciem Rudolfem zaś jest najlepszy amant ekranu Charles Boyer, który stwarza kreację wprost znakomitą. Wybitne walory artystyczne filmu, stojącego na wysokim poziomie artystycznym, sprawiają, że wywiera on silne i nie przemijające wrażenie. Każdy więc bezwzględnie winien zapoznać się z tym arcydziełem.

„NOC W OPERZE“
(Kino „Marysienka“)

Trzej nieznani u nas zupełnie komicy filmowi — bracia Marx zaprezentowali się w powyższej komedii publiczności polskiej. Trudno jest na podstawie pirwszego filmu wydać konkretny sąd o ich komiźmie i indywidualności. Scenariusz posiada w sobie dużo humorystycznych momentów, a nade wszystko jest ruch. Całość zrobiona w tempie amerykańskim wywołuje salwy śmiechu na widowni, która z zaciekawieniem śledzi walkę dwóch tenorów o występ w operze. Oprócz wymienionych komików występuje jeszcze Kitty Carlisle i Allan Jones.

Rogale Św. Marcińskie i tradycyjna gęś

w kawiarni-restauracji „Szmelter“, Gdańska 30.

Zachowując staropolskie obyczaje, poleca kawiarnia-restauracja „Szmelter“ tradycyjną gęś i swoje znakomite rogale Św. Marcińskie. Liczni stali bywalcy kawiarni Szmelter, a ostatnio też szeroka publiczność zebrana na wencie Tow. św. Wincentego a Paulo przy Farze, ocenili i orzekli już, że rogale z kawiarni Szmelter przewyższają wszystkie inne swoim wybornym i wyśmienitym smakiem. Czyniąc zadość licznym życzeniom swej klienteli, zaopatrzy się kawiarnia Szmelter w dostateczną ilość rogali, tak, że każdy będzie mógł się osobiście przekonać o ich dobroci, tym więcej, że ceny będą bardzo przystępne. Zamówienia na dostawę w dom uskutecznia się również punktualnie i skrupulatnie ;nr. tel. 28-32. Natomiast restauracja Szmelter zaprasza na smaczny kąsek tradycyjnej gęsi polecając równocześnie jako specjalność: znane ze swej dobroci piwa Tyskie. Zatem wszyscy na Św. Marcina do kawiarni-restauracji Szmeltera. (21519

—::—

Kto nie zna magazynu Nozdrzykowskiego?

Wszyscy panowie miejscowi i ogromne rzesze klientów zamiejscowych znają ten magazyn przy ulicy Mostowej 6 i wiedzą, że **kapelusze** Hückla, Goepperta, Schleea i innych, **krawaty, bieliznę** wierzchnią — nocną i trykotową — boniurki — pulowery — czapki — rękawiczki — szale — getry i wszelkie inne artykuły męskie, jak również **płaszcze męskie** kupuje się **najlepiej** u Nozdrzykowskiego przy ul. Mostowej 6. Jest to największy specjalny magazyn wszelkich artykułów męskich na miejscu. Olbrzymi wybór wszystkich artykułów oraz naprawdę niskie ceny zapewniają każdemu klientowi korzystny zakup. Dlatego polecić możemy wszystkim panom, którzy chcą być modnie i elegancko ubrani, a przy tym rzetelnie i tanio obsłużeni, aby kupowali u Nozdrzykowskiego. Dzięki rzetelnej i sumiennej kalkulacji oraz fachowej obsłudze Nozdrzykowski zaskarbił sobie zaufanie swoich klientów, tak, że również nowo zaprowadzony dział płaszczy męskich cieszy się dużą frekwencją.

Zatem wszyscy panowie po zimowe zakupy do Nozdrzykowskiego. (21477

Jutro w Resursie Kupieckiej Rogalik Swiętomarciński.

W środę, dnia 11 bm. urządza Katolickie Stowarzyszenie Kobiet oddział Koło Pań w Bydgoszczy Rogalik Świętomarciński. Początek o godzinie 18. Niewątpliwie poprze społeczeństwo — jak zwykle i tę imprezę naszych Pań. (21521

Dziś dobre kiszki w Resursie!

W dzisiejszy wtorek odbędzie się miły wieczorek familijny w Resursie Kupieckiej. Pierwszorzędne kiszki, nogi wieprzowe i inne doskonałe potrawy przygotowuje się na dzisiejszy wieczór, połączony z koncertem. A więc — dziś do Resursy na kiszki.

Z ruchu Ch. Z. Z.

W środę, 11 bm., o godz. 19 odbędzie się zebranie **Chrześc. Związku Czeladzi Rzeźnickiej** w lokalu p. Mellera, plac Piastowski. Sprawy bardzo ważne; obecność wszystkich członków konieczna. **Zarząd.**

Sprawy sokole.

Uwaga, sokoli okręgu V.

Okręg bierze udział w uroczystości 11 bm. Zbiórka o godz. 9 przy torze kolejowym, ul. Gdańska.

Przewodnictwo okręgu V.

BACZNOŚĆ DRUHOWIE Z GNIAZDA BYDGOSZCZ I.

Dziś (wtorek) o godz. 17 min. 30 zbiórka z sztandarem na Rynku im. Marsz. Piłsudskiego.

Sokół Żeński.

Dziś, wtorek, ćwiczenia młodzieży od 6 w sali Gim. Kupieckiego, ul. Konarskiego. Od godz. 8 ćwiczenia drużyny tamże.

W środę, dnia 11 bm., o godz. 8 plenarne zebranie gniazda. Porządek obrad bardzo ważny, m. in. referat p. dr. Soboczyńskiego, stąd jak najliczniejsze przybycie bardzo pożądane.

Z życia towarzystw.

Wtork, 10 listopada.

Godz. 14,30: **Bractwo Straży Honorowej przy Farze.** Pogrzeb członkini śp. Franciszki Płąckowskiej z domu żałoby przy ul. Ugory 19 na cmentarz szwederowski.

Godz. 16,00: **Filharmonia Bydgoska.** Próba orkiestry w sali Kasyna Cywilnego ul. Gdańska.

Godz. 17,00: **Związek Pań Domu.** Pierwszy pokaz przyrządzania zakąsek w lokalu Gazowni Miejskiej, Jagiellońska 48.

Godz. 20,00: **Tow. śpiewu „Lira“.** Lekcja śpiewu w dobrze ogrzanej salce p. Schliwy, przy ul. Marsz. Focha (Restauracja Sportowa).

— **Klub mandolinistów „Lutnia“.** Lekcja I oddz. męskiego w lokalu klubowym.

— **Stow. śpiewu „Symfonia“.** Lekcja w Resursie Kupieckiej.

— **Tow. śpiewu „Moniuszko“.** Zebranie plenarne w salce par. Wykład ks. Borzycha

*

Zw. Weteranów Powst. Nar. koło kolej. i koło miasto. Zbiórka 11 bm. godz. 9,30 za torem kolejowym przy ul. Gdańskiej.

W drugą rocznicę śmierci lotnika ppor. pil.
Herberta, Jana Marcinkowskiego
odprawi się **msza św.**
w kościele farnym dnia 12 bm. o godz. 7-mej. (21480
Rodzina Marcinkowskich.

18284
Srebrne wyroby
nowe okazyjne; nakrycia stołowe
Kupno — Sprzedaż — Zamiany — Doróbki
Henryk Juwiler
Warszawa, Świętokrzyska 5, tel.655-28
Firma istnieje 60 lat.— Żadnej filii nie posiadamy.

Wszelkie
pożyczki państwowe (Narod.)
21478) przyjmuję przy kupnie
rowerów, maszyn do szycia, wózków dziecięcych i lalkowych
A. Wasielewski, Dworcowa nr. 41. Telefon 10-47.

Lekcje tańców
otwarcie nowych kursów nastąpi w najbliższych dniach. — Opłaty niskie. — Zgłoszenia upraszam codziennie w godzinach 12—14 i 16—19-tej. (21463
Wł. Kochański, nauczyciel tańców
Chrobrego 22. Tel. 2214.

Skład
kolonialno - delikatesowy dobrze zaprowadzony, ładne mieszkanie, śródmieście, objęcie 9500. Odpowiedni reflektanci Dzien Bydg. pod **„Korzystne F.“** (21495

Dr. med. **Stanisław Frąckiewicz**
wznowił praktykę i przyjmuje
w chorobach **dziecięcych i wewnętrznych.**
Dworcowa 76
od godziny 9 — 11 i 4 — 6-tej. (12018

GREY poleca dziś i jutro
Rogaliki świętomarcińskie
21475 *znanej jakości.*

Pamiętajcie o bezrobotnych!

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia
Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki.
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9.
Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

POLECENIA

Kafle
oraz wszelkie przybory do pieców najtaniej Dworcowa 61. (18761

Meble
kupisz zawsze najtaniej **tylko u** (2812
Bernarda Nowaka
Bydgoszcz, **Długa 10.**
Uwaga na imię **Bernard.**

Dla nowożeńców
urządza wielką sprzedaż fajansu, porcelany, emalii i szkła po **specjalnych** cenach **S. Kaczmarek, tylko ul. Podwale 12,** telef. 23-71. (18795

SPRZEDAŻE

Okazja.
Z powodu budowy sprzedam sklep kolonialno-delikatesowy, dobrze prosperujący w śródmieściu Gdyni. Adres wskaże Dziennik Bydgoski. (21470

Kamienica
dwupiętrowa 17000, dochód 300. Kaszubska 2, Nowakowski. (21452

Dom
składami przy Gdańskiej, dochód 7.500, cena 57.000, wpłaty 35.000, r e s z t ę amortyzacja 2³/₄%, z powodu wyjazdu sprzeda Małek, Gdańska 46. Telefon 1183. (12058

Dom
nowy 6 mieszkań, skład, korzystnie. Rozczynialska, Rumia, pow. Morski. (21469

Dom
12 000. Szarek, Toruńska 13. (21502

Fryzjerskie
aparaty elektr. do trwałej ondulacji, suszenia, mało używane, sprzedam korzystnie. Oferty „Wyjazd“ Dziennik Grudziądz. (21513

Wiolonczello
koncertowe sprzedam. Garnitur hebanowy 200 zł Oferty filia Dzien. Bydg. „Wiolonczello“. (12008

Kolonialkę (21493
zaprowadzoną sprzedam korzystnie. Informacje: Grunwaldzka 54, kiosk.

Pianino
sprzedam tanio. Adres Dziennik. (1199

Motor
4 P. S. prąd stały 220 volt, w dobrym stanie na sprzedaż. „Helios“, ul. Gdańska 80. (21462

Maszyna
do szycia „Singera“ na sprzedaż. Królowej Jadwigi 5, m. 8. (21473

Skrzypce
25 zł kompletnie. Świętojańska 16, m 6. (12013

Psa
młodego, czujnego dobermana sprzeda. Św. Trójcy nr. 3—8. (21515

Turbinę
wietrzną sprzedam marki Herkules - Drezno, Siła 20 H. P. Nicikowska, Lubawa, Kopernika. (21510

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Mayerling“ i nadprogram.
ADRIA: „Skowronek“ z Martą Eggerth i nadprogram.
MARYSIEŃKA: „Noc w operze“, premiera i nadprogram.
APOLLO: „Żona czy sekretarka“ i dodatek kolorowy p. t.: „Królestwo melodii“.
REWIA: „Czar młodości“ z Silvią Sydney. Na scenie koncert orkiestry składającej się z 50 osób.
BAŁTYK: „Walczący szaleniec“ i „Nasze słoneczko“. Dla młodzieży dozwolone.

KUPNA

Dom
rzeźnictwem kupię dobrym położeniu. Szczegółowe oferty filia Dziennik „Dom“. (12044

Kwarcową
lampę kupię. Oferty „Cena“. (21500

Psa
raso wego wilka, młodego, czujnego, ostrego, kupi Antoni Piliński w/m. (21516

NAUKA

Konwersacja
niemiecka gruntownie i sumiennie. Erika Gessler, Promenada 1. (11901

Niebywała okazja!
Kroju, modelowania krawieczyzny damskiej, nauczę korespondencyjnie, (listownie) w kilka dni za opłatą 20 zł. Mistrzyni Cechu Warszawskiego, Wiśniewska - Dobrucka, Warszawa, Alberta 12—9. (21508

POSADY WOLNE

Agentów
portretowych na niebywałych dotychczas warunkach poszukuje zakład portretowy „Renesans“, Kielce, M. Focha 14. Specjalność portrety „Semi-Email“, nowości fotograficzne.— Żądać prospektów. (15449

Gospodyni
wykwalifikowana potrzebna na majątek, obeznana hodowlą drobiu, zaprawami, gotowaniem, prasowaniem sztywnej bielizny, oraz wszelkiemi dalszymi sprawami w gospodarstwie rolnym która może w zupełności zastąpić panią domu. Of. podaniem warunków, odpisem świadectw skierować Dzien. Bydg. **Gdynia** pod „Dzielna“. (21331

Dziewczyna
potrzebna. Długa 23. (21496

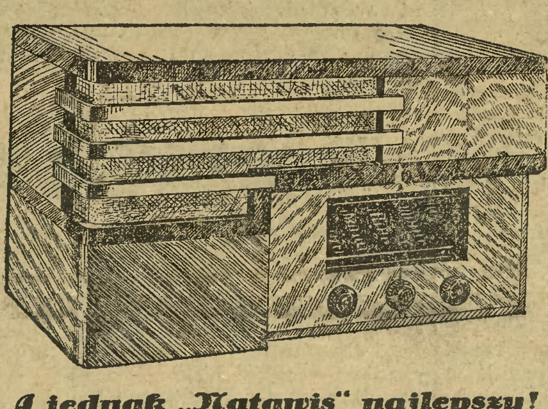
Stolarz
na sypialnie potrzebny. Podgórna 7—10. (21481

Służąca
z gotowaniem potrzebna. Zbożowy Rynek 10, rzeźnictwo. (21485

Potrzebna 21482
dziewczyna do wszelkich prac domowych z dobrym gotowaniem. Zgłoszenia 3—5-ej. Toruńska 4, m. 3.

Pielęgniarka
dla niemowlęcia, skromna, zdrowa, kursem odżywienia, potrzebna. Zgłoszenia podaniem warunków pod „Pielęgniarka“ Dziennik. 21501

Stolarz (21489
potrzebny na czystą pracę. Karpacka 1, stolarnia.



Sensacja sezonu radiowego 1937 r.
Akustycznie zestrojone
odbiorniki
NATAWIS
3-obwod., 3-zakresowy, 4-lampowy
Natawis-Imperator
prąd zm., uniwersalny, bateryjny
7-obwodowa superheterodyna
Natawis-Cezar
prąd zmienny i uniwersalny
Akustycznie zestrojone odbiorniki Natawis zostały nagrodzone na wystawie P. M. i E w Warszawie **ZŁOTYM MEDALEM.**
Żądać demonstracji. (21476
A jednak „Natawis“ najlepszy!

Nauczycielka
wychowawczyni potrzebna na prowincję do 4 dzieci, 10 do 2½ lat, pomoc nauce, niemieckie, fortepian. Zgłoszenia podaniem pensji, fotografii, wieku, odpis świadectw, pod „Wychowawczyni“. 21468

Potrzebne (12020
do baletu rutynowane tancerki. Dworcowa 100—4.

Potrzebna
dziewczyna umiejąca dobrze gotować. Aleje Mickiewicza 9—2. (12016

Poszukuję (21509
natychmiast książkowej, biegłej na maszynie w p o l s k i m i niemieckim, przy wolnym utrzymaniu, podać wysokość pensji, załączyć odpisy świadectw Maj. Młyn i Tartak Bedlenki, poczta Laskowice.

Dojarz (12046
do małej obory od zaraz. Nadleśniczówka Żołędowo powiat Bydgoszcz.

Służąca
przychodnia. Jagiellońska 2—19. (21497

Kucharka
do wszystkiego z kuchnią warszawską potrzebna. Cieszkowskiego 9—8, od 3—4. (11999

Dziewczyna (11998
do wszystkiego potrzebna. Pomorska 54—25.

Panienka
do obsługi gości. Zgłoszenia św. Trójcy 16, Kamiński. 21483

Ekspedientka
rzeźnicka, młodsza, dzielna, potrzebna zaraz. Zgłoszenia fotogtafią, odpisami świadectw, życiorysem pod „Dzielna“ Dziennik, Bydg. Grudziądz. (21511

Uczennica
do składu wędlin potrzebna z własną pościelą. Gdańska 114. (12057

Kucharka
restauracyjna, siła fachowa, może się zgłosić. „Bydgoszczanka“, Hermana Frankego 7. (12051

Służąca (12053
potrzebna do wszystkiego, bez spania. Gdańska 95, mieszkanie prywatne nr. 2.

Dziewczyna
samodzielnym, dobrym gotowaniem, poszukuje posady. „Uczciwa“ filia Dz. Bydg. (12040

POSADY POSZUKUJĄ

Fryzjer
mistrz damsko-męski, lat 30, aparatami elektrycznymi lub bez, przyjmie posadę—współpracę zaraz miejscowośc obojętna. Oferty warunkami „Samodzielny“ Dziennik Grudziądz. (21512

Sierota
inteligentna poszukuje posady do lepszego państwa. „Dobre gotowanie“. (21499

Panna
zajmie się domem samotnego pana. Oferty „Pracowita“. (21472

DZIERŻAWY

Warsztat
lub magazyn do wynajęcia. Gdańska 148. (21464

Wydzierżawię
tanio 6 mórg, zabudowanie nad Brdą 5 lat, 3 lata z góry. Jachcice, Błotna 14. (12014

2 ubikacje (21488
nadające się na mieszkanie, warsztat i t. p. nowo urządzone do wynajęcia w domu ul. Długa 47, wiadomość u portiera.

Składnice
warsztaty. Pod Blankami nr. 20. (21490

Składu
cukierków poszukuję celem dzierżawy. Of. filia Dzien. „Cukierki“. (12050

POKOJE WOLNE

Pokój (12012
umeblowany utrzymaniem — bez. Gdańska 87—5.

Pokój (21506
z dobrym oświetleniem, niekrępujący. Oferty do Dziennika Bydg. pod „G.“

Dwuosobowe
z dobrym utrzymaniem. Mrocza 1, m. 2. 21494

Uczennicę
(ucznia) na utrzymanie przyjmie nauczyciel. Opieka sumienna oraz pomoc w nauce zapewniona. Oferty do filii pod „Uczennica“. (12059

POKOJU POSZUKUJĄ

Pokoju
umeblowanego używaniem łazienki poszukuję. Filia „Urzędniczka“. (21518

MIESZKANIA SZUKA

2 pokoje
kuchnią poszukuje od zaraz urzędnik bezdzietny. Oferty pod „Bliżej dworca“. (21460



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
kuchnia. Stawowa 19.

1 i 2 pokojowe:
Toruńska 13.

2 pokojowe:
kuch. Malborska 13, gosp.

małe pokoje, kuchnia ogrodem. Gołębia 52.

2 i 3 pokojowe:
łazienką. Sniadeckich 13/1.

3 pokojowe:
Podolska 1 port. 10-12 i 16-18

5 pokojowe:
remont, piece. Gdańska 119

3 pokoje
z kuchnią do wynajęcia Nowodworska 36. (21465

Wynajmę
3 pokojowe mieszkanie. Wrocławska 8. (21479

Sliczne (12045
5 pokojowe mieszkanie we willi na przedmieściu. Pod „L. F.“ filia Dziennika.

7, 4 i 2 (21504
pokojowe mieszkania od zaraz do wydzierżawienia. Chrobrego 7, m. 1.

2 pokoje (21467
kuchnia. Toruńska 150.

RÓŻNE

Przepowiednia
Grafologa Król. Jadwigi 13—6 się spełniła, serdecznie dziękuję. Rywoltyński, Toruń. (21491

Zarząd
Związku Cywilnych Ociemniałych prosi dla swych członków o zimową odzież jak: m ę s k i e płaszcze, ubrania i obuwie. Zgł. proszę łaskawie skierować p r e z e s Wł. Winnicki, Bydgoszcz, Kołłątaja nr. 12 m. 6. (21396

Ciężarówkami
transporty towarów przeprowadzki, okazyjne przewozy Toruń. Goniec Bydgoski, tel. 1617. (12026

Wspólnika(czkę)
z kapitałem ok. 8 000 do samodzielnego prowadzenia lukratywnego, koncesjonowanego interesu handlowego, centrum Bydgoszczy poszukuję. Stoprocentowa gwarancja, stoprocentowy zysk zapewniony. Oferty „Spólnik“ do biura Ogłoszeń, Dworcowa 54. (21514

MATRYMONJALNE

Panienka (12017
z lepszych sfer, 36 lat, bardzo ładna, wykształcona, gospodarna, muzyk, wartość majątku 50 000 zł szuka odpowiedniej partii tylko z ukończ. uniwersytetu lub na większy majątek ziemski. Oferty filia Dziennika „Szczęście“.

Kawaler
na wyższym stanowisku urzędniczym, poszukuje znajomości młodej, inteligentnej i ładnej panny. Cel matrymonialny. Oferty o ile możności z fotografią pod „P. 25“ do filii Dziennika. (12019



Dawniejszy poskramiacz dzikich zwierząt jako farmer.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.